

oboz

**NIEZALEŻNE PISMO
POŚWIĘCONE PROBLEMOM KRAJÓW OŚCIENNYCH**

2/1981

SPIS TRESCI

I. HISTORIA I TERAZNIEJSZOSC	
A. Awtorchanow, "Nowe ziemie" Leonida Breżniewa	2
II. PROBLEMY OPOZYCJI DEMOKRATYCZNEJ W KRAJACH KOMUNISTYCZNYCH	
<u>Chiny</u>	
Ruch demokratyczny w Chińskiej Republice Ludowej. Listopad 1978- kwiecień 1981	10
<u>Ukraina</u>	
R. Kupczyński, Opozycja ukraińska 1965 - 1979	13
III. SASIEDZI O POLSCE	
<u>Rosja</u>	
Ulotka Narodowego Związku Pracy	22
IV. RELIGIA, KULTURA, ZAGADNIENIA NARODOWE	
<u>Czechosłowacja</u>	
C. Slovák, J. Inovecký, Kościół w Czechosłowacji 1948 - 1973	25
Robotnice w habitach	30
Wspomnienie tajnego biskupa	33
Z przemówienia E. Pepicka, Min. Spr. Wew. Słowacji	34
Uwaga: brakuje stron 36 -47 z powodu wadliwej numeracji. Czytelników bardzo przepraszamy! /red./	
<u>Węgry</u>	
O polityce państwa węgierskiego wobec kościoła protestanckiego w latach 1948 - 1978	48
<u>Estonia</u>	
Apel Chrześcijan Estońskich	56
<u>Rosja</u>	
A. Lewitin-Krasnow, Religia państwowa w państwie bez religii	66
<u>Turkistan</u>	
Ch. Lemerrier-Quelquejey, Islam w ZSRR	71
V. GOSPODARKA, POLITYKA	
<u>Rumunia</u>	
Następne Polska ?	79
<u>Węgry</u>	
J. Kis, Dlaczego nie Węgry ?	80
VI. PREZENTACJE	
Magyar Figyelő - Węgierski Obserwator	83
Przysłowia radzieckie	84
VII. SYLWETKI	
Sprawa Raoula Wallenberga	85
VIII. KRONIKA	90

I. HISTORIA I TERAZNIEJSZOSC

A. Awtorchanow. "Nowe ziemie" Leonida Breżniewa

Artykuł jest rozdziałem z książki Abdurrachmana Awtorchanowa "Siła i bes-silie Breżniewa", w której autor przedstawia historię "ery Breżniewa", okresu, który przybliży się do swojego naturalnego zamknięcia. Fragment pracy A. Awtorchanowa daje analizę trzeciego tomu pamiętników Breżniewa, za które przywódca ZSRR wszedł do panteonu najwybitniejszych pisarzy rosyjskich i otrzymał najszlachetniejszą nagrodę literacką w ZSRR. /red./

"Każdą skrajność należy odrzucić"

/L. Breżniew/

Stalin jeszcze przed wojną wprowadził bezprecedensowe w dziejach cenzury zarządzenie - zakaz posługiwania się starymi gazetami, piśmami i książkami, nawet jeśli zostały one wydane przez samą partię bolszewików. Zakaz ten ob-jął również dawne wydania protokołów zjazdów partii i stare wydania dzieł Lenina /pod pretekstem, że "szkodliwy" jest ich aparat pomocniczy/ czy samego Stalina /znajdowały się w nich artykuły i przemówienia Stalina biorące w obronę Zinowjewa, Kamieniewa, Bucharina, a nawet Trockiego/. Z punktu wi-dzenia interesów zaprowadzonego przez siebie i trwającego do tej pory reali-zmu Stalin postąpił nie tylko szlachetnie, ale także bardzo rozsądnie. Gdyby po-zwolono ludziom w ZSRR korzystać bez przeszkód ze starych gazet i książek to dowiedzieliby się z nich, że Lenin i Trocki kierowali przewrotem październikowym, że Trocki stworzył Armię Czerwoną, że Rykow i Kamieniew byli zastępcami Lenina, że Zinowjew był przewodniczącym Kominternu, a Bucharin głównym twórcą partii, zaś Stalin nie na leżał w tych latach w ogóle do grona przywódców partyjnych. W ten sposób Stalin udowodnił /obrew oczywi-śtym faktem historycznym/, że to on sam był zarówno organizatorem przewrotu październikowego jak i twórcą Armii Czerwonej, przywódcą Kominternu oraz "koryfeuszem" wszech nauk. Młode pokolenie komunistów musiały w to wierzyć, ponieważ wszystko, co temu przeczyło zostało zniszczone lub objęte za kazem cenzury. To samo dzieje się obecnie. Leonid Breżniew posługując się stali-nowską receptą na fałszowanie historii zakazał całej literatury związanej z imieniem N. Chruszczowa. Usunawszy z bibliotek osiem tomów jego dzieła "St-5troicitel'stvo komunizma w SSSR i razwitiel sel'skogo chozjajstwa", postanowił w trzecim rozdziale swoich wspomnień "Nowe ziemie" udowodnić rzecz nie do udowodnienia: wykazać, że zagospodarowanie nowych ziem nie było pomysłem Chruszczowa, co więcej - Chruszczow przeszkadzał swoim wolańtaryzmem w rea-lizacji tej idei; Nie Chruszczow, lecz Breżniew był prawdziwym organizatorem likwidacji ugorów - taka jest wymowa pamiętników Breżniewa.

Popatrzmy, jak dowodzi tej tezy.

Na początku kilka uwag do życiorysu Breżniewa. Wydaje się, że w podświad-omości pierwszego sekretarza tkwi nadal nie przezwyciężony kompleks braku "pochodzenia robotniczego", bo inaczej nie miałby potrzeby jeszcze raz pod-kreślać:

"Jako syn robotnika i wnuk chłopa wypróbowałem siebie zarówno w pracy w zakładach przemysłowych, jak też na roli. Zaczynałem jako robotnik, ale w latach, kiedy gospodarka była w ruinie i na długo stanęły zakłady, musiałem poznać orkę, siew, żniwo ...". "Nowe ziemie", /Warszawa 1979, s. 5/ dalej Breżniew ... fakty, którym nie można zaprzeczyć mówią inaczej: Po pierwsze - Breżniew, urodzony w 1906 roku, ukończył w 1927 roku w wieku 21 lat technikum. Jako minimum musiał przedtem skończyć siedmioletkę, co oznacza, że z 21 lat życia Breżniew musiał się co najmniej 10 lat uczyć; nasuwa się py-tanie kiedy mógł być "robotnikiem" i "chłopen" /chyba w czasie wakacji/? Po drugie - Breżniewa przyjęto do partii po odbyciu dwulotniego stażu kan-dydackiego, a taka procedura obowiązywała tylko przy wstępowaniu osób o nieproletariackim i niechłopskim pochodzeniu.

W moim szkicu "Breżniew na daleka" opublikowanym w piśmie "Nowoje rus-skoje słowo" /29 stycznia 1978/ podkreśliłem, że wtedy, gdy partia walczyła z "kulakami", Breżniew nie uczestniczył w jej działaniach, a w szczytowym momencie "powszechnej kolektywizacji i likwidacji kulaństwa jako klasy" też

niew - nierniczy faktycznie zdezerterował ze wsi i wrócił do swojego miasta rodzinnego. Pośrednią odpowiedzią na konstatację tego faktu znajduje się w "Nowych ziemiach":

"... toczyłem boje z kulakami na zebraniach, organizowałem pierwsze kolekchozy... Jako specjalista rolny zacząłem pracować od samego początku kolektywizacji, do huty zaś wróciłem, kiedy ten proces był już z w zasadzie z a k o Ń c z o n y" /podkreśl. autora; tamże, s.6/.

Gdyby Breżniew albo jego doradcy zajrzeli do Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej i porównali daty początku kolektywizacji z datą odejścia Breżniewa ze wsi, to zobaczyliby, że Breżniew opuścił wieś /na Uralu/ w 1930 roku, a kolektywizacja zaczęła się także w 1930 roku i ukończono ją dopiero w latach 1932/1933. Przytaczam te fakty po to by pokazać, że jeśli Breżniew "tak bezceremonialnym sposobem obchodzi się z faktami historycznymi, których wiarygodność jest niepodważalna, to można sobie łatwo wyobrazić stosunek do takich faktów i wydarzeń, których sprawdzenie jest często niemożliwe.

/.../ Po śmierci Stalina kariera Breżniewa gwałtownie się zakamakała. Nastąpiło to akurat w tym momencie, kiedy wydawało się, że już na stałe dotarł do szczytów władzy. Na XIX zjeździe /w październiku 1952/ Breżniew został członkiem KC, jednym z sekretarzy KC oraz kandydatem na członka Prezydium KC. Zaliczał się z pewnością do tych młodych aparatczyków których Stalin zebrał wokół siebie na październikowym plenum KC odbytym po zjeździe, by przy ich pomocy zlikwidować swoją "starą gwardię" - dawne Biuro Polityczne. Członkowie starego Biura Politycznego nie orientowali się dokładnie o co chodzi /Chruszczow referował tę sprawę na XX zjeździe/. Z tego powodu pierwszym aktem partyjnym starego Politbiura po śmierci Stalina było usunięcie z Prezydium i Sekretariatu KC owych młodych działaczy. W ich liczbie znalazł się również L. Breżniew. Wykluczono go z Prezydium i Sekretariatu KC i mianowano szefem zarządu politycznego floty wojennej. Według zasad rządzących nomenklaturą partyjną była to zupełna katastrofa. Dalszy upadek w hierarchii mógł przemienić byłego sekretarza KC w polityczne zero. Breżniew osobiście nie był winien zakamaniu się swojej kariery. Trudno doszukiwać się jego własnej winy w tym, że Stalin postawił na niego widząc w nim doświadczonego, zdolnego do spełnienia wszystkich poleceń aparatczyka. W naturze Breżniewa jako człowieka i w jego stalinowskim wykształceniu aparatczyka leżało bezwzględne posłuszeństwo w wypełnianiu rozkazów Stalina bez względu na towarzyszące temu trudności i upokorzenia. Breżniew odziedziczył także po swoim nauczycielu cechę "dalekowzrocznej" polityki - żelazną cierpliwość. Te nauki przydały mu się wtedy, kiedy jego długoletni protektor - N. Chruszczow - został we wrześniu 1953 roku pierwszym sekretarzem KC KPZR. Po czterech miesiącach od objęcia władzy Chruszczow przypomniał sobie Breżniewa, swojego dawnego protegowanego na Ukrainie. Ten ostatni, nie przytaczając rzecz jasna nazwiska Chruszczowa, w taki sposób opisuje początki swojego drugiego startu do kariery:

"Nowe ziemie weszły natrętnie w moje życie. A wszystko zaczęło się pewnego mroźnego nockowskiego dnia roku 1954, pod koniec stycznia, kiedy wezwano mnie do KC KPZR. Sam problem był mi znany, o nowych ziemiach dowiedziałem się tego dnia nie po raz pierwszy, ale nowością było to, że m a s o w i e o r k i i z a g o s p o d a r o w a n i e n o w y c h z i e m c h c ą w ł a s n i e m n i e p o w i e r z y ć /podkreśl. A. A. tamże, s.7/.

Zakładamy, że "problem nowych ziem" był znany Breżniewowi od dawna. Zgodzimy się z autorem, że było mu po prostu niezręcznie wymienić nazwisko pierwszego sekretarza KC KPZR - z powodów ogólnie znanych. Ale poważne zdziwienie budzi tutaj nieprawda w ostatniej części opisu - jakoby "zagospodarowanie nowych ziem" powierzono właśnie Breżniewowi. "Zagospodarowanie nowych ziem" w Kazachstanie /13 milionów hektarów/ powierzono bowiem nie Breżniewowi, tylko pierwszemu sekretarzowi KC Kazachstanu, P. Ponomariencie, zaś Breżniew został wyznaczony jego pomocnikiem, jako drugi sekretarz. Breżniew stał się pierwszym sekretarzem KC Kazachstanu dopiero w sierpniu 1955 roku, kiedy Ponomariencie już dokonał zagospodarowania ugorów Kazachstanu /18 milionów hektarów/. Kłopot Ponomariencie odwołano, ponieważ w walce pałacowej w

Prezydium KC protektor Breżniewa - Chruszczow pokonał protektora Ponomarenki - Malenkowa. W lutym 1955 roku Malenkow stracił stanowisko premiera. Z tego powodu przepadł i Ponomarenko - posłano go na placówkę dyplomatyczną do Warszawy.

Nie może być żadnej wątpliwości co do prawdziwości opowieści Breżniewa w tych miejscach, gdzie opisuje on swoją osobistą ofiarność w pracy, która niekiedy prowadziła do utraty przytomności w dosłownym znaczeniu słowa. Nie obawiając się posądzenia o nieskromność i podając się ze wzór do naśladowania dla młodych działaczy partyjnych, autor opowiada o tym jak bardzo był aktywny:

"Dzisiaj, po wielu latach, przeglądając dokumenty z tamtych czasów, zastanawiam się, w jaki sposób udało nam się tyle zrobić i wszędzie nadać... Od wczesnego rana do północy przyjmowałem ludzi. Sam nigdy nie żałowałem czasu... Dość często, pozostając w KC do późnej nocy, po raz któryś z rzędu... wciągnąłem w drodze, spacerem kiedy się dało, obiady jadłem gdzie się dało. Aż pewnego razu w Leningradzie źle się poczułem. Ocknałem się na noszach. Przedtem raz już przywieziono mnie z atakiem serca, z Siemipalatynska do Alma Aty. Musiałem poleżeć w domu, opędzić się od lekarzy, którzy mieli ochotę wpakować mnie do szpitala. Najważniejsze jednak że nie było kiedy chorować" /Tamże, s. 13, 124/.

Co skłaniało tego człowieka do tak energicznej działalności, uporu i poświęcenia? Wziosła idee marksizmu-leninizmu - odpowie na to partyjny prostak. Najlepszą odpowiedzią byłoby jednak: nadzieje na wielką karierę. Breżniew dobrze wiedział o co chodzi, albo jeszcze raz potwierdzi pokładane w nim zaufanie Chruszczowa i wtedy po raz drugi wkroczy do gabłinetów Kremla, albo też nie wykona zadania i wtedy na zawsze zniknie z pola widzenia KC. Sam Chruszczow także wiele ryzykował - swój pomysł zagospodarowania nowych ziem wprowadził w życie przy prawie jednogłośnie sprzeciwie ówczesnego Prezydium KC KPZR. Chodziło nie tylko o zagospodarowanie ugorów w Kazachstanie, ale również i na innych obszarach - w zachodniej Syberii, na Półwyspie, w północnym Kaukazie. Dla zapewnienia sukcesu tego gigantycznego przedsięwzięcia /cały obszar zagospodarowanych ugorów wyniósł 42 miliony hektarów, z czego w Kazachstanie - 18 milionów/ Chruszczow zmobilizował zupełnie, jak na wojnę, cały Związek Radziecki - ludzi, maszyn, środki finansowe.

Był to czas upragnionej przez wszystkich "odwilży", które nastąpiła po stalinowskim "okresie lodowcowym". Młodzież radziecka aktywnie zareagowała na wezwanie Chruszczowa do zagospodarowywania ugorów. Dziesiątki i setki oszalenów wypędzonych młodymi ludźmi ruszyło na dziesięciozłotnie. Podobnie jak we wszystkich innych radzieckich kampaniach tego typu odbywała się to bez uprzednich prac przygotowawczych na miejscu. Z tego powodu od samego początku ludzie spotykali się z brakiem elementarnych warunków do pracy - nie zorganizowano im ani mieszkań, ani zaopatrzenia. Nastąpił niesomy odwrót rozczarowanych. Breżniew odnotowuje ten fakt, ale wini za to nie siebie, lecz owych ludzi:

"Nazywano ich trafnie "zemleprochodnikami" i z takim zetknięciem się już w pierwszej podróży po Kazachstanie północnym... wiosną 1954 roku z tkunu wypadł jakiś hałaśliwie zachowujący się chłopak i dosłownie zaczął takować mnie pytaniami. Dokąd ich przywieziono? Dlaczego pościnano z miejsca? Gdzie są pomieszczenia mieszkalne, gdzie zarobki, ciepła odzież? W tym ślepie, powiada, tylko swistaki mogą żyć w swoich norach" /Tamże, s. 64/.

Centralnym wątkiem "Nowych ziem" Breżniew uczynił, jak zaznaczono poprzednio, problem autorstwa planu ich zagospodarowania. Czytelnik, który doskonale wie, że pomysłodawcą był Chruszczow, z ciekawością będzie oczekiwał, w jaki sposób Breżniew zdobędzie się na dowiedzenie czegoś przeciwnego. Autor poradził sobie z zadaniem całkiem zręcznie - powtórnie idee zagospodarowania ugorów uczynił sprawą anonimową, a siebie przedstawił słowami ówczesnego dyrektora sowchozu w Kazachstanie, a obecnie pierwszego sekretarza Kółtańskiego Komitetu Obwodowego partii, J. Miegina jako "Głównego kierownika frontu zagospodarowania ugorów" /Tamże, s. 12, listopada 1978. Rozdział: Prace... /tamże, s. 12, listopada 1978.

"Czasem pytają, kto był autorem idei zaorania nowych ziem? Sądzę, że pytanie jest błędne, kryje się w nim próba przypisania wielkiego dokonania naszej partii i narodu "przenikliwości" i woli jakiegoś jednego człowieka. Zaoranie nowych ziem to wielka idea Partii Komunistycznej ... /Breżniew s.45/

Oczywiście nie jest to żadna odpowiedź na słusznie postawione pytanie. Partia nie jest kategorią filozoficzną tylko żywym organizmem, którym kierują żywi ludzie. W tym wypadku partia oznacza Prezydium KC, które podejmuje wszystkie decyzje w jej imieniu. Kto wchodził w skład Prezydium KC, kiedy w styczniu-lutym 1954 roku powzięto uchwałę o ugorach?

Było to dziewięć osób: Chruszczow, Malenkow, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Bułganin, Mikojan, Pierwuchin i Saburow. Który z nich był za, a który przeciw zaoraniu nowych ziem? Breżniew udziela jednej i kategorycznej odpowiedzi:

"Dzisiaj, z wielkiego dystansu historycznego, kiedy wyniki są oczywiste, wszystko wydaje się bezsporne, można się nawet dziwić, że nowe ziemie mogły mieć przeciwników. A przecież byli. Zresztą, przeciwnikami zapiekłymi, którzy nie chcieli nawet słyszeć o nowych ziemiach - można nazwać tylko uczestników powstałej wkrótce grupy antypartyjnej" /Tamże, s. 52/

Oznacza to, że ze wszystkich wyliczonych członków Prezydium KC za planem zagospodarowania ugorów głosowało tylko dwóch - Chruszczow i Mikojan, wszyscy pozostali byli przeciwni temu, ponieważ oni właśnie stanowili ową "grupę antypartyjną". Ale nawet Mikojan, który głosował za planem zagospodarowania pustek, nie wierzył w twierdzenia Chruszczowa, że w Kazachstanie można zebrać miliard pudów zboża /Zob. N. S. Chruszczow, Stroitelstwo komunizmu w SSSR i rozwiniecie sielskiego choszajstwa, t. 2, Moskwa 1962, s.273/

Tak więc okazuje się, że Chruszczow nie tylko był inicjatorem planu zaorania calizny, ale i jego jedynym entuzjastą we władzach naczelnych. W jaki sposób udało się jednak przevorsować tę decyzję, skoro większość Prezydium KC okazała sprzeciw. Odpowiedzi udzielają dokumenty historyczne. Najważniejsze z nich to: 1/ "Memoriał do Prezydium KC KPZR" N. Chruszczowa z 22 stycznia 1954 roku, 2/ Referat N. Chruszczowa wygłoszony na lutowym plenum KC KPZR w 1954 roku.

Autor "Nowych ziem" przemilcza istnienie tych dokumentów, chociaż wcale nie w nich zawiera się odpowiedź na pytanie -kto był inicjatorem akcji.

Po raz pierwszy pomysł ten został wyłożony we wspomnianym osobistym "Memoriale" Chruszczowa. Pisze się tam:

"Ważnym i całkiem realnym źródłem zwiększenia produkcji ziarna jest rozszerzenie w najbliższych latach zasiewów kultur zbożowych na odległych i ugorowych ziemiach w Kazachstanie, zachodniej Syberii, a także na obszarach Powołża i północnego Kaukazu" /Chruszczow, tamże, t. 1, s. 89/

Chruszczow zaproponował na lata 1954-55 zagospodarować nie mniej niż 13 milionów ugorów w Kazachstanie. Prezydium KC uznało ten plan za "fantastyczny" i odrzuciło go. Wtedy Chruszczow zwołał w lutym 1954 roku plenum KC, na którym uzasadnił swoją ideę. W szczególności o Kazachstanie wypowiedział się następująco: "Kazachstan może dać nie mniej zboża niż Ukraina" /Tamże, s. 275/ "Plenum poparło Chruszczowa i przyjęło jego decyzję do realizacji. Chruszczow na tym nie poprzestał. Często wyjeżdżał na zagospodarowywane tereny, sprawdzał realizację swojego pomysłu, dawał wskazówki /.../.

O tym wszystkim u Breżniewa nie ma najmniejszej wzmianki, a powołanie się na lutowe plenum KC nie zawiera informacji o referacie Chruszczowa chociaż jego wykład był jedynym punktem porządku dziennego obrad. Co więcej, autor stara się wyrzucić na czytelnika wrażenie, że na najwyższym szczeblu był tylko jeden człowiek, który przeszkadzał mu zagospodarowywać nowe ziemie ... właśnie Chruszczow. Ówczesny sekretarz generalny występuje w tych pamiętnikach w dwóch epizodach, które powinny, według autora, zademonstrować jego "samowolę" i "woluntaryzm". Mimo to po przeczytaniu tych "zabójczych" dla reputacji Chruszczowa fragmentów czytelnik dochodzi do wniosku, że jeśli przytoczone przykłady stanowią najcięższe dowody znanego "woluntaryzmu" Chruszczowa, to przypadek on nie za to, ale za swój zdrawy rozsądek, głęboką racjonalność, a nawet za humor, który być może, brzmiał w uszach Breżniewa jako osobista obraza.

Scena pierwsza:

"kiedy na jednej z dużych narad stwierdziłem w obecności Chruszczowa, że nowe ziemie jeszcze pokażą, co potrafią, ten dość bezceremonialnie mi przerwał:

- Z waszych obietnic pierogów nie napiecemos. "/Breżniew, s. 108-109/"

Scena druga: W czasie jednej z wizyt w Kazachstanie, Chruszczow uczestniczył w posiedzeniu egzekutywy Kustanajskiego Komitetu Obwodowego partii. Omawiano kwestię budowy dróg do transportu zboża. Obstawano przy tym, że należy budować drogi bite dla transportu samochodowego, ale Chruszczow zaproponował położenie kilku wąskotorowych linii kolejowych. Breżniew odnotowuje:

"Żadnych kontrargumentów nie wzięto pod uwagę. Zbudowano więc najpierw kolej wąskotorową Kustanaj-Urickie, a potem także Jesil-Turgaj. Był to błąd, gdyż obie linie kolejowe nie odegrały w zasadzie spodziewanej roli w wywozie zboża i wkrótce je rozebrano" /Tamże, s. 35/

Na podstawie tego szczególnego wypadku, z którego wcale nie wynika, że Chruszczow nie miał racji, autor dokonuje poważnych sądów uogólniających o charakterze politycznym, których podtekst jest jednoznaczny: Chruszczow jako szef partii i państwa był dyktatorem, a ja wam pokażę, jaki powinien być prawdziwy przywódca ZSRR.

Istotnie, wystarczy przeczytać następujące wynurzenia autora:

"Przytaczam ten fakt nie po to, żeby wykazać, iż działacz partyjny, państwowy musi być równocześnie drogowcem, ekonomistą, inżynierem itd. Nie, powinien on jednak umieć posługiwać się zarówno prawami rozwoju ogólnego, jak też działać na podstawie konkretnej wiedzy naukowej i praktycznej" /Tamże, s. 35/36/.

Teraż czytelnik łatwo domysli się, dlaczego nie znający "praw" rozwoju oraz nie posiadający "naukowej i praktycznej wiedzy" Chruszczow ustąpił miejsca Breżniewowi, który, rzecz jasna, dysponuje takimi przymiotami. Ale akurat w tym wypadku autor wykazuje skromność, której na ogół nie przejawia. Kontynuując swoje rozważania o sile i niemości radzieckiego przywódcy w dobie obecnej, Breżniew w istocie przyznaje, że to nie on, lecz "kolektyw" rządzi dzisiaj na Kremlu. Autor powiada, że "działacz partyjny i państwowy ... w żadnym razie nie może się uważać za jedyni i bosy porny autorytet we wszystkich dziedzinach działalności człowieka. Współczesna gospodarka, polityka, życie społeczne są tak bardzo skomplikowane, że może im poddać tylko zbiorowy wysiłek myślowy. Cały "woluntaryzm" Chruszczowa wynikał z tego, że sam, jako przywódca partii kierował owym "zbiorowym wysiłkiem myślowym", ale dzisiaj jest odwrotnie, "zbiorowy wysiłek myślowy" steruje swoim przywódcą przy całym zewnętrznym bliztrze breżniewskiej wszechwładzy.

Wróćmy do nowych ziem. Jak widzieliśmy, autor odrzuca fakt, że inicjatywa zagospodarowania całizny należała do Chruszczowa i że okazywał on jakakolwiek pomoc ludziom zaangażowanym w to przedsięwzięcie. Co więcej, przez swoje niekompetentne wtrącanie się Chruszczow jedynie Breżniewowi przeszkadzał. Powstaje więc kolejny problem - który z członków KC okazywał autorowi pomoc? Odpowiedź Breżniewa świadczy o tym, że nie kłopotczy się on ani znanymi faktami historycznymi, ani logiką własnego pisania. Autor oznajmia:

"Poparcie i pomoc znajdowaliśmy w Komitecie Centralnym Partii. Pragnę przekazać najserdeczniejsze słowa uznania pod adresem członków Biura Politycznego i sekretarzy KC KPZR, którzy w tamtych latach wiele zrobili, żeby nowe ziemie zostały jak najszybciej i jak najlepiej zagospodarowane. Nie raz się z nimi spotykałem, zasięgałem ich rad i zawsze otrzymywałem ... niezawodne partyjne i dobre moralne poparcie" /Tamże, s. 106/

Breżniew nie przytacza żadnych nazwisk. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro Chruszczow nie pomagał, a wszyscy pozostali członkowie Politbiura, z wyjątkiem Mikojana, wchodzili w skład "grupy partyjnej", przeciwniej zagospodarowywaniu nowych ziem, o czym wspomina autor na początku wspomnianego. Wcześniej jednak Breżniewowi pamięć dopisywała. Wiedział wówczas o tym i kto przeszkadzał i kto pomagał oraz znał osobę, z inicjatywy której zagos-

podarowano caliznę. Udokumentowane jest to w protokóle XXII zjazdu KPZR z października 1961 roku. Breżniew na tym zjeździe powiedział:

"Przeciw postawionemu przez towarzysza Chruszczowa gigantycznemu zadaniu zagospodarowania nowych ziem, jak wiadomo, wystąpiła zaszarcie grupa antypartyjna ... zadanie wykonano w krótkim czasie" /XXII Zjazd KPZR, Stenograficzny odczet, T. 1, 1962, s. 342/.

Wypada ponownie zadać pytanie: kiedy Breżniew mówił prawdę - na XXII zjeździe, gdy twierdził, że inicjatorem zagospodarowania nowych ziem był Chruszczow, czy może dzisiaj, gdy temu kategorycznie zaprzecza? Daremne jest stawianie takich pytań ludziom, którzy wywodzą się ze szkoły stalinowskiej. Fałszowanie własnej historii stało się organiczną funkcją tak zwanej "linii generalnej" partii nawet w tych przypadkach, kiedy, wydawałoby się nie ma ku temu najmniejszej potrzeby, o ile nie uważać za taką patologiczną wręcz zazdrości Breżniewa o sławę swojego poprzednika. Dla bezstronnego obserwatora jest jasne - rządy Chruszczowa wejda do historii Związku Radzieckiego jako zjawisko epokowe właśnie z powodu dwóch jego dokonań - ujawnienia zbrodni Stalina oraz zagospodarowania nowych ziem. Teraz, po upływie prawie ćwierć wieku, autor chce pozbawić swojego poprzednika sławy tych osiągnięć - destalinizacji w polityce i przypisania sobie zasług Chruszczowa w zagospodarowaniu nowych ziem w ekonomice. Czyni to bez widocznych wyrzutów sumienia, otwarcie i arogancko oznajmiając:

"Również obecnie stale zajmując się nowymi ziemiami ... mogę powiedzieć, że widzę tam dzisiaj wcielone w życie s w o j e m a r z e n i e" /Breżniew, s. 138, podkreśl. A. A./.

Biedny Chruszczowie! Ukradzino Ci nie tylko sławę, ale i marzenia. Niech będzie dla Ciebie pocieszeniem fakt, że następca twojego następcy postąpi z nim tak samo. Jest to przecież żelazne prawo rozwoju historycznego partii.

Tymczasem na cztery miesiące przed spiskiem przeciwko Chruszczowowi Breżniew przekonywał 17 kwietnia 1964 roku partię i naród, że należy do niego nie tylko idea zagospodarowania nowych ziem, ale przede wszystkim inicjatywa w zdemaskowaniu Stalina, co otworzyło w życiu narodów ZSRR nową erę. Wręczając N. Chruszczowowi order Złotej Gwiazdy Bohatera Związku Radzieckiego Breżniew powiedział:

"Nie potrafię skryć mojej radości i zdumienia ... ludzie rodzimej będą Wam zawsze wdzięczni za to, że stojąc u steru partii, przejęliście m ę ż n ą i n i e j a t y w ę /podkreśl. A. A./ w likwidacji kultu osoby Stalina ... Wasze nazwisko, Nikito Siergiejewiczu, jest na zawsze związane z nowym, historycznym etapem w życiu naszego kraju ... Wasza nadzwyczajna praca zjednała Wam szacunek całej partii i całego narodu radzieckiego. Napękniesz nasze serca radością i dumą, nasz towarzyszu, przyjacielu i przywódco".

W tym miejscu w protokóle partyjnym zaznaczono:

"W sali wybuchła owacja. Oto na piersi Nikity Siergiejewicza nad trzema orderami Bohatera Pracy Socjalistycznej zabłysła Złota Gwiazda Bohatera Związku Radzieckiego. Zgodnie ze starym zwyczajem rosyjskim, L. Breżniew obejmuje i trzykrotnie całuje N. Chruszczowa" /"Prawda", 18 kwietnia 1964/.

Jak widać, nie istnieje sława równie złudna jak sława radziecka.

Jest tylko jedno kwestia, w której Breżniew nie polemizuje ze swoim poprzednikiem - problemy narodowościowe w Kazachstanie. Jak sam Chruszczow przyznał w swoim czasie, nie tylko naród kazachski, ale KC partii Kazachstanu z pierwszym sekretarzem Szachmietowem na czele było przeciwne zaoraniu calizny w Kazachstanie kosztem masowej kolonizacji swojego kraju, będącej w istocie przymusowymi przesiedleńcami z RSFR, Ukrainy, Białorusi, republik nadbałtyckich. Już w czasie wojny deportowano tutaj całe narody - Czeczeńców, Ingusów, Karaczajewców, Bałkarców, Niemców. W Kazachstanie utworzono całą sieć obozów koncentracyjnych wokół "wielkich budów komunizmu". Trwało intensywne wynarodowienie republiki. Zaludnienie nowych ziem przez setki tysięcy kolonistów, których ochrzczono prawie romantyczną nazwą "celianicy" /"celina" - ugór, calizna/, miało doprowadzić do tego,

że Kazachowie staliby się mniejszością narodową we własnym kraju, co oczywiście nastąpiło /obecnie Kazachowie stanowią w Kazachstanie jedynie 32% ludności/. W społeczeństwie otwarcie mówiono: "Stalin zamienił Uzbekistan w bawelnianą kolonię Moskwy, a Chruszczow chce zamienić Kazachstan w zbożową kolonię Moskwy". Zrozumiałe, że przy wzrastającym nacisku społeczeństwa, KC Kazachstanu odrzuciło żądanie Chruszczowa rozpoczęcia zagospodarowania nowych ziem, skoro jego warunkiem musiała być masowa kolonizacja Kazachstanu przez "bratnie" republiki.

Wszelkie próby Chruszczowa by "po dobrenu nanówić" władze, "suwerennej republiki związkowej" do przyjęcia jego planu nie doprowadziły do niczego. Nawet drugi sekretarz KC Kazachstanu, Afonow /Rosjanin/, przyjął w tym względzie punkt widzenia Kazacha Szachmietowa. Chruszczow rozwiązał wtedy problem "woluntarystycznie" - wezwał całe biuro KC Kazachstanu, z Szachmietowem i Afonowem na czele na Kreml i poinformował ich, że odtąd są nieczyli Kazachstanem będzie rządzić Ponomarienko jako pierwszy sekretarz KC, a jego pomocnikiem jako drugi sekretarz będzie Breżniew. Przyjechali oni do Ałma-Aty z całym sztabem partyjnym, wśród którego nie było nawet jednego Kazacha.

Rozpoczęło się i zaorywanie ugorów i "internacjonalizacja" Kazachstanu Breżniew, tonem zadowolonego z siebie wielkomocarstwowego kolonizatora oznajmia:

"Nowe ziemie uczyniły z niego /Kazachstanu - przyp. red./, bez żadnej przesady, "planetę stu języków" /Breżniew, s. 99/.

Język kazachski stał się jednym z tych "stu języków", przestał być językiem państwowym we "własnym państwie". Breżniew chwali się także swoimi sukcesami w walce z miejscowym nacjonalizmem, który podtrzymuje "samoistność narodową". Píše:

"Bowiem jedną z najważniejszych kwestii tradycji narodowych i odrębnego charakteru nie wolno upraszczać, sprowadzać jedynie do etnografii i rozdajowości w Rosji - do chat wiejskich, korowodów i kokoszników, a w Kazachstanie - do jurt i tabunów koni" /Tamże/.

I dalej:

"Chciałbym wspomnieć, iż wyznawcy izolacjonizmu narodowego zazwyczaj występują przebiegle, rzadko kiedy otwarcie, na ogół pod pretekstem obrony "tradycji czysto narodowych". Korzystając zrecznie z wszelkich błędów przeciwników /to znaczy szowinistów wielkoruskich otwarcie forsujących restryfikację - przyp. A. A./, robią wrażenie, jak to się mówi, bardziej świętych od samego papieża/ chodzi o patriotów kazachskich przyp. A. A./.

Pamiętam, ile nakłasu narobiono wokół roli niejakiego Kenisary. Początkowo uznano go za działacza postępowego, wypowiadającego się za zjednoczeniem Kazachstanu z Rosją. Potem znaleziono dokumenty wskazujące, że był reakcjonistą i nie popierał zjednoczenia" /Tamże, s. 100/

Autor nie zawahał się przed zelżeniem imienia i działalności największego bohatera narodowego Kazachstanu, Kenisary Kasyma /1802-1847/, co przyznawała nie tylko historiografia przedrewolucyjna, ale i radziecka, dopóki Stalin na fali rozpętanej w latach 40-tych kampanii szowinistycznej nie ogłosił Kenisary i bohatera narodowego ludności Kaukazu - wielkiego Szemila - "reakcjonistami" i "obcymi szpiegami". Breżniew udowodnił na własnym przykładzie swoim kazachskim czytelnikom, ile racji miał Lenin, kiedy wypowiedział swoje głośne słowa - "Potrzebniej takim komunistą, a odkryjesz w nim zacieklego szowinistę rosyjskiego".

Na zakończenie zatrzymamy się przy dwóch epizodach, do których czytelnik radziecki nie przywiązuje żadnego znaczenia /ponieważ do tego przywykł/, a sam autor /Breżniew/ uważa za normalne. Trwają żniwa. Punkt skupu zboża nie odbiera ziarna, ponieważ stary elewator jest już całkowicie wypełniony, a nowego nie ma. Niezliczony sznur ciężarówek ze zbożem. Kierowcy całym dołami śpią w kabinach, brak wody, jedzenia, nie ma nawet nikogo - komu można się poskarżyć. Jeśli wysypie się ziarno na ziemię ukarzą, jeśli się je odwiezie zpowrotem - kara będzie jeszcze większa. Jedynym słowem typowy "porządek radziecki". W tym momencie podążamy do tego miejsca Breżniew ze swoją świtą:

"zaraz otoczyli nas szoferzy, wszystko utonęło w nieopisanej wrzawie. Kierowcy krzyčeli, że muszą stać całymi dniami, nocują w kabinach, nie mają gdzie i co przekąsić, obmyć się z kurzu - i autor dodaje - "A l e t o j e s z c z e p ó ł b i e d y, n a j g o r s z e ... z m a r n u j ą s i ę p l o n y" /Tamże, s. 79/.

To, że cierpią ludzie - "te jeszcie pół biedy", ale że marnuje się zboże - to skandal.

Epizod drugi - w gazecie "Niedziela" /6-12 listopada 1978, nr 45/ zamieszczono relację pilota N. Mojsiejewa, który razem z drugim pilotem i mechanikiem pokładowym latali samolotem Breżniewa /zrobiliśmy 480 lądowań na polach - pisze Breżniew/. Podczas jednego z lądowań Mojsiejew postąpił wbrew przepisom instrukcji lotnictwa cywilnego Kazachstanu. Wylądował nie w centrum rejonu, jak nazywała instrukcja, ale bezpośrednio na terenie sowchozu. Mojsiejew wspomina:

"Pamiętam, pamiętam. Dużo nerwów kosztowało mnie to lądowanie. Jednak dlaczego pocieliśmy trochę czas ... Czasu zawsze nam brakowało. Potem naczelnik komunikacyjnych linii lotniczych powiedział mi - innemu Mojsiejew, nie wybaczyłbym tego lądowania. Mogłeś przecież zniszczyć samolot ..."

Fakt, że Mojsiejew może zniszczyć tak drogocenny ładunek, jaki stanowił sekretarz KC Kazachstanu Breżniew wraz z całą ekipą, nie wzruszał naczelnika, ale jeśli pilot by rozbił maszynę, wtedy dopiero byłaby bieda. Produkt jest tutaj cenniejszy od człowieka - rzecz kosztuje więcej niż człowiek. Przykład ten stanowi przyczynek do nieświadomej autodemaskacji, najlepsze świadectwo w istocie "humanizmu" radzieckiego.

Tak samo jak i poprzednie wspomnienie Breżniewa - "mała Ziemia" i "Odrodzenie" - również "Nowe ziemie" zostały nazwane "podręcznikiem życia" dla następnego pokolenia. Pisarz Michał Aleksiejew napisał:

"Razem z poprzednimi dwoma tomami jego wspomnień "Nowe ziemie" stanowią trylogię, swojego rodzaju tryptyk, cenny i ważny dla nas nie tylko dlatego, że wskrzeszają w naszej pamięci niedawną, heroiczną przeszłość, ale i dlatego /może nawet przede wszystkim z tego powodu/, że wydają się być podręcznikiem życia dla wszystkich obecnych i przyszłych pokoleń ludzi radzieckich" /Prawda, 12 listopada 1978/.

Leonid Breżniew postąpił rozumnie, jeśli nie uwierzy ani w jedno słowo Aleksiejewa, ani "Prawdy". Jutro będą o nim pisać coś całkiem odwrotnego i niestety, dopiero wtedy będzie to szczerze.

Fbsev, Nr 3, 1979 r. s. 27-32

1/ Zinowjew G., 1883-1936, w latach 1919-1926 był Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, razem z L. Kamieniewem /1883-1936/, czł. Politbiura /1917-26/, należał do "zjednoczonej opozycji antystalinowskiej" w 1925 r. Aresztowano ich w 1934 r. i skazano na śmierć. Bucharin N., 1888-1919-1938, czł. PB 1917-1929, zwolennik rozwoju przemysłu lekkiego, popierał Stalina przeciw pozostałym. W 1938 r. rozstrzelany za "popieranie bloku trockistowsko-prawicowego". Trocki L., 1879-1940, Minister Wojny /1918-23/, usunięty od władzy, następnie deportowany do Konstytucyjnopola /1929/ za przeciwstawianie się Stalinowi. 2/ Rykow A., 1881-1938, Min. Spr. Wew. /1917/, wicepremier /19219/, premier /1924-29/, przeciwnik kolektywizacji, stracony z Bucharinem za "prawicowe odchylenie" w 1938 r./red./

II. PROBLEMY OPOZYCJI DEMOKRATYCZNEJ W KRAJACH KOMUNISTYCZNYCH

Chiny

Zamieszczona poniżej chronologia początków opozycji demokratycznej w Chinach nie jest pełna. Obejmuje ona jednak wszystkie istotne wydarzenia, o których wiadomości wyszły poza granice Chin. W następnych numerach zamierzamy publikować materiały wyjaśniające społeczne i polityczne tło przemian zachodzących w ChRL. /red./

Ruch demokratyczny w Chińskiej Republice Ludowej.

Listopad 1978 - kwiecień 1981

1978

Listopad

Miejski Komitet Partii w Pekinie odwołał ocenę wydarzeń, jakie miały miejsce na placu Tien An Men i oficjalnie uznał ich rewolucyjny charakter.

Pod koniec listopada Chińska Agencja Prasowa zrelacjonowała przemówienie Teng Siao Pinga wygłoszone na przyjęciu dla gości zagranicznych. Stwierdził on, że decyzja w sprawie Tien An Men została zaaprobowana przez KC partii. Jednocześnie stwierdził, iż wywieszanie plakatów ściennych jest prawem przewidzianym w Konstytucji i należy dać masom możliwość wyrażania swego niezadowolenia.

Grudzień

Na murach pojawiło się mnóstwo gazetek domagających się demokracji i reform politycznych. Niektóre z nich piętnowały także katastrofalne skutki Rewolucji Kulturalnej i oskarżały socjalizm, iż nie jest w stanie wyżywić i ubrać ludzi. Żądano w nich również rehabilitacji ludzi niesłusznie osądzonych i uwięzionych. Pojawiła się także krytyka biurokracji.

1979

Styczeń

W Pekinie powstało Chińskie Stowarzyszenie na Rzecz Praw Człowieka. Jednocześnie pojawił się szereg czasopism, jak "Oświecenie", "Odwilż", "Epoka", "Wiosna pekińska", itd.

9 stycznia robotnica budowlana Fu Jue Hua zorganizowała marsz chłopów z różnych stron Chin do Pekinu, gdzie przeprowadzili oni "antygłodową i antyuciskową" demonstrację. Fu została aresztowana przez organy bezpieczeństwa i oskarżona o nakłanianie mas do niepokoju oraz o oszczerstwo. Skazano ją na dwa lata więzienia.

Luty

Bezpieka w Szanghaju aresztowała ponad 10 aktywistów działających na rzecz obrony praw człowieka oskarżając ich o zakłócanie porządku publicznego. Ludzie ci uczestniczyli w marcu 1978 w robotnej demonstracji. Z wyjątkiem trzech, Hu An-Ning, Qiao Zong-ling oraz Ying Xiong-xuan, wszyscy zostali zwolnieni. Wymienionych skazano na 3 lata więzienia.

Marzec

29 marca jeden z założycieli pisma "Poszukiwanie" /Exploration/, Wei Dzing-Szeng został zatrzymany przez siły bezpieczeństwa.

Kwiecień

Na początku kwietnia członkowie Chińskiego Stowarzyszenia na Rzecz Praw Człowieka, Ren Wang-Ding i Cen Lu zostali aresztowani.

Czerwiec

27 czerwca władze Tien-cin kazaly zedrzać dziesiąty specjalny numer "Forum 5 kwietnia" wywieszony na "ścianie" na temat "demokracji"

Lipiec

22 lipca Biuro Bezpieczeństwa Publicznego skonfiskowało pierwszy numer "Harmonii", niezależnego czasopisma wydawanego w Wuhanie, gdy było już przygotowane do rozpowszechniania. Skonfiskowano także 54 inne czasopisma lokalne. Rolę było różnych czasopism z całego kraju zaciąganie zaproteutowały przeciw takiemu postępowaniu władz.

Sierpień

4 sierpnia "Głos Ludu" z Guangżu opublikował specjalny numer pt. "Do wszystkich ludzi w kraju", w którym oskarżył władze Wuhanu i Tien-cinu o pogwałcenie rozdziału 4 nr 113 kodeksu cywilnego Chińskiej Republiki Ludowej, który wymienia uprawnienia osobiste i prawa demokratyczne obywateli.

Październik

1 października "Klub Gwiazdnych Malarzy" przeprowadził demonstrację na ulicach Pekinu protestując przeciw biurokracycznej postawie władzy, która rozkazała zlikwidować wystawę dzieł tego Klubu.

Ponad 200 studentów Uniwersytetu Ludowego w Pekinie demonstrowało na znak protestu przeciw przeciągającej się okupacji ich kampusu przez Ludową Armię Wyzwoleńczą.

16 października Wan Dzing-Szeng skazany został na 15 lat więzienia za /1/ dostarczanie wojskowych informacji cudzoziemcom oraz /2/ za szerzenie idei kontrrewolucyjnych.

Listopad

11 listopada Liu Qing, członek pekińskiego "Forum 5 kwietnia" sprzedał przepisane protokoły z procesu Wei Dzing-Szenga. W pewnym momencie wkroczyła policja i aresztowała dużą liczbę ludzi. Tego samego dnia Liu Qing zgłosił się do Biura Bezpieczeństwa Publicznego prosząc o uwolnienie aresztowanych ludzi, jednocześnie przyznał się do kolportażu dokumentów biorąc całą winę na siebie. Przetrzymano go przez 200 dni bez procesu. 30 lipca 1980 roku poinformowano rodzinę Liu, że został on skazany na 3 lata przymusowej pracy w Szensi.

1980

Styczeń

16 stycznia w swym sprawozdaniu "O obecnej sytuacji i naszym zadaniu" Teng Siao-Ping wskazał na fakt, że odbudowa gospodarcza tzn. przyspieszenie "czterech modernizacji"^{2/}, wymaga stabilnej i utrwalonej sytuacji. Następnie wskazał, że niektóre idee społeczne, zwłaszcza zaś głoszone w gazetkach na ścianie Xi-dan, podważają istniejący stan rzeczy.

Luty

Piąty Kongres KC partii oficjalnie zniósł "cztery wielkie prawa".^{3/}

Marzec

26 marca "Anonimowa Grupa Badawcza" istniejąca w mieście Kai Feng została oskarżona o działalność wywrotową. W rezultacie członków grupy zmuszono do udziału w "sesjach badawczych" /forma kary organizowana przez Biuro Bezpieczeństwa Publicznego/. Sprawa ta objęła ponad 70 osób. Przewodniczący Grupy popełnił samobójstwo na torach kolejowych.

Kwiecień

W odpowiedzi na V Kongres KC partii Komitet Grupy Młodzieży Komunistycznej z Guang zebrał się na posiedzeniu, w którym uczestniczyli również wydawcy niezależnych pism. Przeciwwstawili się oni zniesieniu "czterech wielkich praw" i odrzucili oskarżenie jakoby spiskowali z pewnymi ośrodkami zagranicznymi. W artykule "Wyjaśnicie faktów" oświadczyli, że ich kontakty ze studentami z Hong Kongu były otwarte i legalne.

Maj

11 niezależnych czasopism opublikowało wspólne oświadczenie domagające się utworzenia Zjednoczonego Frontu w walce o prawa człowieka i demokrację. Żądały one jednocześnie uwolnienia Liu Qinga i zaprotestowały przeciw aresztowaniu Ren Wan-Dinga, przywódcy Chińskiego Stowarzyszenia na rzecz Praw Człowieka, w kwietniu 1979 r.

Lipiec

30 lipca Liu Qinga skazano na 3 lata ciężkich robót w Sze Xi. Został on oskarżony o /1/ wzięcie udziału w demonstracji zorganizowanej przez Fu Jue Hua, /2/ sprzedawanie dokumentów z procesu Wei Dzing Szenga i

/3/ kradzież formularzy zwolnień lekarskich.

Sierpień

30 sierpnia w Guangżu założono Krajowy Komitet na rzecz Uwolnienia Liu Qinga.

31 sierpnia siły bezpieczeństwa aresztowały szereg przedstawicieli nieoficjalnych czasopism, którzy przygotowywali kampanię na rzecz uwolnienia Liu Qinga. W rezultacie plany zorganizowania pierwszej Konferencji Krajowego Stowarzyszenia Nieoficjalnych Czasopism musiano odłożyć.

Wrzesień

15 września zostało utworzone Krajowe Stowarzyszenie Nieoficjalnych Czasopism i opublikowano pierwszy numer jego organu "Odpowiedzialność". Stowarzyszenie początkowo składało się z 21 czasopism a "Odpowiedzialność" miała być wydawana przez inną grupę za każdym razem z artykułami wszystkich pozostałych grup. Stowarzyszenie zrzeszało nieoficjalne czasopisma z terenu całego Chin i popierało prawo ludzi do wolności słowa, zachęcało do zakładania nowych czasopism oraz reaktywowania starych, uprzednio zlikwidowanych. Z czasem przyłączyło się do niego ponad 30 czasopism.

Październik

9 października w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Hunan zdarzył się incydent na tle naruszenia przez administrację szkoły ordynacji wyborczej. Studentów poparli koledzy z Uniwersytetu w Hunanie, nieoficjalne czasopisma oraz górnicy z tego regionu. Wysłano szereg petycji do KC partii w tej sprawie. W końcu studenci odnieśli zwycięstwo nad biurokracją.

W połowie października odbyły się wybory przedstawicieli ludowych na Uniwersytecie pekińskim. W niezwykle ożywionej atmosferze pełnej dyskusji i entuzjazmu wybrano 17 kandydatów. Niektórzy z nich faktycznie należeli do redakcji czasopism: "Pekińska Wiosna" i "Żyzna gleba".

Odbyło się szereg strajków i demonstracji na uniwersytetach w Kaifeng /przeciw pobłażliwości dla synów prominentów lokalnych/, Syczuanie /żądania poprawy warunków życia/, Południowo-Zachodnim Uniwersytecie Przemysłu Transportowego.

Grudzień

10 grudnia 22 studentów opublikowało projekt "Zarządzenia w sprawie publikacji" i rozpowszechniło go w całym kraju dla zebrania podpisów w celu przedłożenia Krajowemu Kongresowi Ludowemu. Studentom zagroźono relegacją jeżeli nie wycofają listu do władz uniwersyteckich.

1981

Styczeń

Oficjalne organy partyjne skrytykowały tworzenie niezależnych związków zawodowych i niezależnej federacji studenckiej. Zaatakowano tych "którzy dążą do siania niepokoju środkami rewolucji kulturalnej, którzy zakładają nielegalne organizacje i publikują nielegalne czasopisma, którzy głoszą otwarcie idea antypartyjne i antyoficjalistyczne oraz rozprowadzają polityczne pogłoski."

Luty

8 lutego "Dziennik Ludowy" oskarżył bojowników o demokrację i wolność, że są poplecznikami bandy czworga, próbującymi wzniecić drugą rewolucję kulturalną.

"Dziennik Robotników" w artykule wstępnym skrytykował robotników pragnących zakładać związki na Wzór polski /16 i 18 lutego/.

W stalowni Taiyuan robotnicy domagali się poprawy warunków życia. Trzech zostało skazanych na dwuletnie kary więzienia za organizowanie "podziemnych związków".

28 lutego /za AFP/ dwaj członkowie redakcji szanghajskiego nieoficjalnego czasopisma "Głos Demokracji", Qiao Zong Ling i Wang Fu Czeng zostali skazani na trzy lata więzienia za "stwarzanie zamieszania społecznego i sianie pogłosek" w styczniu 1979 roku. Oskarżono ich o nazwanie przewod-

niczącego Mao "cesarzem, tyranem i wielkim dyktatorem partii".

Marzec

20 marca Dziennik Ludowy podkreślił konieczność pohańszenia tych którzy żądają nieograniczonej wolności słowa.

Został ogłoszony "Dokument nr 9" w sprawie walki z nielegalnymi organizacjami i publikacjami. Nastąpiły aresztowania aktywistów organizujących nieoficjalne czasopisma.

Kwiecień

w Pekinie/

5 kwietnia ok. tysiąc osób zebrało się na placu Tien An Men. Recytowano poezję i przemawiano. Gdy młodzież zaczęła rozrzucać ulotki wkroczyła policja.

10 kwietnia policja aresztowała w Pekinie szereg wydawców nieoficjalnych czasopism z "Drogi Ludu Guangzu", "Głosu Demokracji", "Głosu Wenzu", "Powszechnego Głosu Ludu Ghaoguan" oraz innych.

- 1/ - Ludowe manifestacje, do których doszło na placu Tien An Men w pięćdziesiątą rocznicę śmierci premiera Czou En-Laja, zostały krwawo stłumione przez policję i określone mianem wystąpień kontrrewolucyjnych. /1977/
- 2/ - Mianem "czterech modernizacji" określa się unowocześnienie chińskiego rolnictwa, przemysłu, systemu oświaty i wojska.
- 3/ - Oznaczało to w praktyce zakaz swobodnego wywieszenia gzymsów ścianowych na tzw. ścianach albo murach demokracji.
- 4/ - Mianem "bandy czworga" określa się wdowę po Mao Tse Tungu i jej trzech współpracowników, którzy kierowali Rewolucją Kulturową. Cz. Liang Cziang

Opracowano m.in. na podstawie Bulletin of the Chinese Democratic Movement, Hongkong Nr 1-2, 1980 r. oraz Le Monde, Times, I.H.T. i in.

Ukraina

Niniejszy tekst stanowi wstęp do zbioru dokumentów opozycji ukraińskiej z lat 1972-79. Ze względu na objętość dokonano znacznych skrótów. /red./

Roman Kurczyński.
Opozycja ukraińska 1965-1979

W styczniu 1972 r. w ZSRR rozpoczęła się zakrojona na szeroką skalę kampania prześladowań działaczy opozycji demokratycznej i innych osób związanych z ruchem oporu. Było to związane z zaostrzeniem kursu i zwrotem w polityce narodowościowej prowadzonej przez władze ZSRR. Bodajże najmocniej odczuła te represje inteligencja ukraińska. W poprzednich latach ponawiano bowiem próby przeciwstawienia się rosyjskiej dominacji we wszystkich dziedzinach życia.

W 1958 r. podczas debaty nad nową ustawą o szkolnictwie w prasie rządowej pojawiły się głosy wyrażające czyste narodowe interesy Ukraińców, broniące przed rusyfikacją języka i kultury ukraińskiej. W 1963 r. odbyła się w Kijowie republikańska konferencja na temat zagadnień kultury i języka narodowego. Sformułowano wówczas szereg postulatów pod adresem władz USRR i KC KPZR, w których domagano się poprawienia statusu Ukraińców na Ukrainie. Konferencja odbywała się całkowicie legalnie, brało w niej udział ponad tysiąc osób - pisarze, językoznawcy, nauczyciele i in. Nikogo z jej uczestników nie oskarżono o nacjonalizm, nie aresztowano, choć rząd Ukrainy nie odważył się zrealizować żadnej z przedłożonych propozycji. Pierwszym sekretarzem KC KPU był wówczas H. Podgorny, a w lipcu 1963 r. na jego miejsce przyszedł Petro Szelest.

Pod koniec sierpnia i na początku września 1965 r. KGB przeprowadziła szereg rewizji i aresztowań w wielu miastach Ukrainy. Równocześnie odbyły się aresztowania w Moskwie i innych miastach rosyjskich, co świadczy, że

rozkaz w sprawie represji wyszedł od władz centralnych. W śledztwie KGB głównie dopytywała się o nielegalne wydawnictwa /ukr.-samwydaw, ros.-samizdat/: kto był autorem, kto rozpowszechniał i przekazywał na Zachód?

Ale pomijając te aresztowania można przytoczyć dowody, że władze Ukrainy próbowały w jakiejś mierze wprowadzić dalej kontrolowaną ukrajinizację. W tymże sierpniu 1965 r. minister szkolnictwa wyższego USRR M. Dadenkow wystąpił na naradzie rektorów szkół wyższych z instrukcjami dotyczącymi wprowadzania języka ukraińskiego w szkołach wyższych. Propozycje te były dalekosiężne, ale żadna z nich nie została zrealizowana. A oto inny przykład podwójnej polityki narodowościowej prowadzonej przez "górc" partyjną na Ukrainie: wiosną 1965 r. sekretarz KC KPU A. Skaba wezwał na rozmowę działacza opozycyjnego Iwana Dziubę i zaproponował mu spisanie jego krytycznych uwag pod adresem polityki narodowościowej KPZR. I. Dziuba zrobił to w swojej pracy "Internacjonalizm czy rusyfikacja?" i przekazał ją na ręce P. Szelesta, który zimą 1965 r. rozemnął kopie książki wszystkim sekretarzom obkomów /wojewódzkim/ Ukrainy.

Z czasem okazało się, że Moskwa nie jest zachwycona polityką prowadzoną przez KPU. W nielegalnym czasopiśmie "Dziennik polityczny" pojawił się artykuł p.t. "Nasilenie tendencji nacjonalistycznych na Ukrainie" w którym m.in. pisze się, że przy układaniu planu gospodarczego ZSRR trudności stwarza Rada Ministrów USRR i jej rząd, które wymagają zwiększenia nakładów na rozwój gospodarki ukraińskiej motywując to wielkością produkcji, jaką Ukraina oddaje na użytek całego ZSRR. Jeden z wysoko postawionych działaczy ukraińskich powiedział, że Ukraina dawno mogłaby zlikwidować problemy mieszkaniowe, gdyż nie musiałaby tak wiele oddawać Związkowi Radzieckiemu.

W takich warunkach odbył się w listopadzie 1966 r., a więc zaledwie rok po falli aresztowań 1965r., V Zjazd Związku Pisarzy Ukrainy. Podczas jego obrad kierownictwo KPU jeszcze raz zademonstrowało swoją "autonomiczną" linię. Ton zjazdowi nadał P. Szelest; w wygłoszonym pierwszego dnia referacie p.t. "Bojowe zadanie ukraińskiej literatury radzieckiej", stwierdził m.in.: ... Trzeba ostrożnie, z powagą odnosić się do naszego ojczystego, wspaniałego języka. To nasz skarb, wielkie dziedzictwo, które kiedyś z nas, a w pierwszym rzędzie wy, pisarze, powinniście strzec i rozwijać. Powieści, nowele, większe o wysokim stopniu zaangażowania ideologicznego napisane w przepięknym języku ukraińskim i na wysokim poziomie artystycznym są niezbędne dla dalszego wzbogacenia i rozwoju narodowej kultury i mowy. Wasz wysiłek w tym kierunku podtrzymywała i zawsze będzie podtrzymywała partia komunistyczna.

P. Szelest nie tylko "pobłogosławił" zjazd, ale i dał do zrozumienia, że ukrajinizacja może przebiegać w ramach zakreślonych przez KPU oraz że partia nie będzie tolerowała żadnych odmiennych przejawów świadomości narodowej. Inni mówcy wypowiedzieli się w podobnym duchu. Ołeks Honczar, ówczesny przewodniczący Związku Pisarzy Ukrainy powiedział: "Nie można pominąć na zjeździe nauczania języka ukraińskiego w szkołach średnich i wyższych. Z powodu pewnych warunków język ojczysty w niektórych szkołach jest traktowany gorzej, niż język obcy ...". Jeszcze ciekawsze było wystąpienie młodego poety Wiktora Korzyna, wykładowcy w Technikum Mechanicznym w Dniepropietrowsku: "... Nie chciałbym, żeby upominanie się o język, o swoją kulturę wyrażało się komuś jakimś zbrodzeniem ... Będąc internacjonalistami, zawsze pozostaniemy Ukraińcami".

Nawet w wystąpieniach takich pisarzy partyjnych jak W. Kozaczenco czy Ł. Nowyczenko można było usłyszeć ostre słowa skierowane przeciwko rusyfikacji. Jurij Smołyecz mówił na zjeździe o potrzebie publikowania literatury obcej i o tak zwanym "Nacmenwydawie", który kiedyś wydawał książki mniejszości narodowych żyjących na Ukrainie - Żydów, Polaków i in. Wydawnictwo to zostało zlikwidowane w okresie jeżowszczyzny.

Kurs "kontrolowanej ukrajinizacji" i represji przeciwko "żywiłowej" trwał do końca 1971 r. W 1968 r. stała się głośna sprawa powieści O. Honczara p.t. "Sobor" /przetłumaczona i wydana w Polsce - przyp. red./, Rozpętano nagenkę nacjonalistyczną, która w kręgach aparatu partyjne-

go. W czasie, kiedy I sekretarzem KC KJU był P. Szelest, władze prowadziły prześladowanie wszystkich, którzy próbowali samodzielnie występować w obronie nie tylko własnego języka, ale i politycznych praw narodu ukraińskiego. W 1967 r. aresztowano dziewięciu członków "Ukraińskiego Frontu Narodowego" w Iwano-Frankowsku. W 1968 r. odbył się proces trzech robotników kijowskiej hydroelektrowni - A. Nazarenki, W. Kondriukowa i W. Karpenki oskarżonych o rozpowszechnianie literatury występującej przeciwko rusyfikacji oraz przechowywanie i rozpowszechnianie książek wydanych na Zachodniej Ukrainie w latach 1920-1930, oraz pracy W. Czornowola "Lyche z rozumu".

Konflikt w KPJ dotyczący "prawkładowej" linii w polityce narodowościowej uwiadcza się również w sprawie pracy M. Brajczewskiego "Przyłączenie czy zjednoczenie?". M. Brajczewski, znany historyk, pracownik naukowy Instytutu Historii Ukraińskiej Akademii Nauk w 1966 r. napisał ten krytyczny esej z pozycji marksistowskich negując koncepcję postępowości "zjednoczenia" Ukrainy z Rosją na Radzie Perejasławskiej 1654 r. Esaj był przygotowany do druku w czasopiśmie "Ukraiński historyczny zurnal". W ostatniej chwili, kiedy już ukończono składanie przyszła decyzja, zabraniająca druku. Praca M. Brajczewskiego zaczęła krążyć w samwydawie, jednak autor nie był prześladowany. W 1968 r. w wydawnictwie "Naukowa Dumka" ukazała się książka M. Brajczewskiego "Pochodzenie Rusi", a w końcu tegoż roku zwolniono go z pracy w Instytucie Historii AN USRR. Przyczyną zwolnienia był prawdopodobnie fakt podpisania t.zw. "Apelu 139" skierowanego do Breżniewa, Kosygina i Podgornego z protestem przeciwko aresztom i prześladowaniom na Ukrainie.

Nasielenie represji w stosunku do ukraińskiej inteligencji można również tłumaczyć częściowo wydarzeniami "Praskiej Wiosny". Biuro Polityczne KC KPZR obawiało się przeniesienia poza granice Czechosłowacji, a zwłaszcza na Ukrainę, ducha reformizmu Dubczeka. W okolicach Presowa, (na terenie Słowacji - red.) wzrastała świadomość narodowa mniejszości ukraińskiej; ukraińskojęzyczne audycje radia w Presowie można było odbierać w okolicach granicy z Czechosłowacją, wydawana zaś w Czechosłowacji prasa w języku ukraińskim często krytykowała politykę narodowościową prowadzoną przez władze ZSRR - wszystko to miało wpływ na rozwój sytuacji na Ukrainie.

W 1969 r. rozpoczęto nagonkę na Iwana Dziubę za jego pracę "Internacjonalizm czy rusyfikacja?". Kampanię przeciwko niemu zapoczątkował artykuł L. Dmytrenki "Miejsce w boju o literację, który zatrzymał się po tamtej stronie barykady" zamieszczony w "Literaturnoj Ukrainie" z 5 sierpnia 1969 r. Wkrótce pojawił się artykuł w organie KC Komsomołu Ukrainy "Młod Ukrainy" z 10 września 1969 r. pod tytułem "Na duchowej emigracji", w którym jasno przedstawiono poglądy jednej frakcji w KPJ: "Wszyscy my, piszący ten list jesteśmy oburzeni niegodną postawą I. Dziuby, który do dziś nosi miano członka Związku Pisarzy Ukrainy. Formalnie będąc w szeregach tej organizacji - o wielkim autorytecie, prowadzi działalność... Na zdecydowanie przeciwstawia się wzniosłym celom stawianym przed radzieckimi literatami. Ciekawa, jakie zdanie ma na ten temat Związek Pisarzy Ukrainy?"

Kampania nabrała rozgłosu, kiedy Towarzystwo "Ukraina wydało broszurę B. Stenczuka "Czego i jak broni I. Dziuba?" przeznaczoną dla ukraińskich kół emigracyjnych.

Kampania przeciwko I. Dziubie wykazała, że w kierownictwie partyjnym w dalszym ciągu istniały sprzeczności. Kijowski Oddział Związku Pisarzy Ukrainy wykluczył go ze swych szeregów. Sprawa poszła do Prezydium ZPU, gdzie cofnięto tę decyzję. Niektórzy pisarze - A. Hołowko, P. Pancz, J. Smokycz, E. Ciupa i D. Pawlyczko - wystąpili w obronie I. Dziuby.

W 1969 r. sprawę I. Dziuby rozwiązano kompromisowo. Pozostał on członkiem ZPU, ale "Literaturna Ukraina" 6 stycznia 1970 r. wydrukowała jego "Oświadczenie dla Prezydium ZPU", w którym I. Dziuba odżegnuje się od "ukraińskiego nacjonalizmu". Rozkaz o napisanie podobnego oświadczenia nie było przeznaczone do druku.

W lipcu 1970 r. zmieniono szefa KGB na Ukrainie i prawdopodobnie wtedy Biuro Polityczne w Moskwie postanowiło przygotować szerszą akcję skierowa-

na przeciwko ukraińskim opozycjonistom i partyjnym obrońcom linii P. Szestaja. 17 listopada rozpoczęła się w sądzie rozprawa Walentyna Moroza zakończoną wyrokiem 6 lat więzienia, 3 lata obozu o zaostrożnym rygorze i 5-zesłania. Sama surowość wyroku była sygnałem, że rozpoczął się nowy kurs w represjonowaniu opozycji.

- Pogrom jaki zaczął się na Ukrainie w styczniu 1972 r. trzeba omawiać w dwóch aspektach. Pierwszy - to nacisk na swobodnie myślących Ukraińców, członków ruchu oporu, którzy legalnymi metodami bronili swoich tradycji, języka, religii oraz praw ludzkich i politycznych. Drugi aspekt tej sprawy - to ogólna czystka w szeregach KPU i zaostrożenie linii rusyfikacji w partii.

- Jeżeli chodzi o represje przeciwko opozycji, to KGB postanowiło "brać przywódców". Pod pretekstem, że opozycja ma powiązania z "zagranicznymi centrami burżuazyjnych nacjonalistów" KGB aresztowała kilkudziesięciu najbardziej znanych przywódców, a przez całą Ukrainę przetoczyła się fala rewizji.

- 30 grudnia 1971 r. odbyło się posiedzenie Biura Politycznego w Moskwie, gdzie postanowiono przeprowadzić ogólnozwiązkową kampanię likwidacji ruchu dysydenckiego i niezależnej literatury; otrzymała ona kryptonim "Sprawa 24"

Na Ukrainie aresztowania rozpoczęły się w dwa tygodnie po posiedzeniu Biura Politycznego. 7 stycznia aresztowano na przygranicznej stacji Czop ukraińskiego turystę z Belgii Jarosława Dobosza. 12 stycznia rozpoczęły się aresztowania działaczy ukraińskich. 15 stycznia gazeta "Redjańska Ukraina" podała wiadomość o aresztowaniu J. Dobosza za "działalność antyradziecką". Dopiero 11 lutego "Redjańska Ukraina" w krótkiej notatce podała, że za prowadzenie "wrogiej działalności socjalistycznej i w związku ze sprawą J. Dobosza zostali pociągnięci do kryminalnej odpowiedzialności I. Switkycznyj, W. Czornowik, J. Swerstjuk i in."

- O fałszywość tej notatki pisze W. Czornowik w komentarzu do swojego wyroku: "... W drukowanej prasie notatce w lutym 1972 r. ... podano, że zostałem aresztowany i osadzony rzekomo w związku ze sprawą jakiegoś cudzoziemca Dobosza, choć o istnieniu tej osoby dowiedziałem się z notatki w gazecie na temat mojego aresztowania ...". Podobnie pisze w liście do poety M. Bażana I. Switkycznyj: "... byłem skazany za samwydaw, /.../ bo cała ta historia z Doboszem z Belgii, z powodu której podobno mnie zatrzymać jest lipą od początku do końca i przyszyli mi ją tylko dla zastraszenia innych ..."

"Sprawa Dobosza" była, jak widać, prowokacją KGB w celu powiązania opozycji na Ukrainie z organizacją nacjonalistyczną na Zachodzie, w tym konkretnym wypadku z OUN /banderowcami/ i pod tym pretekstem rozpoczęcia procesów sądowych. Podobny plan KGB zastosowało w Moskwie i w całej Rosyjskiej FSRR. Tam usiłowano powiązać dysydentów z NIS.

Na Ukrainie nie udało się powiązać opozycji z żadną organizacją emigracyjną, gdyż taki związek nie istniał. Co prawda, na konferencji prasowej Dobosza czyniono próby w tym kierunku, ale wyniki okazały się na tyle niepoważne, że wstyd było traktować je jako dowody nawet na procesach zamkniętych.

W tych warunkach głównymi dowodami "przestępczej działalności" stały się dokumenty samwydawu, znalezione w czasie rewizji.

Poczynając od stycznia 1972 r. KGB szerzyło atmosferę strachu na Ukrainie. Represje dotknęły instytucje naukowe. Z Instytutu Filozofii Akademii Nauk USRR w Kijowie zwolniono Serhija Kudrję i Switkanę Kłuszczenko - przyjaciół Wasyla Lisowoho i Jewana Proniuka, których wcześniej aresztowano. Z Instytutu Językoznawstwa zwolniono żonę Proniuka. Z Instytutu Historii - Ołenę Apanowycz, z Instytutu Literatury Ołeksija Stawnyckoho /jego także wyrzucono z partii/, z Instytutu Sztuki, Folkloru i Etnografii - Wasyla Skrypkę i Tamarę Hirnyk. Zwolniono z pracy dyrektora Instytutu Archeologii, członka korespondenta Akademii Nauk Fedora Szewczenkę /oskarżony o nacjonalizm i syjonizm/, z Instytutu Botaniki zwolniono 22 pracowników naukowych, w Lwowskim Instytucie Nauk Społecznych komisja KC KPU zaproponowała 14 pracownikom "zrehabilitację na własne żądanie", w przeciwnym razie groziła im zwolnienie z powodu braku etatów, choć większości z

nich nie skończył się okres zatrudnienia na podstawie konkursu. Podobną czystkę przeprowadzono w Związku Pisarzy Ukrainy, w wydawnictwie "Naukowa Dumka" i w redakcji "Robotniczej gazety".

W Humaniu przeprowadzono rewizję u Kateryny Olyckoji, w wyniku której skonfiskowano jej wspomnienia o Centralnej Radzie i pierwszych dniach władzy radzieckiej na Ukrainie. Aresztowano lekarzkę Lidie Euk, pielęgniarkę Hrydę Sonyk skazano na 6 lat obozu o zaostrzonym rygorze i 3 lata zesłania. Aresztowano Wiktora Czarnowskygo za przepisanie "Programu klasy robotniczej", Jakubenki i rozklejanie plakatów "Komunardzi nie będą niewolnikami" w Kerczu, Żdanowie i Charkowie podczas strajku w Kerczu.

W Czernkaszach wyrzucono ze Związku Pisarzy Ukrainy Wasyla Zacharczenkę. W czasie rewizji skonfiskowano jego własne rękopisy oraz artykuły Moroza. Skazano go na 5 lat obozu. W 1977 r. Zacharczenko napisał samokrytykę w wyniku której zwolniono go.

W Krzywym Rogu aresztowano Kulię Motwijuka, trzydziestopięcioletniego robotnika, który namalował plakat o kolonializmie na Ukrainie i wywiesił go w fabryce. W Charkowie aresztowano Inora Krawcowa, w Humaniu Motwijuczka, nauczyciela technikum za czytanie samwydawni.

Ostre represje trwały w latach 1973-1974. Na przełomie marca i kwietnia przeprowadzono czystkę na Uniwersytecie we Lwowie w wyniku której wyrzucono z uczelni dwudziestu trzech studentów i dwudziestu wykładowców oraz aresztowano grupę studentów, z których dwaj - Zorjan Popadiuk i Jaromyr Mykytka odpowiedzieli przed sądem oskarżeni o autorstwo niezależnego czasopisma "Postup". Nieco później organa KGB przeprowadziły przeszkutanie w Bibliotece Uniwersyteckiej i skonfiskowały nie tylko książki wydane przed rewolucją, ale i te wydane radzieckie, które mogłyby w jakiegokolwiek mierze przyczyniać się do wzrostu świadomości narodowej Ukraińców.

Równocześnie w licznych naukowych instytutach i towarzystwach kulturalnych rozpoczęła się kampania ujawniania "poważnych niedociągnięć". 16 marca 1973 r. w Kijowie odbyło się zebranie aktywu partyjnego męskiej i wojewódzkiej /obłasnoej/ organizacji, na którym nowo wybrany pierwszy sekretarz KC KPU W. Szczerbyckij wysunął szereg oskarżeń pod adresem różnych instytucji naukowych na Ukrainie. Stwierdził on między innymi: "... Komitet Centralny KPU wykrył poważne niedociągnięcia w pracy Instytutu Archeologii AN USRR¹³". Znacznych błędów w pracy z kadrami dopuścili się organizacje partyjne Instytutu Filozofii AN USRR, Ogólnozwiązkowego naukowo-doswiadczałnego i konstrukcyjno-projektowego Instytutu Przemysłu Chemicznego Nafty¹⁴, Towarzystwa Muzyczno-Teatralnego¹⁵, a także Towarzystwa Ochrony Pamiętek Historii i Kultury."

W sierpniu 1973 r. w Iwano-Frankowsku odbył się proces pięciu młodych Ukraińców, członków Związku Ukraińskiej Młodzieży Galicji. W tym czasie wypadki spontanicznego manifestowania opozycji - na przykład sprawa Stepana Sapelaka o wywieszenie błękitno-żółtych flag zamiast radzieckich we wsi Rosochacz, czy we wsi Stebnyk, gdzie Lubomyr Starosolskyj /ur. 1955 r./ i Roman Kołopacz /ur. 1954 r./ wywiesili błękitno-żółte flagi. 19 lutego 1973 r. we Lwowie wyrokiem sądu zostali skazani: Starosolskyj na 2 lata, Kołopacz na 3 lata pozbawienia wolności.

Wyżej opisane fakty, choć stanowią niewielką część rzeczywistej kampanii prześladowań, dają pojęcie o tym, jak wyglądała walka reżimu z opozycją. Natomiast o drugim aspekcie pogromu, o czystce przeprowadzanej w szeregach Komunistycznej Partii Ukrainy wiele wiadomości można znaleźć na łamach prasy radzieckiej.

Jednym z pierwszych objawów, że w kierownictwie KPU nie wszystko jest w porządku było niespodziewane usunięcie w lipcu 1970 r. ze stanowiska szefa KGB przy Radzie Ministrów USRR generała-pułkownika Witalija Nikitczenki. Pełnił on tę funkcję od 1954 r. wiadomo, że był jednym z najbliższych współpracowników Szelensta i usunięcie go z zajmowanego stanowiska przeprowadzone wbrew woli tego ostatniego. Na miejsce Nikitczenki przyszedł Witalij Fedorczyk z konkretnym zadaniem przygotowania rozprawy z inteligencją ukraińską. Po półtora roku zadanie zostało wykonane. 26 maja 1972 r. "Radjanska Ukraina" podała, że na przełomie dnia odbyło się posiedzenie

KC KPU, na którym zwolniono z pełnienia obowiązków pierwszego sekretarza KC Szelesta. Za wykonanie polecenia odpowiednio nagrodzono Fedorczuka: na XX zjeździe KPU w 1976 r. został członkiem Biura Politycznego KC.

Dokładne przyczyny zwolnienia Szelesta nie są znane. Oficjalnie w prasie podano, że został przeniesiony do Moskwy na stanowisko zastępcy Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR. Po upływie 11 miesięcy, 27 kwietnia 1973 r. usunięto go z Biura Politycznego KC KPZR, a jeszcze wcześniej w kwietniowym numerze organu KC KPU "Komunist Ukrainy" pojawił się artykuł redakcyjny p.t. "O poważnych niedociągnięciach i błędach jednej książki"^{17/}. Była to recenzja pracy Szelesta "Ukraina nasza radziecka"/niektórzy uważają, że to nie Szelest był autorem książki, a zespół pisarzy, ekonomistów i historyków, między innymi O. Honeczar i S. Jampolskiy/. W artykule tym zarzuca się Szelestowi: 1. Szelest zbyt wiele miejsca poświęca przeszłości Ukrainy, okresowi przedrewolucyjnemu, a za mało miejsca zajmują osiągnięcia społeczeństwa radzieckiego.

2. Gloryfikuje historię Ukrainy, szczególnie Sicz Zaporoską.
3. Przeszłość Ukrainy rozpatruje w oderwaniu od historii Rosji, zwłaszcza nie docenia postępowego znaczenia zjednoczenia Ukrainy z Rosją.
4. W książce nie pokazano "zbawienego wpływu kultury rosyjskiej na formowanie i rozwój literatury ukraińskiej, sztuki i muzyki, ich wzajemnego wzbogacania się".
5. Autor rozpatruje rozwój ekonomiki Ukrainy w oderwaniu od ekonomiki ZSRR a przede wszystkim Rosyjskiej FSRR.
6. Niedokładnie określono "podstawy ukraińskiego burżuazyjnego nacjonalizmu".

Wszystkie zarzuty w stosunku do Szelesta sformułowano tak, jakby on właśnie sprzyjał wzrostowi nacjonalizmu na Ukrainie i ta "recenzja" dała "podstawy ideologiczne" do dalszej czystki w szeregach KPU. Jej przeprowadzenie powierzono nowemu, wyznaczonemu przez Moskwę pierwszemu sekretarzowi KC KPU - Wołodymyrowi Szczerbykiemu.

W wyniku czystki zmieniono 25% sekretarzy komitetów miejskich, powiatowych i wojewódzkich /obkomów i rajkomów/^{18/}. Na stanowisku sekretarza KC KPU do spraw ideologicznych też nastąpiła zmiana: F. Owczarenkę zastąpił rzecznik linii rusyfikatorskiej W. Małanczuk. W Wyższej Szkole Partyjnej zwolniono z pracy 34 wykładowców, łącznie z rektorem Czykałukiem. W ciągu 1973 r. odbywały się wojewódzkie konferencje partyjne, których głównym tematem była "walka z przejawami nacjonalizmu ukraińskiego". I tak na przykład w Charkowie stwierdzono, że "większą uwagę należy zwracać na niedopuszczenie do przejawów ukraińskiego burżuazyjnego nacjonalizmu, syjonizmu oraz prób dezorientowania ludności przez burżuazyjną propagandę"^{19/}

Następnym etapem kampanii było nasilenie szowinizmu i rusyfikacji we wszystkich dziedzinach życia Ukrainy. Jednym z pierwszych wyrażicieli nowego kursu był W. Sokurenko, nowy redaktor naczelny "Komunista Ukrainy", który w swoim artykule na łamach czasopisma "Dnipro" /1973, 7/ pisał: "W ostatnich czasie wiele szkody w wychowaniu internacjonalistycznemu wyrządziły spotykane w szeregu publikacji odstępstwa od marksistowsko-leninowskich i klasowo-partyjnych kryteriów w analizie i przedstawianiu zjawisk i procesów społecznych."

Praktyka wydawnicza na Ukrainie świadczy o tym, że "internacjonalizm" oznaczał w rzeczywistości rusyfikację.

Jeśli w 1970 r. planowano 1660 tytułów w języku ukraińskim^{20/}, to w 1974 r. tylko 856^{21/}. Pod koniec 1976 r. tygodnik moskiewski "Nowyje knigi SSSR" w numerach 31 i 32 zawiadomił, że począwszy od 1977 r. siedem czasopism naukowych, które do tej pory wychodziły w ramach publikacji Uniwersytetu Kijowskiego w języku ukraińskim, będą ukazywały się w wersji rosyjskiej.

W takich warunkach "dokręcania śruby" rozwijał się nowy etap ruchu opozycyjnego na Ukrainie. Pierwsze przejawy ruchu oporu rozpoczęły się w więzieniach i obozach, gdzie przebywali działacze aresztowani w czasie pogromu. Stanowiły je listy wysyłane do instytucji państwowych zawierające protesty przeciwko znęcaniu się nad więźniami, dokumenty walki o prawo do

korrespondencji i in. Samwydaw przedostawał się z obozów na Ukrainę i był tam rozpowszechniany. Z czasem obozowy samwydaw uzupełniono innym, napisanym przez nowych działaczy opozycji. W 1974 r. zaczęły krążyć z rąk do rąk w Kijowie i innych miastach Ukrainy protesty i wezwania do obrony ukraińskich więźniów politycznych.

W styczniu 1976 r. ukraiński prawnik z Wołynia Jewhen Kramar napisał list otwarty do szefów partii komunistycznych, w którym przytacza wypadki naruszenia praw ludzkich. We wrześniu tegoż roku odeski robotnik Leonid Siryj napisał list do rządów USA, Anglii, Kanady i innych krajów zachodnich z prośbą o pomoc w wyemigrowaniu dla siebie i swojej rodziny. W listopadzie L. Siryj zwrócił się listem otwartym do L. Breżniewa, w którym porusza nie tylko swoją osobistą sprawę, protestuje przeciwko brakowi politycznych i narodowych swobód w ZSRR. Siryj domaga się "przywrócenia i dalszego poszerzenia praw dla republik narodowych, a zwłaszcza dla Ukrainy"

"Kronika Bieżących Wydarzeń" /nr. 42/ podaje, że L. Siryj, razem z czterema innymi mieszkańcami Odessy należał do nieoficjalnego kółka, które organizowało seminaria na temat historii sztuki ukraińskiej. Dwóch jego członków aresztowano w latach 1976-1977.

W 1974 r. na Ukrainie pojawiają się nowi działacze. Mykoła Rudenko, członek Związku Pisarzy Ukrainy zostaje członkiem radzieckiej sekcji Amnesty International, co powoduje zastosowanie wobec niego represji.

W maju 1976 r. w Moskwie powstała Grupa Helsińska /dokładnie Grupa Sprzyjania Wykonaniu Umowy Helsińskiej/, a 9 listopada tegoż roku ogłoszono utworzenie takiej grupy w Kijowie. Na jej czele stanął pisarz Mykoła Rudenko.

Utworzenie Ukraińskiej Grupy Helsińskiej było zamknięciem pewnego etapu ukraińskiego ruchu samoobrony. Grupa ta była drugim publicznym, jawnym ugrupowaniem utworzonym na Ukrainie po II wojnie światowej, które postawiło sobie za cel obronę praw człowieka /pierwszym takim ugrupowaniem był Komitet Obrony Niny Strokatowej zorganizowany w grudniu 1971 r./. W deklaracji założycielskiej stwierdzono, że grupa uważa za swoje główne zadanie zaznaczenie opinii światowej z faktami naruszania praw człowieka na terytorium Ukrainy.

Jej pierwsze Memorandum opisuje sytuację jaka zaplanowała na Ukrainie po pogromie 1972 r., przedstawia fakty stosowania represji przeciwko opozycji, informuje o więźniach politycznych i podaje historyczną analizę statusu Ukrainy w ZSRR.

Kiedy w Kijowie powstała Grupa Helsińska, Grupa moskiewska ogłosiła oświadczenie, w którym, między innymi stwierdzono: "Utworzenie Ukraińskiej Grupy Obywatelskiej, w tych warunkach, jakie panują na Ukrainie - jest aktem wielkiej odwagi". Oświadczenie solidarności Grupy moskiewskiej odzwierciedla poprawę stosunków między ukraińskimi, rosyjskimi i żydowskimi dysydentami i nawiązanie współpracy między opozycjami różnych narodowości.

Po ogłoszeniu deklaracji Grupy Helsińskiej na Ukrainie KGB rozpoczęło nową kampanię represji. 5 lutego 1977 r. aresztowano M. Rudenkę i Ołeksę Tychego, członka Grupy w Doniecku. 23 kwietnia aresztowano jeszcze dwóch członków Grupy - M. Matusowycza i M. Marynowycza. Pod koniec 1977 r. wyjechał na Zachód generał Petro Hryhorenko - przedstawiciel grupy ukraińskiej w Moskwie. Kiedy Hryhorenko przebywał na Zachodzie Rada Najwyższa ZSRR pozbawiła go obywatelstwa. 15 lutego 1978 r. aresztowano Petra Winsa członka Grupy. Wcześniej, 12 grudnia 1977 r. aresztowano w Czernihowie członka Grupy, E. Łukjanienkę.

Procesy sądowe na Ukrainie 1977-1978 odznaczały się surowością wyroków Rudenko - 7 lat obozu i 5 zesłania, Tychyj - 10 lat obozu i 5 lat zesłania, Matusowycz i Marynowycz - obaj po 7 lat obozu i 5 lat zesłania, Łukjanienko - 10 lat obozu i 5 lat zesłania. Winsa skazano na rok pozbawienia wolności w obozie^{22/}.

Niezależnie od działalności Grupy Helsińskiej i samwydawa /listy, dokumenty/ przychodzącego z obozów, na Ukrainie znów zaczął krążyć literacki i publicystyczny samwydaw. W 1976 r. pojawiła się praca pisarza Hełija

Sniehirowa "Neńko, moja neńko" o procesie sądowym nad Związkiem Wyzwolenia Ukrainy i Związkiem Młodzieży Ukrainkiej w Charkowie w 1930 r.^{23/}

Do tego samego gatunku samwydawu należy "Księga bytu świętej Ukrainy" O. Berdnyka, aresztowanego w Kijowie w pierwszych dniach marca 1979 r.

Pojawiły się zbiorki poezji Iwana Switłycznego "Zakratowane sonety", Mykoły Rudenki "Przejrzanie" i wiersze Wasyla Stusa.

Ważnym wydarzeniem ukraińskiego ruchu było zbliżenie pomiędzy działaczami narodowymi i religijnymi. Przynależność Petra Winsa, syna znanego pastora baptystów do Grupy Helsińskiej i wspólne oświadczenie działaczy baptystów i działaczy opozycji obywatelskiej po aresztowaniu Winsa, jak i wspólne oświadczenie Petra Winsa i Niny Stokatowej w obronie wierzących dysydentów - to były pierwsze znaki, że ruch ukraiński znalazł szerszą bazę i powiększył grono przychylnych sobie ludzi.

Pomimo licznych prób czynionych przez KGB w kierunku zniszczenia opozycji na Ukrainie - łącznie z prowokacjami a nawet zabójstwami - opór na Ukrainie, jak i w całym ZSRR nie dawał się zdusić. Na odwrót, wiele przemawia za tym, że ruch sprzeciwu rozwija się. Po kampanii represji 1972 r. w wielu nierosyjskich narodach ZSRR rozwinęła się antyreżimowa działalność.

W Estonii w 1975 r. odbył się proces pięciu członków Estońskiego Frontu Narodowego. Między nimi był jeden Ukra-iniec - Artem Juskewycz i jeden Rosjanin - Siergiej Sołdatow.

W Armenii w listopadzie 1974 r. odbył się proces P. Ajrikjana, jednego z czołowych działaczy Narodowej Zjednoczonej Partii Armenii. Na tym procesie wyszło na jaw, jak szeroki jest ruch oporu w Armenii.

Na Litwie przez wiele lat reżim usiłował zniszczyć "Kronikę Litewskiego Kościoła Katolickiego", ale nie tylko, że nie udało się tego osiągnąć, ale w latach siedemdziesiątych pojawiły się nowe niezależne czasopisma: "Swit", "Bóg i Ojczyzna" i inne. W 1975 r. pojawiła się Deklaracja Litewskiego Frontu Narodowego, a w 1976 r. powstała litewska Grupa Helsińska.

W Gruzji w kwietniu 1978 r. odbyła się masowa uliczna demonstracja z udziałem ponad 10 000 osób protestujących przeciwko próbie zmienienia statusu języka gruzińskiego w nowej konstytucji Gruzjińskiej SRR. W 1977 r. w Gruzji również powstała Grupa Helsińska i pojawiła się niezależna gruzińska "Kronika".

Jednym z ważniejszych wydarzeń tego nowego etapu było utworzenie Wolnych Związków Zawodowych w ZSRR. Założycielem ich był doniecki górnik W. Klebanow, wśród pierwszych kilkuset członków większość stanowili Ukraińcy. Po rozgromieniu tej organizacji przez organa KGB, w 1978 r. utworzono nowy, niekontrolowany przez władze związek zawodowy, tym razem na czele stanęli robotnicy rosyjscy.^{24/}

Ukraiński ruch obrony praw narodowych i demokratycznych skupia w swoich szeregach przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i na tym polega jego siła i możliwość odnawiania się po każdym ataku władzy. Na Ukrainie odbywa się w łonie opozycji wiele różnych procesów i nie ma w niej jakiegось jednego kierunku. Istnieją różne tendencje, odmienne poglądy i różnego rodzaju przejawy oporu - od czysto legalistycznej, konstytucyjnej opozycji do szerszej działalności. Należy się spodziewać, że w obecnych warunkach na Ukrainie proces ten będzie wzrastał niezależnie od wysiłków reżimu i będą w nim brały udział coraz szersze kręgi społeczeństwa.

Zośyty ukraińskiego samwydawu nr 1, Sučasnist' 1980, Monachium 1980

Przypisy

1/ - Petro Szelest /1908/- absolwent Instytutu Robotniczego, od 1928r. członek KPZR zatrudniony w aparacie partyjnym. W 1954 - drugi sekretarz Komitetu Miejskiego w Kijowie, w 1957 - pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego /obkomu/ w Kijowie, w 1963 - pierwszy sekretarz KC KPU, w 1966 /prawdopodobnie za pomoc w usunięciu N. Chruszczowa/ członek Biura Politycznego KC KPZR.

- 2/ - W tym czasie krążyły jedne z pierwszych pozycji samwydawniczych: dokument z procesu logrużańskiego, zbiór poezji /zatrzymany przez cenzurę/ i "Dziennik" Wasyla Symonenka.
- 3/ - "Dziennik Polityczny" był rozpowszechniany w rosyjskim samizdacie od 1964 r. do około 1970 r. Z ponad 70 numerów czasopism tylko 11 dostało się na Zachód. Czasopismo miało ograniczoną liczbę czytelników, a jego autorami byli ludzie wysoko postawieni w aparacie partyjnym. Drukowano w nim wiadomości z tajnych narad partyjnych itp., dlatego też artykuły o wydarzeniach na Ukrainie w jakiejś mierze odzwierciedlały poglądy pracowników organów władzy Związku.
- 4/ - Dziennik polityczny, czerwiec 1965, nr 9, Amsterdam, 1972, s. 90-91. wyd. im. Hercena
- 5/ - Literaturna Ukraina, 17 listopada 1966 r.
- 6/ - Tamże
- 7/ - Literaturna Ukraina 22 listopada 1966 r.
- 8/ - Okres terroru lat 1936-1938. Jeżow był szefem NKWD - Narodowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych w okresie wielkich czystek /red./.
- 8a/ - Postawa P. Szelesta była niejednoznaczna, z jednej strony dążył on do odtworzenia kultury ukraińskiej i starał się nawiązywać współpracę z inteligencją narodową i liberalną, z drugiej zaś nie wahał się przesładować tych działaczy ukraińskich, którzy próbowali wykroczyć poza ramy komunizmu narodowego, tworząc pierwsze grupy opozycji demokratycznej. Ze względu na objętość w artykule dokonano znacznych skrótów /red./
- 9/ - "Nowe Żyttja" - gazeta wychodząca w Preśowie w numerze z 16 listopada 1968 r. zamieściła artykuł A. Kałyny "Prawdziwa myśl i spekulacja nią" który był pochwalną recenzją książki I. Dziuby.
- 10/ - B. Stenczuk, "Szczo ji jak obstojuje I. Dziuba" /Czego j jak broni I.D./ Kijów, /Towarystwe Ukraina/, 1969. Ukrainiskij Visnyk pisze na temat tej publikacji: "Osoby o nazwisku Bogdan Stenczuk jak dotąd na Ukrainie nie znaleziono. Powiadają, że za tym pseudonimem stoi cała grupa autorów. Podejrzewają kierującego oddziałem agitacji i propagandy KC KPU Szewela, naukowca Jewdekymenkę i in. /Ukrainiskij Visnyk, I, str.16/
- 11/ - Narodno - Trudowyj Sojuz /Narodowy Związek Pracy/ - rosyjska emigracyjna organizacja utworzona w Belgradzie w 1930 r. Obecnie główny ośrodek mieści się w RFN. Organy prasowe NTS: "Posev" i "Grani".
- 12/ - Centralna Rada - rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej powstały 4-III-1917 r., który proklamował oderwanie Ukrainy od Rosji /red./.
- 13/ - Zwolniono tam z pracy Brajczewskiego, Kompana, Apanowycza, Łoskowa i Szewczenkę.
- 14/ - Dyrektora tego instytutu przeniesiono na stanowisko młodszego pracownika naukowego.
- 15/ - Chodziło o chór "Homin" i jego dyrygenta Ł. Jaszczenkę. W następstwie aresztów 1972 r. chór rozwiązano.
- 16/ - Radjanska Ukraina, 21 lipiec 1970.
- 17/ - W przeddzień ukazania się tego artykułu z kolegium redakcyjnego "Komunisty Ukrainy" usunięto czterech redaktorów: Cwietkowa, Szewela, Szynkaruka i Szulę.
- 18/ - Ukrainiskij Visnyk, 7-8, str. 116.
- 19/ - Radjanska Ukraina, 23 kwietnia 1973.
- 20/ - Nowi knyhy Ukrainy. Moskwa /Mieždunarodnaja Kniga/ 1969.
- 21/ - Nowi knyhy Ukrainy. Moskwa /Mieždunarodnaja Kniga/ 1973.
- 22/ - Pełen wykaz aresztowanych, patrz Obóz Nr 1 Kronika /red./.
- 23/ - Jewhen /Helij/ Sniehirow /1927-28.XII. 1978/ ur. w Charkowie, absolwent Charkowskiego Instytutu Teatralnego, pracował jako aktor, wykładawca, był członkiem redakcji "Literaturnoj Ukrainy", reżyserem. W 1974 r. wyrzucono go ze Związku Pisarzy Ukrainy za działalność opozycyjną. 22 września 1977 r. aresztowany w Kijowie. 1 kwietnia 1978 r. ukraiń-

ska prasa radziecka wydrukowała oświadczenie Sniehirowa "Wstydzę się i potępiam", w którym autor się pokajał. 28 grudnia 1978 r. Hełlij Sniehirow zmarł w jednym ze szpitali kijowskich, w którym przebywał kilka miesięcy pod kontrolą KGB.

24/ - Szczegóły, patrz Obóz, Nr 1, Kronika /red./.

III. SASIEDZI O POLSCE

Rosja.

Ulotka Narodowego Związku Pracy

W przewidywaniu rychłej inwazji wojsk radzieckich na Polskę, Narodowy Związek Pracy /NPS/ - organizacja polityczna emigrantów rosyjskich utworzona w Belgradzie w 1930 r. skierowała do żołnierzy armii interwencyjnej poniższy apel w języku rosyjskim. Na odwrocie ulotki wydrukowano odezwę do Polaków, którą przytaczamy w dosłownym brzmieniu.

NTS uznaje prawo narodów ZSRR do samostanowienia i walczy o przekształcenie Rosji w republikę demokratyczną. Organizacji tej poświęcimy osobny artykuł /red./.

Żołnierze! Oficerowie!

Posłano was do Polski abyście bronili jej przed "knowaniami wrogich sił". Zapytajcie Polaków, czy to prawda? Odpowiedzą wam to samo, co odpowiadali radzieckim żołnierzom Węgry w 1956 r. i Czesi w 1968 r., dla nich nie jesteście "obrońcami", ale okupantami. Jesteście dla nich obrońcami dyktatury komunistycznej przeszkadzającej tym narodom żyć wedle własnego życzenia.

Okupantami nazywają również waszych rówieśników, posłanych do walki z narodem afgańskim. Tylko wiosną 1980 r. armia radziecka straciła w tej wojnie około 10 tysięcy zabitych i 20 tysięcy rannych. Dlaczego leje się ta krew? Komu potrzebny jeszcze jeden rozlew krwi - tym razem w Polsce?

Niektórzy u nas w kraju mówią: "No i czego jeszcze tym Polakom brakowało? I tak żyli lepiej od nas ...". Ten, kto usprawiedliwia w ten sposób interwencję, usiłuje usprawiedliwić zwyczajne niewolnictwo. Ale większość naszego narodu rozumie, że Polacy nie mają tego samego, czego już od sześćdziesięciu lat brakuje i nam: prawa do swobodnego, bezpiecznego i godnego człowieka życia.

Powszechnym strajkiem w lipcu i sierpniu 1980 r. naród polski wymusił na partii podpisanie Porozumienia Gdańskiego, w którym władza komunistyczna zobowiązała się wypełnić następujące żądania narodu:

- utworzenie wolnych, niezależnych od partii związków zawodowych;
- zagwarantowanie prawa do strajku, a także bezpieczeństwo strajkujących i osób wspomagających strajk;
- wolność słowa i prasy, dostęp związku zawodowego do radia i telewizji;
- uwolnienie wszystkich więźniów politycznych;
- automatyczne podniesienie zarobków odpowiednio do podwyżki cen;
- pełne zabezpieczenie zaopatrzenia kraju /na eksport mogą iść tylko nadwyżki;
- zajmowanie odpowiedzialnych stanowisk według kwalifikacji, a nie przynależności do partii; likwidacja wszystkich przywilejów aparatu partyjnego i służby bezpieczeństwa;
- stopniowe poprawienie stanu ochrony zdrowia, wychowania /oświaty/, zaopatrzenia ludności w żywność; zapewnienie matkom płatnego urlopu wychowawczego itp.

Niezależny Związek Zawodowy "Solidarność" zjednoczył około 10 milionów ludzi /90% zatrudnionych w Polsce/ uzyskał prawo wydawania swojej gazety, otwartego opiniowania niezbędnych życiowo reform. Ze zróżnicowanej masy polscy robotnicy przekształcili się w ogromną zorganizowaną siłę, którą polscy i radzieccy dyktatorzy przyjęli jako zagrożenie dla swojej władzy. Bójąc się, że przykład Polska okaże się zaraźliwy dla Rosjan KPZR chcą ukryć kłamstwem koszt naszego życia. W obronie swych osiągnięć Polacy gotowi są ponieść wszelkie ofiary i pójść nawet na beznadziejną walkę. Jeśli Cię dosięgnie kula polskiego patrioty, wiedz, że pokowę winy ponoszą twoi dowódcy

ktożry wyskaki Cię tutaj, abyś bronił ich przywilejów.

Zadaj sobie pytanie, czy chcesz umierać po to, by w naszym kraju co piąty rubel w dalszym ciągu szedł na przygotowanie "ogólnoswiatowej rewolucji", tzn. wojny światowej? Aby jak dotychczas brękowało u nas najbardziej podstawowych produktów; artykułów pierwszej potrzeby i żywności? Żeby co setny mieszkaniec naszego kraju siedział w kagarze?

Wiedz, że walka Polaków przybliży i naszą wolność! Strzelając do nich wzmacniasz panowanie przestępczej władzy na twojej ojczystej ziemi. Władza ta kosztowała nasz naród już 60 mln istnień ludzkich; pochłonął je terror, przymusowa kolektywizacja i głód. Władza ta przeciwstawiła nasz naród całemu światu i prowadzi Rosję ku katastrofie, którą można jeszcze odwrócić jedynie następującymi posunięciami:

- zaniechanie organizowania na całym świecie tzw. "bratnich reżymów" i umacnianie ich, wycofanie wszystkich wojsk przebywających poza granicami kraju, zawarcie porozumienia z Zachodem i utrzymanie armii w gotowości bojowej w stopniu potrzebnym jedynie dla obrony kraju,
- skierowanie uzyskanych w ten sposób środków na przezwyciężenie pogłębiającego się kryzysu wewnętrznego, panującego we wszystkich dziedzinach życia i podniesienie stopy życiowej. W tym celu należy zrezygnować z systemu planowania centralnego i wprowadzić zasady materialnego zainteresowania wynikami pracy, rozszerzyć zakres inicjatywy prywatnej, zwłaszcza w zaniedbanym rolnictwie, jawnie przedyskutować położenie w kraju; w tym celu każdy powinien uzyskać dostęp do prasy, radia i telewizji, utworzyć niezależne organizacje społeczne, w tym niezależne związki zawodowe.

Tylko wprowadzenie powyższych reform zapewni kontrolę społeczeństwa nad działalnością instytucji państwowych.

Na takie przemiany KPLR dobrowolnie się nie zgodzi. Komuniści w Polsce poszli na ustępstwa jedynie pod naciskiem strajku powszechnego i ogólnonarodowej solidarności. W Rosji należy domagać się tego samego, co uzyskali Polacy! Taką właśnie działalność prowadzimy - MY, rosyjscy solidaryści, rosyjska organizacja polityczna - Narodowy Związek Pracy.

Rozumiemy waszą sytuację - nie z waszej woli wyskano Was do obcego kraju. Ale chcemy, czy nie odpowiedzialność za to spadnie na nas, na cały naród. Nie odcinamy się od Was i proponujemy wspólne działanie w celu znalezienia wyjścia z ciężkiej sytuacji.

Co należy teraz robić w Polsce? Twoim zadaniem jest wspomaganie walki polskich patriotów - "Za naszą i waszą wolność!" Tak już było na Węgrzech, gdzie w czasie powstania 1956 r., około 3 tys. naszych żołnierzy i oficerów z kilkudziesięcioma czołgami przeszło na stronę węgierskich powstańców. Tak było również w czasie powstania berlińskiego w 1953 r. W Berlinie Zachodnim stoi obelisk poświęcony pamięci żołnierzy radzieckich, którzy odmówili strzelania do robotników niemieckich.

Zwracamy się również do dowódców: w Waszych rękach spoczywa władza wydawania rozkazów i użycia broni. Używajcie jej nie przeciwko Polakom ale w celu naszego ogólnego wyzwolenia - użyjcie jej przeciwko prowadzącym Rosję do zguby. Bierzcie władzę w swe ręce, a naród was poprze!

Narodno-Trudovoj
Sojuz

Narodowy Związek Pracy
solidarystów rosyjskich

Bracia Polacy!

Zwraca się do was Narodowy Związek Pracy solidarystów rosyjskich /NTS/ - organizacja polityczna, która dąży do usunięcia dyktatury komunistycznej i stworzenia wolnego państwa rosyjskiego. KGB w swoich tajnych instrukcjach dawno już nazywa NTS szczególnie niebezpiecznym wrogiem władzy radzieckiej. Otwarcie potwierdził to sam przewodniczący KGB Andronow na posiedzeniu z okazji 50-lecia KGB. Sądzymy, że ta charakterystyka więcej wam o nas powie, aniżeli długie opisy: z własnego doświadczenia wiecie przecież, co to za władza.

Władza komunistyczna jest wrogiem zarówno waszego, jak i naszego narodu. Ani Rosjanie, ani Polacy nie wybierali jej sobie. W Polsce i w Rosji komuniści opierają się na przemoc.

Wysoko cenimy waszą walkę o wolność. Ale dzisiaj na drodze do wolności stoją czolgi radzieckie - tak samo jak na Węgrzech w 1956 roku i w Czechosłowacji w 1968 roku. Zachód wówczas nie pomógł i również obecnie nie będzie mógł udzielić bezpośredniej pomocy. Doświadczenie owych wszystkich lat przekonało wielu Polaków, iż jedyna droga do wyzwolenia Polski prowadzi przez wyzwolenie Rosji w sojuszu z nami.

Świadomość wspólnoty naszej sprawy daje już wyniki: naszym wspólnym wysiłkiem wydano po rosyjsku broszurę "Solidarność" o waszej walce o wolne związki zawodowe. Naszym wspólnym wysiłkiem przerzuca się tę broszurę do Rosji, aby nasi robotnicy znaleźli prawdę i skorzystali z waszego doświadczenia. Już od wielu lat wspólnymi siłami kolportujemy polsko-rosyjskie ulotki, skierowane do żołnierzy radzieckich /owe listówki były drukowane w samizdacie polskim/.

I ta ulotka jest przeznaczona dla posłanych na wasze ziemie żołnierzy radzieckich. Zrozumcie, bracia, nasz naród nie chce zajmować waszego kraju. Żołnierze radzieccy wstąpili na waszą ziemię, tak samo nie z własnej woli, jak i owe formacje polskie, które w 1968 r. brały udział w inwazji na Czechosłowację.

Wiemy, że jesteście gotowi bronić swojej wolności z bronią w ręku. A może brak wam tej broni. Na ją jednak każdy żołnierz rosyjski i od niego zależy, jak jej użyje. Znajdźcie drogę do serca tego żołnierza, wytłumaczcie mu, o co walczyicie. Politrucy i propaganda radziecka wmawiają tym chłopcom w szynelach wojskowych, że posłano ich bronić Polski przed "knowaniami wrogów". Należy im wytłumaczyć stan rzeczy, że naród polski walczy o prawo samemu decydować o swoim losie.

To właśnie staramy się wyjaśnić w części rosyjskiej tej ulotki. Pomóżcie nam uterować drogę tej prawdzie do żołnierzy radzieckich. Nie czekajcie aż potoki polskiej i rosyjskiej krwi oslepią oczy wszystkim i tylko odgłos strzałów będzie się rozlegać. Rozmnażajcie tę ulotkę na wszelkie możliwe sposoby, rozrzucajcie ją w miejscach koncentracji wojsk radzieckich, przekazujcie osobiście, posyłajcie drogą pocztową. Każdy żołnierz rosyjski, który przejdzie na waszą stronę, przybliży godzinę naszego wspólnego wyzwolenia.

Dyktatura komunistyczna usiłuje izolować nasze narody, nie dopuścić do zjednoczenia naszych wysiłków. W tym celu ucieka się do dezinformacji, prowokacji i terroru. Od tego, czy uda się nam przezwyciężyć ową przeszkodę, zależy nasza wspólna przyszłość, dzień jutrzejszy całej Europy Wschodniej.

Za waszą i naszą wolność !

Za naszą solidarność !

Adres ośrodka zagranicznego
NTS: Postbus 902, Rotterdam,
Holandia

Narodowy Związek Pracy
solidarystów rosyjskich
/NTS/

Czechosłowacja

Kilka poniższych artykułów jest próbą przedstawienia niektórych faktów i problemów z historii i teraźniejszości Kościoła katolickiego w Czechosłowacji. Mimo, że skupia on tylko ok. 30% ogółu wierzących, jest i był Kościołem najsilniej represjonowanym. Szkic historyczny G. Slovaka i J. Inovcký'ego stanowi wstęp do książki pt. "Bohaterowie czy zdrajcy?", z której zaczerpnęliśmy wszystkie przytoczone materiały. Anonimowe wspomnienia dwóch sióstr zakonnych aresztowanych i skazanych za "organizowanie akcji wywrotowej" dają świadectwo działalności prowadzonej przez władze w latach 50-tych; tekst ostatni ukazuje ów dziwny fenomen, jakim są potajemnie wyświęceni kapłani, działający w konspiracji biskupi i księża-robotnicy. Jego anonimowym autorem jest tajny biskup Kościoła katolickiego./red./

Cyril Slovák, Jozef Inovcký - Kościół w Czechosłowacji 1948 - 1973

Przedstawione poniżej wydarzenia miały miejsce na Słowacji w okresie stalinowskim /1950-1967 r./. W latach 1968-1969, w czasie "wiosny praskiej", kiedy I sekretarzem KC KPCz był A. Dubczek, Kościół miał chwilę wytchnienia. Jednakże od momentu wkroczenia Rosjan i powrotu "twardych" do władzy wszystkie uzyskane poprzednio ustępstwa cofnięto i powrócono do nieprzejednanej polityki wobec Kościoła.

W 1948 r. Czechosłowacja liczyła 12 mln mieszkańców, w tym 9,5 mln katolików. Kraj dzielił się na 13 diecezji zarządzanych przez 19 biskupów; było 5.845 księży diecezjalnych w 13 wyższych seminariach kształciło się 887 kleryków, 258 klasztorów męskich gromadziło ponad 2.000 zakonników; w 720 klasztorach żeńskich żyło 10.500 sióstr, zajmujących się głównie pracą w szpitalach i szkołach. Silna była Akcja Katolicka, zwłaszcza na Słowacji.

Aby zrozumieć genezę prześladowania Kościoła w Czechosłowacji, musimy sięgnąć do czasów II wojny światowej. Partia Komunistyczna zorganizowała na Słowacji silną partyzantkę antyhitlerowską. Ruch ten deklarował poszanowanie wolności religii. Oddziały armii radzieckiej, działające w porozumieniu z partyzantami, wykonywały skrupulatnie polecenia Stalina, zabraniające naruszania bezpieczeństwa kościołów i księży na zajmowanych terenach. Dzięki temu rozpowroszył się pogląd, według którego komunizm w naszych krajach miał różnić się od komunizmu radzieckiego i nie opierać się na ateizmie, tzn. nie zwalczać Kościoła i religii. Opinię tę podzielała spora liczba katolików świeckich i księży, stąd też często zadawali sobie nawet pytanie - czy jest to ten sam "ateistyczny komunizm" potępiany przez papieża.

Tymczasowy Rząd Słowacki trzykrotnie podkreślał w swoich oficjalnych deklaracjach, że Kościół katolicki będzie cieszył się pełną wolnością religii /odezwy z 24.XII.1943 i IX.1944 r. oraz układy z Koszyc z 4.II.1954 r./. Z tylni deklaracjami kontrastuje fakt przejścia przez ten sam Rząd Tymczasowy, jeszcze w czasie wojny 6.IX.1944 r., wszystkich słowackich szkół katolickich, które stanowiły 60% ogółu szkół w kraju.

Na Słowacji, gdzie działał autonomiczny rząd, komuniści zachęcali katolików do utworzenia 2 partii politycznych: "Partii Wolności" i "Partii Pracy", w celu zdeorientowania i podzielenia wyborców katolickich oraz przeciwstawienia ich "Partii Demokratycznej", opozycyjnej w stosunku do komunistów, a kierowanej przez protestantów, bardzo często wrogo nastawionych wobec katolików /na Słowacji mniejszość protestancka wynosiła 12%/. Społeczeństwo nie zaakceptowało jednak tych nowych partii filo-komunistycznych; w wyborach w 1946 r. na Słowacji głosowało na partię demokratyczną. Komuniści otrzymali: 30% głosów na Słowacji i 41% w Czechach i na Morawach.

W lutym 1948 r. władzę w Czechosłowacji przejęła partia komunistyczna. Było to rezultatem dwóch lat wytrwałej pracy Min. Spraw Wojsk. oraz policji politycznej, kluczowych urzędów kierowanych przez komunistów, zasiadających w rządzie koalicyjnym od 1945 r. W tym czasie partia komunistyczna musiała zdać sobie sprawę, że jej prestiż w społec-

czeństwie był bardzo słaby, szukała więc wszelkich sposobów, aby pozbyć się przeciwników.

Po zlikwidowaniu opozycyjnych sił politycznych, uwaga rządzących skierowała się w stronę Kościoła katolickiego, który cieszył się dużym wpływem i popularnością, zwłaszcza na Słowacji. 21.III.1948 r. rząd zdecydował o nacjonalizacji wszystkich dóbr kościelnych, w tym także budynków kościelnych i kościołów. Następnie zlikwidowano całą prasę katolicką /1948 r./, pozostawiając tylko po jednym tygodniku i miesięczniku o mocno zmniejszonym nakładzie, poddanych komunistycznej kontroli. Wreszcie, zamykając Ośrodek Akcji Katolickiej i zakazując jej działalności, partia sparaliżowała apostołstwo świeckich w Kościele.

Nadaremnie Kościół ogłosił, że nie będzie wywierał politycznego wpływu na społeczeństwo, a biskupi proklamowali publicznie lojalność wobec rządu, zrzekając się wszystkich dóbr i żądając w zamian wolności prasy, stowarzyszeń i nauczania religii.

Partia komunistyczna nie tała odtań swojego ateizmu i nienawiści wobec Kościoła. Zamykając mu dostęp do Watykanu, zmierzała do podporządkowania go oraz wykorzystania do realizacji własnych celów. W Komitecie Centralnym Frontu Ludowego powstał pięcioletni plan walki z Kościołem katolickim. Przewidywano:

- "zdemaskowanie" Watykanu i zerwanie więzi z Rzymem;
- rozbicie hierarchii wewnątrzkościelnej oraz zerwanie więzi między duchowieństwem a wiernymi;
- znalezienie posłusznych księży, gotowych do współpracy z partią;
- faworyzowanie Kościoła prawosławnego, podporządkowanego Moskwie /0,5% ludności/.

Począwszy od 1946 r. księży znajdowali się pod stałą kontrolą kierowanej przez komunistów policji. Duchownych o nastawieniu ugodowym zachęcano do utworzenia organizacji "księży patriotów". W ich szeregach narodziła się myśl zorganizowania Kościoła na nowych zasadach, /bez biskupów i papieża/ kierowanego przez Akcję Katolicką. Pomysł ten spodobał się władzom. 10 czerwca 1949 r. rząd zwołał "Kongres Akcji Katolickiej", w którym wzięło udział 70 księży "patriotów", przybyłych ze wszystkich zakątków Czechosłowacji oraz 800 świeckich, wybranych i wydelegowanych przez komitety ludowe /po 5 z każdego/. Ukonstytuował się wówczas Centralny Komitet "Nowej Akcji Katolickiej", który ogłosił swój "Manifest". Został on szeroko rozpropagowany w radio, prasie oraz za pomocą ulotek; z myślą o zbieraniu podpisów, rozesłano go do wszystkich organizacji i stowarzyszeń politycznych, do administracji terenowej w miastach i miasteczkach, fabryk, spółdzielni rolniczych itp. Odmowa złożenia podpisu, pociągała za sobą prześladowania.

Biskupi, w liście pasterskim, o ogłoszonym we wszystkich kościołach 19.VI.49 r., potępili ową "Akcję Katolicką". Stolica Apostolska /20.VI.1949/ ogłosiła ją za schizmatyczną. W tym samym czasie jednak w Czechosłowacji zmuszano ludzi do podpisywania "Manifestu" i aresztowano księży, którzy odczytali z ambon list Episkopatu. Na Słowacji w wielu przypadkach, wierni bronili ich, z narażeniem własnego życia. Rezultatem tej akcji było aresztowanie wielu duchownych i świeckich. Ale pod koniec roku "Nowa Akcja Katolicka" przestała istnieć.

Kampania, związana z "Akcją Katolicką", wykazała jak bardzo komuniści nie doceniali więzi istniejących, zwłaszcza na Słowacji, między wiernymi a duchowieństwem.

Między 14 a 19 października 1949 r. wydano 3 ustawy, które miały stanowić podstawę prawną do walki z Kościołem. Pierwsza /nr 217/, ustanawiała Urząd d/s kościelnych, kierowany przez ateistów; posiadał on oddziały we wszystkich powiatach. Na podstawie dwóch następnych praw /nr 218 i 219/ Kościół katolicki został bezpośrednio podporządkowany rządowi. Księża, posłusznie wykonujący odgórne polecenia, mieli otrzymywać pensje od państwa. Z budżetu państwowego postępowano również dotować kościoły, jednakże ich inwentarz oraz zbiórki musiały odtań podlegać kontroli władz.

-27-

Seminaria duchowne otrzymały materialne wsparcie, ale ich kierownictwo wyznaczały teraz władze państwowe. Zezwolono na nauczanie religii, jednak tylko w szkołach i pod nadzorem odpowiedniego nauczyciela.

W lipcu 1949 r. prasa rozpętała prawdziwą nagonkę przeciw Wajkanowi, a jego przedstawiciela wydalono z kraju. Następnie wytoczono procesy przeciw "watykańskim szpiegom": w Pradze, 5-IV-1950 r. 10 przełożonych zakonnych zostało skazanych pod zarzutem "zdrady stanu" na kary od dwu lat do dożywotniego więzienia, 2-XII tr. 9 osób związanych z hierarchią katolicką, w tym jeden biskup, zostało skazanych na kary więzienia od 10 lat do dożywocia, 15-I-1951r. w Bratysławie skazano trzech biskupów pod zarzutem "zdrady stanu" - dwóch z nich na dożywocie, a trzeciego, 74-letniego starca, na 24 lata więzienia. Spośród pozostałych 15-tu biskupów siedmiu zamknięto w więzieniach, dwum wyznaczono przymusowy pobyt w ich rezydencjach, a sześciu poddano pod stały nadzór księży-patriotów i agentów /od 1949 r./, którzy kontrolowali wszystkie ich ruchy, podsłuchiwali rozmowy, przeglądali korespondencję, przeszukiwali archiwa kościelne i w praktyce decydowali o obsadzaniu stanowisk w diecezji.

Po śmierci biskupa ordynariusza i skazaniu dwóch innych na ciężkie roboty, wakujące miejsca zostały obsadzone przez wyznaczonych wikarych "kapitularnych", wybranych spośród grona księży "patriotów".

Następne uderzenie wymierzono w zakony męskie, których przełożeni już wcześniej zostali skazani za "zdradę stanu", jako agenci Watykanu. W nocy z 13 na 14 kwietnia 1950 r., w ślad za prasową kampanią oszczerstw i w atmosferze wielkiego strachu, okrażono domy zakonne i wszyscy zakonnicy, w liczbie 2.200, zostali przewiezieni do starych gmachów, zamienionych w obozy koncentracyjne.

W tymże roku również siostry zakonne zesłano do obozów pracy. Najmłodszym zakonnicom i zakonnikom zaproponowano powrót do stanu cywilnego. Wszyscy jednak odmówili, pragnąc pozostać wiernymi powołaniu i dzielić cierpienia razem z innymi.

Siostry żyły w daleko gorszych warunkach niż zakonnicy. Pozbawione wszelkich kontaktów z przełożonymi i rodzinami; musiały przebywać w bardzo małych pomieszczeniach, bez urządzeń sanitarnych; pozostając pod stałą kontrolą strażników, których utrzymywały z własnych zarobków. Zakonnice wykonywały ciężkie zajęcia, nieproporcjonalne do ich siły fizycznej. Pracowały one w fabrykach, na polu czy też w lesie; wszędzie tam, gdzie brakowało siły roboczej, głównie ze względu na złe warunki. Wiele z nich zmarło lub nabawiło się ciężkich chorób. Mimo to, siostry nie zapomniały ani o swoim ideale, ani o stroju. Kiedy jednak odwaga i poświęcenie zyskiwały im zrozumienie i szacunek w miejscu pracy, przenoszono je w inne okolice.

W 1949 r. skonfiskowano archiwa Episkopatu /nawet tajne/, dzięki czemu uzupełniono kartoteki księży. W rok później, już ponad 2.000 księży przebywało w więzieniach, celem "reedukacji".

Duchownych, którzy pozostali na wolności i nadal pełnili swe obowiązki w parafiach, poddano kontroli. Śledziły ich dwie osoby, działające niezależnie od siebie i nieświadome istnienia "bliźniaka". Owi "stróże" mieli obowiązek powiadamiać policję o treści wszystkich kazań oraz wizytach przyjmowanych lub składanych przez księdza. Jeśli ich relacja cytowała jakieś słowa, które można było interpretować jako godzące we władzę, bądź też w wypadku, gdy duchowny cieszył się wpływami i zaufaniem wśród wiernych, przenoszono go do innej parafii lub odsyłano do obozu, celem "reedukacji".

Podobne krok i podejmowano w stosunku do aktywnych świeckich.

Równocześnie z deportowaniem zakonników, 14-IV-1950 r. zamknięto seminaria zakonne. W ślad za tym, 14 lipca, zlikwidowano seminaria diecezjalne. Zastąpiono je dwoma seminariami, pozostającymi pod państwową "opieką" - jedno z językiem czeskim, drugie ze słowackim. Profesorów wybrano spośród księży "patriotów", często nawet niekompetentnych. Na czele każdego seminarium postawiono państwowego komisarza. Klerycy nie mieli do nich zaufania, dlatego też spośród dawnych seminarzystów pozostało jedynie 10%.

Odmawiających powrotu zesłano na ciężkie roboty. Władze postanowiły, iż w przyszłości każde seminarium będzie mogło przyjąć 25 kleryków rocznie.

Księża skłóceni z hierarchią kościelną przystąpili do komunistycznej "Akcji Katolickiej". Innych wyszukano po zbadaniu kościelnych archiwów. Pod groźbą ogłoszenia kompromitujących faktów w prasie lub za obietnicę lepszego stanowiska, zgodzili się oni w maju 1950 r. na utworzenie organizacji księży "patriotów". Wynagrodzono ich powierzeniem ważnych funkcji w kuriach diecezjalnych, bądź w parafiach w głównych miastach.

27.IX.1951 r. powołano "Ruch księży na rzecz pokoju", obowiązkowy dla wszystkich duchownych. Tym samym, księża nie-patrioci utracili prawo zabierania głosu w jakiegokolwiek sprawie. Kierownictwo "Ruchu" miało zastąpić biskupów w sprawowaniu władzy sądowniczej, pozostawiając im jedynie prawo udzielania sakramentów. Za czasów Dubczeka, sami komuniści przyrównali ten "Ruch" do konia trojańskiego, wprowadzonego do Kościoła i zgodzili się na jego rozwiązanie. W latach 1970-71 próbowano reaktywować tę organizację pod nazwą "Pacem in terris", ale była ona przez długi czas bojkotowana przez duchowieństwo. Z informacji opublikowanych w prasie czechosłowackiej dowiadujemy się jednak, iż ostatecznie "31 sierpnia 1971 r. w Pradze i Bratysławie ruch został oficjalnie proklamowany - jako "Stowarzyszenie Księża Katolickich /S.K.D./ Pacem in terris".

Aby wzmocnić szeregi niewielkiego czechosłowackiego Kościoła prawosławnego, wiernego Moskwie i komunizmowi, diecezja katolicka obrządku wschodniego została zlikwidowana, a 305 tys. wiernych zmuszono do przejścia na prawosławie. Wywołało to opór większości księży, dlatego też natychmiast wydalono ich z parafii i zesłano do obozów pracy lub zamknięto w specjalnym więzieniu na Morawach; zaś świątynie przejęli duchowni prawosławni.

W wyniku prześladowań lat 50-tych komunistom udało się wprawdzie spacylizować organizację Kościoła, nie doprowadzili jednak do schizmy. Wyizolowali duchowo chrześcijan, pozbawiając ich opieki i wsparcia religijnego, choć równocześnie natchnęli gorliwych katolików do utworzenia Kościoła podziemnego.

Seminarzyści diecezjalni i zakonni pracując w fabrykach, kontynuowali naukę w małych grupach. Na księży wyświęcał ich tajni biskupi.

Mimo kontroli ze strony władz, odbywały się kursy katechizacji dla nielicznych co prawda uczniów. Rodzice, którzy bali się zapisać swoje dzieci na lekcje religii, nauczyli je sami w domu.

W sytuacji, gdy w milionowych nakładach drukowano książki ateistyczne i antyreligijne, nie starczało papieru na wydawnictwa kościelne. Publikowano je w bardzo małych nakładach, właściwie tylko po to, aby zapewnić opinię światową o wolności słowa i braku prześladowań.

Pomimo represji, małe grupki wierzących nadal działały w ramach dawnej "Akcji Katolickiej", wiernej Kościołowi. Oibrzymia większość młodzieży dorastała jednak bez wychowania religijnego. Na nich właśnie liczyła partia komunistyczna, lecz lata 1968-69 ukazały, iż było to iluzją.

W czasie "wiosny praskiej" komuniści mówili otwarcie o błędach wobec Kościoła, popełnionych przez dawne kierownictwo i deklarowali chęć zapobieżenia im w przyszłości. W istocie, "księża patrioci" zostali publicznie potępieni; duchownych i zakonnic pozostające jeszcze w więzieniach, natychmiast zwolniono. Rozwiązanie zakonów uznano za bezprawne i dokonane arbitralnie. Siostry uzyskały pozwolenie na udzielanie pomocy przy nauczaniu religii oraz opiekę nad chorymi. W parafiach mogło teraz przebywać po kilku księży, co ułatwiło pełnienie obowiązków duszpasterskich. Zmieniono profesorów i dyrektorów seminariów; nareszcie też mogli wrócić na studia klerycy, którzy czekali na to kilkanaście lat. Przywrócono także Kościół obrządku wschodniego. Równocześnie jednak stanowiska biskupów nadal pozostawały nieobsadzone, a księża "patrioci" piastowali swe dawne funkcje.

Po inwazji radzieckiej w 1968 r. wszystko stopniowo zaczęło powracać do dawnego stanu. Zgodnie z planem Min. Kultury Słowacji, zakonnicze ordy

zakonnicy musieli opuścić dopiero co zajęte stanowiska; należało też zwolnić z nowicjatu kandydatów do stanu zakonnego i przywrócić dawne kierownictwo seminariów duchownych.

Kościół obrządku wschodniego narażony jest na wiele trudności ze strony władz, które faworyzują prawosławnych. Ci z kolei nie chcą oddać bezprawnie zajmowanych świątyń. Nauczanie religii napotyka na nowe przeszkody; najbardziej nieustępliwi księża zwalniani są z parafii. Czyni się też wysiłki, aby przywrócić ruch "księży patriotów" pod hasłem "Pacem in terra". Polityka ta najostrzejszą formę przybiera na Słowacji, gdzie znaczna większość społeczeństwa jest głęboko wierząca, a religijność, według określenia komunistów, stanowi "czynnik socjologiczny". Akcja wymierzona przeciw Kościołowi przybrała charakter stałego i systematycznego nękania, uderzającego przede wszystkim w aktywny laikat. Na wszystkich szczeblach organizacji partyjnej i państwowej powołano specjalne komisje, które mogą przesłuchiwać obywateli na tematy dotyczące najbardziej osobistych spraw. Dla przykładu podajemy kilka pytań odnoszących się do religii:

- Czy jesteś obrońcą ideologii naukowej?
- Jak ją wprowadzasz w życie w swojej rodzinie? / według dziennika "Pravda" z dn. 16-X-1970 r. "przez ideologię naukową należy rozumieć ideologię marksistowsko-leninowską, której częścią integralną stanowi ateizm"./
- Czy uczestniczysz w uroczystościach kościelnych?; a jeśli nie, to od kiedy?
- Jaką potrzebę widzisz w uczestniczeniu w takich uroczystościach?
- Czy zapiszesz swoje dzieci na lekcje religii? Czy chodzą one do Kościoła?
- Czy twoje dzieci zostały ochrzczone? Kiedy?

/Pytania nr. 14-17 ankiety./

Trudno jest ukryć prawdę; agenci chodzą po parafiach i żądają dostępu do ksiąg parafialnych. Osoby zajmujące ważne stanowiska publiczne, a zwłaszcza nauczyciele, muszą pisemnie wypełnić kwestionariusz i podpisywać, że "biorą zań pełną odpowiedzialność". Praktyki te są jawnym pogwałceniem praw zawartych w Konstytucji czechosłowackiej oraz Deklaracji Praw Człowieka ONZ, podpisanej także przez CSRS.

Zgodnie z dyrektywami KPCz odsuwa się od pełnienia obowiązków duszpasterskich szczególnie aktywnych księży, odsyłając ich na emeryturę po ukończeniu 60-ciu lat, podczas gdy posłuszni pozostają na swych stanowiskach nawet po przekroczeniu tego wieku. Młodzi duchowni, posiadający wyjątkowo pozytywne wyniki w swojej działalności i wywierający duży wpływ na młodzież, przenoszeni są karnie do odległych i opustoszałych parafii. Jeśli to nie odnosi skutku, władze odbierają im zezwolenie państwowe, bez którego żaden kapłan w Czechosłowacji nie może oficjalnie wypełniać swych obowiązków i zmuszony jest do szukania pracy fizycznej. Posunięcie takie zastosowano dotychczas wobec ponad stu duchownych. Przewiduje się, że w wyniku realizacji opisanej polityki ponad 800 księży spośród 3532 czynnych w tej chwili, zostanie wyeliminowanych i aktywność duszpasterska zmaleje o 50%. Należy podkreślić, iż od 1948 r. liczba księży w Czechosłowacji zmniejszyła się o 36%; ich średni wiek wynosi około 50 lat.

Do komunistycznego planu "normalizacji" życia w kraju zostało włączone zwalczanie Kościoła grecko-katolickiego. Zgodnie z zamierzeniami władz jego likwidacja powinna nastąpić w drodze orzecznictwa sądowego, wydawanego przez trybunał powołany do "sądenia" zatargów między Kościołem grecko-katolickim a prawosławnym. Konflikty wywołują oczywiście komuniści, sąd zaś wydaje wyroki na korzyść Kościoła prawosławnego, współpracującego z władzami.

W kraju, a zwłaszcza na Słowacji, wielu młodych ludzi pragnie wstąpić do seminarium. Jednakże według obowiązujących przepisów, osoby posiadające dyplom wyższej uczelni nie mogą studiować teologii, co zamyka

chętnym drogę do kapłaństwa. Studenci, którzy złożyli tajne śluby zakonne /oficjalnie bowiem zakony rozwiązano/ wyrzucani są z uczelni oraz seminariów duchownych.

W 1971 r. na Wydział teologiczny w Bratysławie wpłynęło 80 zgłoszeń, a w Litomierzycach 65; spośród nich wybrano odpowiednio 33 oraz 30. W latach 1972-73 oba Wydziały przyjęły jedynie 1/4 kandydatów, tzn. 25 i 20 osób.

W Czechosłowacji nauczanie religii dozwolone jest tylko w szkole podstawowej, na wyraźne życzenie rodziców. Jednakże władze starają się przeciwdziałać temu różnymi sposobami. Udział w lekcjach religii przedstawiany jest więc jako przeszkoda przy dostaniu się na studia. W miejscach pracy namawia się również rodziców, by zrezygnowali z tej decyzji. Według danych prasy oficjalnej liczba dzieci uczęszczających na religię na wsi spadła z 40% w roku 1971 r. do 20% w latach 1973-73 i 1973-74. W miastach jest ona jeszcze niższa.

Szkoły, które nie prowadzą kursów katechizacji są publicznie wychwalane w prasie i radio oraz stawiane za wzór do naśladowania. Należy podkreślić, że nauczanie religii poza II -VII klasą szkoły podstawowej jest zakazane, np. niedozwolone są kursy przedmałżeńskie oraz wszelka działalność katechetyczna. Natomiast na wszystkich szczeblach systemu oświatowego wykładowcy zobowiązani są do nauczania ateizmu i marksizmu, także poza godzinami lekcyjnymi. Mają się tym zajmować n.in. "kluby ateistyczne" oraz Socjalistyczny Związek Młodzieży. Uczniowie muszą uczestniczyć w tego rodzaju zajęciach.

W Czechosłowacji prawie niemożliwe jest wydanie książki o tematyce religijnej. Prasa religijna, jak również Biblia - przysyłane z zagranicy - zwracane są nadawcy z dopiskiem: "Nie przyjęto - nie odpowiada przepisom celnym!" Zagranicznych turystów poddaje się dokładnej kontroli celnej, aby zapobiec przewożeniu "książek religijnych lub pornograficznych!"

Według ostatnich informacji czynione są przygotowania do zlikwidowania słynnego Centralnego Domu Opieki w Bratysławie przy ul. Heydukova. Podobny los ma spotkać tatrzański dom w Dolnym Smokovcu, świeżo odnowiony przy wydatnej pomocy Międzynarodowego Stowarzyszenia Caritas z Rzymu.

Na mocy dekretu wydanego w październiku 1973 r. władze zakazały wyrobu krzyży, obrazków religijnych oraz innych dewocjonalii. Mimo antykościelnych posunięć administracji państwowej religijność ludności Słowacji nie zmniejsza się. Według oficjalnej statystyki spośród 280 tys. mieszkańców Bratysławy, 216 tys. zadeklarowało się jako katolicy, 10 tys. jako unici, 20 tys. - protestanci, 10 tys. - przedstawiciele innych wyznań oraz 24 tys. - niewierzący. Te same statystyki podają, iż w 1967 r. było 3 tys. studentów wierzących i praktykujących, a w 1971 r. aż 16 tys. Aby temu przeciwdziałać w 1972 r. zakazano odprawiania specjalnych mszy dla młodzieży oraz śpiewania w chórze. Studentów chodzących do kościoła zaczęto stopniowo wydalac z uniwersytetu.

Na zakończenie wypada dodać, iż po długich naradach - w marcu 1973 r. mianowano i wyświęcono czterech nowych biskupów; nadal jednak pozostają oni pod kontrolą Urzędu d/s Kościelnych oraz "księży pokoi?"

C. Slovák e J. Inovecký, Heros ou Traitres ?, Pora 1975, s.11-35

Robotnice w habitach

Zgromadzenia męskie zostały deportowane do obozów pracy w kwietniu 1950 roku. Do niektórych opuszczonych klasztorów przeniesiono siostry zakonne. Pracowały one w takich ośrodkach przemysłowych jak: Kruov, Brunov, Albrechtice, Vidnava, Bohosudov i in. Blisko 200 zakonnic skupiono w dawnym seminarium jezuickim w Bohosudowie, zatrudniając je w tamtejszych fabrykach porcelany i zakładach włókienniczych w Teplicach. Siostry umieszczone w dawnym klasztorze benedyktyńskim w Brounowie pracowały w okolicznych tkalniach. 80 zakonnic zatrudniono w fabryce i pralni "Vebe 1", 35 w "Vebe 2" w Olivétinie, a 50 w Policy. Wykonywały

one najcięższe i najbrudniejsze roboty. Mniszki z klasztoru w Nejdek k/-Karlowych Warów wysłano do miejscowych fabryk włókienniczych; władze podały jako powód tej decyzji, iż nie do przyjęcia jest dla nich fakt, aby zakonnice pozostawały bezczynne i nie włączyły się do socjalistycznej produkcji. Inna grupa sióstr pracowała w pobliżu Janské Lázně, w trzech filialnych fabrykach przedsiębiorstwa "Texlen": w Mladé Buzi, Horni Město i Jenny Dul. W Hejnicach mniszki zatrudniono w zakładach ceramicznych lub dowożono je autobusami do fabryk włókienniczych w Librecu. /.../

Pewną grupę sióstr wysłano do pracy w przedsiębiorstwie Agrostoj, w Prostejowie /Morawy/. Wyznaczono je tam do wykonywania ciężkich robót, którym kobiety nie mogły podołać; musiały one wchodzić po krętych schodach 90-cio kilowe skrzynie. Ogólnie trzeba jednak podkreślić, że zakonnice zaadaptowały się do pracy w fabrykach, tak że dyrektorzy publicznie wychwalali ich zręczność, inteligencję i dobrą wolę. Niektóre zostały nawet odznaczone za uzyskiwanie świetnych wyników produkcyjnych.

W pierwszej połowie października 1951 zaczęto deportować do pogranicznych regionów przemysłowych Czech zakonnice ze Słowacji: z Modrej, Ror-nary, Pruských i in. Jedna z nich tak opisuje warunki pracy:

"Cały czas odczuwaliśmy przygniatające uczucie fizycznego zmęczenia z powodu niewyspania i nieregularnego jedzenia. Pierwsza grupa udawała się do pracy o 4 nad ranem, a wracała o 3 po południu, druga wychodziła o 1-szej i powracała o 10-tej, trzecia zaś pracowała od 10 wieczorem do 6-tej rano. Mieszkałyśmy na korytarzu fabrycznym, gdzie miałyśmy 45 łóżek. Jak można było wypoczywać w czasie snu, jeżeli w ciągu nocy bez przerwy przechodzili tędy pracownicy? Siostry wracały ze zmiany blade i wymęczone, bardzo często w przemoczonych ubraniach, zwłaszcza pracujące w pralni.

Wiele spośród nas ma zniszczone zdrowie. Niektóre ogłuchły pod wpływem hałasu maszyn lub chorowały na gruźlicę na skutek niedożywienia i braku ruchu na świeżym powietrzu. U sióstr występowały też zaburzenia o charakterze nerwicowym. Ciągły niedostatek oraz stale wzrastające wymagania zwierzchników doprowadzały nas do kresu sił. Zdarzało się czasami, że któraś z zakonnice wracała z pracy z tak pokrwawionymi rękami, że nie mogła spać w nocy; ale rano musiała znów iść do zakładu. Praca w fabryce nie zawsze była ciężka, obsługiwanie jednak 10-metrowej maszyny z 7 tys. igieł wymagało zdwojonej uwagi. Kiedy głowa ciążyła ze zmęczenia a ręce były mniej sprawne, osiągałyśmy znacznie gorsze wyniki. Nasi zwierzchnicy traktowali to jako kaprysy albo świadomy brak dobrej woli i wszczy-nali dechodzenie.

Jeśli taka sytuacja trwała latami, trudno aby nie odbiła się na zdrowiu."

Druga zakonnica wspomina swój pobyt w więzieniu:

"Wygląda pan na bardzo zadowolonego z tego, że zatrzymał pan kolejną siostrę - powiedziałam do policjanta siedzącego koło mnie w samochodzie.

-Co takiego? - wymamrotał.

-Ukrył pan to dobrze. W ten sposób nikt nie zorientował się, że zaarrestował pan zakonnice.

Tego dnia uwięziono nas dwie, każdą w osobnej celi. Policja twierdziła, że prowadziłyśmy działalność wywrotową, ukrywałyśmy przestępców, pomagałyśmy im w ucieczce itp. /.../

W kilka miesięcy później zobaczyłam moją towarzyszkę na konfrontacji. Jakże była wychudzona! Skóra i kości, biała jak kreda, nie do poznania! Nigdy, co prawda, nie była silna. Podczas pracy w szpitalu spędziła wiele lat w laboratorium, wdychając opary odczynników.

Po wyroku spotkałyśmy się porownie w więzieniu.

- Jak wytrzymujesz te warunki? - zapytałam.

- A więc nie znęcali się nad tobą? odpowiedziała bardzo zdziwiona.

Policjant przesłuchujący mnie trzymał na stole linijkę i kiedy pytał o nazwiska, a ja dawałam mu do zrozumienia, że nie mam o niczym pojęcia, groził mi, wrzeszczał pełen wściekłości, ale on nigdy nie uderzył.

- Miałaś wyjątkowe szczęście ! - powiedziała. - mnie chcieli wymusić fałszywe zeznania. Zaprowadzono mnie do specjalnej celi, gdzie stała wanna pełna wody. Prowadzący śledztwo wrzucił mnie do niej, tak jak stałam, trzymał głowę pod wodą ściągnął za włosy. Kiedy byłam już bliska utraty przytomności, pozwolił mi zaczerpnąć powietrza, ale po każdej próbie zaprzeczenia zanurzał ponownie. Tak było chyba 10 razy. Wreszcie, kiedy wyczerpana nie mogłam oddychać postanowili dać mi spokój. Założono mi czarne okulary i poprowadzono licznymi korytarzami do małej ciemnej celi; upadłam tam na podłogę w mokrym ubraniu. Nie wiem ile czasu tak leżałam. Przed chłodem idącym od posadzki osłaniałam głowę butami używając ich jako jaśków. W ciemności straciłam poczucie czasu i nie odróżniałam dnia od nocy. Później wyprowadzono mnie stamtąd na leczenie, gdyż dostałam gruźlicę kości. Czuję się prawie umierająca."

Zwolniono ją przed końcem kary pozwalając urzędzić w domu.

Dyrekcja więzienia, w którym przebywałam, sądząc, że kontakt między mniszkami a innymi więźniarkami wpłynie na te ostatnie "antyprodukcyjne" dokonała podziału "klasowego". Nasz oddział liczący 60 mieszkanek nazwano "Watykanem" i odseparowano od "Parlamentu", gdzie umieszczono 60 byłych posłanek i intelektualistek, w trzecim pomieszczeniu znalazły się pozostałe więźniarki. /.../

Po pewnym czasie zarząd więzienia zaczął klasyfikować nas według poziomu wydajności pracy. Była ona najwyższa w bloku B /"Watykanie"/, dlatego też siostry zekonne przeniesiono do innych cel, których mieszkanki sabotowały produkcję. Dyrekcja chciała w ten sposób podwyższyć średnią wydajność pracy.

Wykonywałyśmy najrozmaitsze prace. Kiedy kroiliśmy smażone owoce dla fabryki przetworów, robotnicy przynosząc nam surowiec, zostawiali kawałki czekolady. Szyliśmy także mundury dla armii i kobiecą bieliznę, haftowałyśmy, obskugiwałyśmy maszyny dziewiarskie, a nawet wykonywałyśmy naszyjniki ze sztucznych perek. Wszystkie te zajęcia wymagały wielkiej cierpliwości.

Stale podważano nam normy. Jeśli zaś któraś z nas nie wykonała jej w odwet natychmiast zmniejszono racje żywnościowe. Głodowałyśmy bardzo, a zmuszano nas do pracy nawet w niedzielę. Za odmowę jej wykonywania otrzymywałyśmy pół racji. W praktyce wyglądało to tak: jeśli moja grupa dostała kraszoną kartofle, ja miałam gotowane w łupinach.

Niektóre z nas zatrudniono przy krojeniu cebuli dla hoteli. Było to dla nas zbawieniem, ponieważ bez cebuli i ich witamin nie mogłybyśmy przetrwać. Przyniesienie jej towarzyszkom z celi stało się dla nas obowiązkiem, punktem honoru. Pracowałyśmy na trzy zmiany; nocna przygotowywała śniadanie dla pozostałych i korzystając z tego starała się ukradkiewać kawałeczki cebuli z odrobiną soli w środek chleba. Resztki cebuli chowałyśmy też w kubku pod ławką, żeby fermentowały.

Na wiosnę cebule rzucone w kącie podwórza zaczynały kiełkować, wtedy zbierałyśmy je. Strażnik podpatrzył nas jednak ze swej wieżyczki i doniósł do śledczego. Za karę odebrano nam prawo korespondencji na trzy miesiące. /.../

Było nas w celi 24 osoby i w nocy prawie nie mogłyśmy oddychać. Na znak protestu przeciw takim warunkom rozpoczęłyśmy głodówkę. Chciałyśmy żyć. A żadna z nas nie miała wyroku niższego niż 8 lat!

Odmówiłyśmy zjedzenia obiadu, a potem kolacji, żądając rozmowy z M. Spr.

Po trzech dniach naszej głodówki przyjechali z Pragi przedstawiciele Ministerstwa. Próbowali nam wytłuczsmaczyć, że nikt nas nie skazywał na śmierć tutaj.

- Ale my chcemy tylko trochę powietrza i przestrzeni, osobnego łóżka dla każdej z nas; nie możemy się przecież zupełnie poruszać w celi! W rezultacie część z nas umieszczono w drugiej celi. Po jakimś czasie zostałyśmy przeniesione do innego pomieszczenia i ulokowano nas zgodnie z regulaminem. /.../

Była Wielkanoc. Nie pozwolono nam odwiedzić księdza. W szczęście

brat jednej z nas, tajny ksiądz, uzyskał pozwolenie na odwiedzenie swej siostry. Przygotowaliśmy się starannie do tej wizyty. Zrobiłyśmy rachunek sumienia i dzięki specjalnym gestom, pozwalającym na porozumienie się bez słów, w czasie jego odwiedzin otrzymaliśmy rozgrzeszenie. Wręczoną nam Hostię podzieliłyśmy na małe kawałeczki, żeby zacząć je do komunikowania w następną niedzielę./.../

Tamże, s. 175-194, w tekście dokonano znacznych skrótów /red./

Wspomnienia tajnego biskupa

Tajni duchowni istnieli w ZSRR oraz innych państwach komunistycznych, jednak działalność ich w Czechosłowacji zasługuje na szczególną uwagę.

Władze państwowe dążyły do stworzenia "Kościoła narodowego", całkowicie niezależnego od Rzymu. W tym celu rozciągnięto kontrolę nad biskupstwami; ograniczono liczbę seminariów do dwóch i poddano je nadzorowi ateistycznego sekretarza; rozwiązano zgromadzenia zakonne oraz wydano specjalną ustawę, w myśl której wszyscy księża diecezjalni znaleźli się w bezpośredniej zależności od organów państwowych. W ślad za tym, wielu księży świeckich i wszyscy zakonnicy zostali skierowani do pracy fizycznej, żeby już nie wspomnieć o tych, którzy znaleźli się w więzieniach lub obozach pracy przymusowej. Co więcej, zamknięcie seminariów uniemożliwiło dalszą naukę kandydatom do stanu duchownego. W tej sytuacji zaistniała konieczność powstania Kościoła podziemnego. Tajni księża pozostawać musieli w "rezervie" w całkowitym sekrecie, nawet przed własnymi rodzinami.

Niektórzy seminarzyści po ukończeniu studiów teologicznych zostali wyświęceni bez wiedzy władz. Nie zawsze jednak okazywało się to możliwe, ze względu na fakt, iż absolwenci seminariów znajdowali się pod stałą obserwacją policji. Poznałem takich dwu seminarzystów: pierwszy ukończył studia teologiczne, drugiemu pozostał tylko miko ważny egzamin. Z powodu sytuacji wytworzonej w systemie komunistycznym, nie mogli być wyświęceni i czekali na to do 1969 r., tzn. 19 lat! Jeden z nich przebywał nawet ponad sześć lat w więzieniu, gdyż podejrzewano go, że jest tajnym księdzem.

Większość seminarzystów nie ukończyła jednak studiów. Ci młodzi ludzie musieli zatem pracować w ciągu dnia, a uczyć się wieczorami.

Moje święcenia miały być niespodzianką. Nie wolno mi było poznać ich daty, nie wiedziałem też czy moi zwierzchnicy powzięli już tę decyzję. Zostałem wyświęcony w pewną niedzielę rano. Nigdy jeszcze nie czułem się tak szczęśliwy i pełen wdzięczności. Miałem prawie 26 lat. Byłem świeżo "upieczonym" księdzem, a na sobie miałem mundur wojskowy. Zgodnie z ubiorem, byłem żołnierzem armii komunistycznej, ale duchowo należałem do Kościoła Chrystusowego, tego Kościoła, który komuniści zwalczali z wielką zaciekleścią.

Mijał czas i ciągle stawało przede mną pytanie: komu mógłbym i powinienem powiedzieć, że jestem księdzem? Jak postępować? W czasie święceń ślubowałem, iż nikomu nie zdradzę tego sekretu, aż do odpowiedniej chwili, kiedy przyjdzie polecenie moich zwierzchników lub w wypadku, gdy sam się przekonam, że taki moment już nadszedł... Nawet moi rodzice o niczym nie wiedzieli! Moj ojciec dopiero w dziesięć lat później po raz pierwszy brał udział we Mszy św., przeze mnie odprawianej, a matka nigdy nie zobaczyła swego syna przystępującego do ołtarza.

Kto wiedział, że byłem tajnym księdzem? Oczywiście moi zwierzchnicy i dwaj koledzy, z którymi zostałem wyświęcony. W moim mieście było nas dwóch, mogących sprawować obowiązki kapłańskie. Obaj byliśmy tajnymi księżmi. Znaliśmy się dobrze i staraliśmy się sobie pomagać.

Przed wszystkim należało być ostrożnym. Do 1963 r. - roku mojego aresztowania, musiałem stale zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, wiszącego nad wszystkimi duchownymi, zwłaszcza tymi, którzy pozostali wierni Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Jedynymi, akceptowanymi przez władze byli tzw. "kapłani" - "patriarchy" czy "krajni" - dla Kościoła

okazywało się znacznie gorsze niż gdyby w ogóle duchowni nie istnieli.

Ważnym motywem wyjścia z ukrycia była konieczność pomocy duchowej, tam gdzie znajdowali się nasi współbracia podziemni - seminarzyści, ojcowie i bracia zgromadzeń zakonnych /Słowa Bożego, redemptoryści, franciszkanie/. Rzyżko ujawnienia in faktu, że jestem księdzem wydawało się znikome, ponieważ i tak domyśleli się tego z mojej działalności. Oni pierwsi dowiedzieli się o tym bezpośrednio ode mnie. Był to jednak bardzo mały i zamknięty krąg. W tym miejscu muszę podkreślić, że bracia zakonnicy nigdy mnie nie zdradzili, nawet podczas najcięższych przesłuchań.

Policja dowiedziała się, iż jestem księdzem nie od moich przyjaciół, ale od tych, którzy wiedzieli o tym od naszych zwierzchników lub też od tajnych duchownych, którzy nie zdając sobie sprawy z zagrożenia zdradzili się przed rodzinami mówiąc o własnych święceniach, podając szczególnie nazwiska księży wyświęconych itd.

Grono współbraci i seminarzystów stanowiło otoczenie, w którym głównie prowadziłem swoją działalność. Polegała ona na regularnym wysłuchiwanie: spowiedzi i udzielaniu wskazówek moralnych oraz nauczaniu teologii i filozofii poprzez pisemne przygotowywanie wykładów, dotyczących szczególnie trudnych i wymagających wyjaśnienia problemów lub też prowadzenie dyskusji.

Kiedy odzuliśmy się odcięci od Kościoła powszechnego, mieliśmy wrażenie, że zapomniano o nas, jedynym źródłem pocieszenia były wówczas nasze spotkania.

Istniało wiele problemów nurtujących świeckich. Dotyczyły one przede wszystkim stosunków międzyludzkich, postawy wobec propagandy komunistycznej, marksizmu-leninizmu, ateizmu itd. Były to sprawy, w których wierzący nie mogli oczywiście zasięgnąć rady księży - "patriotów". Z drugiej strony, uczciwi duchowni działający legalnie zachowywali bardzo dużą ostrożność i starali się nie podejmować rozmów na te tematy, chyba, że chodziło o osoby dobrze im znane i całkowicie pewne. Obawiali się zetknięcia z prowokatorami, dlatego też ich możliwości pracy duszpasterskiej były ograniczone. Tajni księża mogli natomiast działać w swoim małym środowisku z większym bezpieczeństwem. Znajdowali się oni w tych samych warunkach i stawali wobec podobnych problemów, co ludzie świeccy. Jednakże ich działalność również nie była pozbawiona ryzyka. Zawsze ktoś mógł donieść na policję o dyskusjach, wykładach, czy w ogóle o poglądach środowiska.

W czasie mojego procesu, wiele razy odczuwałem solidarność "naszej wspólnoty". Jedynie niektórzy karierowicze odwrócili się ode mnie i żądali aby zwolniono mnie z pracy. Jednakże większość osób, nawet mniej religijnych, okazywała mi zawsze sympatię - również w wiele lat po tych wydarzeniach. Po raz pierwszy aresztowano mnie w 1960 roku, ale wkrótce zostałem zwolniony. Powtórne zatrzymanie miało miejsce w 1963 roku; tym razem w zakładzie karnym przebywałem do 1968 roku.

Policja traktuje każde spotkanie zakonników, nawet krewnych, jako czyn wywrotowy i konspirację, co naraża "winnych" na karę do 12 lat więzienia /mowa jest o latach 60-tych - przyp. red./. Tajni księża, którzy nie podejmują pracy mogą zostać skazani za "pasożytnictwo" na dwa lata więzienia.

/.../

Tamże, s. 357-371, dokonano znacznych skrótów w tekście /red./

Z przemówienia Min. Spr. Wew. Słowacji, Egyda Pepicka, wygłoszonego na plenum KC KPS.

"...Tajna policja słowacka ma dowody na istnienie za granicą przynajmniej 32 ośrodków dywersyjnych. Aktywni członkowie tych organizacji i stowarzyszeń nie ograniczają się do działań w sferze ideologii, ale podejmują również akcje kontrrewolucyjne. Szczególną rolę odgrywa Watykan, który oddziałuje poprzez liczne grupy słowackich księży-emigran-

tów, kierowanych do Instytutu św. św. Cyryla i Metodego w Rzymie. Ośrodek ten, bezpośrednio lub przez swoje filie w Austrii i RFN, przygotowuje front ideologiczny skierowany przeciwko marksizmowi-leninizmowi i naszemu systemowi społecznemu.

Z Watykanu wysyła się środkami legalnymi lub tajnymi różne publikacje pisane w jęz. słowackim, które rozpowszechniane są następnie wśród naszych obywateli. Emigranci z poduszczenia reakcyjnych księży i innych osób ze Słowacji, organizują podróże Słowaków do Rzymu celem wywarcia na nich wpływu ideologicznego i uzyskania w ten sposób kandydatów, którzy zasiliłiby ich siatkę szpiegowską.

/.../ Jedną z organizacji, która przejawiała i przejawia nadal silną aktywność, jest "Dzieło Odnowy Posoborowej. Usiłowała ona zdyskredytować księży patriotów i zastąpić ich tzw. księżmi-"progresistami". Obecnie skierowała swą działalność w stronę młodzieży, zwłaszcza studenckiej, w stronę artystów i lekarzy, dążąc do ożywienia aktywności Kościoła rzymsko-katolickiego i przywrócenia go do stanu sprzed 1948 roku. Organizacja ta nie będąc uznana, usiłuje rozwinąć swą działalność na bazie legalnej, w ścisłym porozumieniu z Watykanem. /.../ Právda, Bratysława, 10-VI-1969 r.

Tamże, s. 329

Uwaga: Brakuje stron 36 - 47, na skutek wadliwej numeracji, za co Czytelników naszych bardzo przepraszamy ! /red./

Przypisy do stron 48-55

- 1/ wyrzucanie z miejsc zamieszkania osób uznanych za wrogów klasowych na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych /przyp. red./.
- 2/ Mátýas Rakosí - przywódca komunistycznej Węgierskiej Partii Pracujących w latach 1945 - 1956 /przyp. red./.
- 3/ Miklós Horthy - w latach 1920 - 1944 regent i faktyczny dyktator Węgier /przyp. red./.
- 4/ Ávos - pracownik ÁVH, istniejącej do 1956 r. węgierskiej służby bezpieczeństwa /przyp. red./.

Kościół protestancki na Węgrzech

1. Kościół reformowany

Ma ok. dwóch milionów członków, którzy przyjęli chrzest. Dzieli się na 4 okręgi, 27 diecezji i 1250 zborów. Diecezjami kierują seniorzy, okręgami biskupi. Kościół reformowany zorganizowany jest na zasadach synodalno-prezbiteriańskich. Rada parafialna nosi nazwę prezbiterium, jej członkowie to prezbiterowie. Zbory, diecezje, okręgi i Synod mają równolegle jednego przewodniczącego duchownego i jednego świeckiego

2. Węgierski Kościół Ewangelicki /luterancki/

Ma ok. 460 000 członków. Dzieli się na dwa okręgi, 16 diecezji i 350 zborów.

3. Kościoły Wolne

Zrzeszone są w Radzie Kościołów Wolnych /SZET/. Do największych należą Kościoły ba ptystów /50 000 członków/ i metodystów /ponad 2000 członków/. Mniejsze są ugrupowania adwentystów, zielonoświątkowców i in. /red./

O polityce państwa węgierskiego wobec kościoła protestanckiego w latach 1948 - 1978

Rozprawa liczyła w oryginale 76 gęsto zapisanych stron maszynopisu. Niektóre jej części streściliśmy własnymi słowami, inne opuściliśmy. Nieznanych autorów nie mogliśmy prosić o pozwolenie wydania tej skróconej wersji. /przypisek wydawcy węgierskiego/. Redakcja "Obozu" dokonała dalszych skrótów. Podajemy węgierską wymowę liter różniącą się od polskiej: cz - należy czytać jak c; ó - o; á - a; a - o; s - sz; sz - s; y - i; gy - dz; ny - n; ly - j; zs - z; ty - t. /red./

Albert Bereczky przyjął urząd biskupa Kościoła reformowanego pod warunkiem, że w czasie wyborów każdy będzie mógł wypowiedzieć się i że otrzyma większość głosów prezbiterów /rad parafialnych/ Okręgu Naddunajskiego. Państwowy Urząd d/s Kościelnych /ÁEH/ dopiero powstawał, lecz już wtedy władze dały Bereczky'emu do zrozumienia, że wyznaczyły mu rolę likwidatora. Niewidzialne ręce zadbały o to, by oddalono jego dawnych wiernych współpracowników: Gyulę Na gy'ego Sándora Borsosa i Józefa Éliása.

Po "miodowym miesiącu" nastąpiły krytyczne dla ludu węgierskiego chwile wysiedlania. Biskup poprosił o spotkanie z Rakosi'm, który uprzednio chętnie go przyjmował. Tym razem jednak Rakosi przez telefon zapytał go, czego chce, przerwał mu w pół słowa i oświadczył, że nie cierpi wtrącania się duchownych w sprawy państwa. Na koniec zaczął grozić i odłożył słuchawkę. Cóż osiągnął Bereczky'ego niespodziewanie. Do głosu zaczęło dochodzić nowe otoczenie biskupa: w sposób taktowny lub nie /Roland Kis/ udzielano mu wskazówek, a kiedy się do nich nie stosował, Péter Veres, kierownik protestanckiego działu ÁEH zawiadamiał go, jakie postanowienie zapadło w spornej sprawie.

Jedyną podporą Bereczky'ego mógł być jego poprzednik - dr László Ravasz. Wielu osobom rzucił się w oczy fakt, że chociaż ich poglądy teologiczne i polityczne diametralnie różniły się, to jednak nowy biskup zatrzymał przy sobie sekretarkę i zaufaną powiernicę Ravasza.

Aby przechrzcić swych przeciwników Bereczky postanowił prześcignąć innych w gorliwości - był to najczarniejszy okres jego życia. Jedynie dzięki taktowi pastora Pála Kary większość wiernych wytrzymywała "zaangażowane" kazania biskupa. Jednakże kiedy wygnął on Karę do dzielnicy Kőbánya, olbrzymi kościół przy ulicy Peczsonyi zaczął świecić pustkami. Nie chcąc ponieść całkowitej klęski Bereczky uciekł do kościoła na placu Kalvána. Tam nie

zabrakło wiarynych, lecz msze - nawet te, które transmitowano przez radio - kończyły się skandalem. Kiedy kaznodzieja dochodził do swych politycznych wtęptów "po linii", zebrani /za każdym razem inna grupa/ kasłali. Biskup stał się jednak jeszcze bardziej gorliwy i by pokazać, jak bardzo władze mogą na nim polegać, prześcignął wszystkich pod względem surowości traktowania krytycznie nastawionych duchownych. W momencie największej izolacji dojrzało w nim postanowienie dokonania przy pierwszej nadarzającej się okazji radykalnego zwrotu. Latem 1956 roku rząd umożliwił komisji wykonawczej Światowej Rady Kościołów odbycie posiedzenia w Galyatető. Głównym organizatorem był Janos Péter, biskup zacisański, od 1953 roku faktyczny przywódca protestancki. Na dwa tygodnie przed konferencją Bereczky złożył swoją rezygnację. Przewodniczący AEF Janos Horváth zrozumiał, że grożącego skandalu można uniknąć tylko spełniając warunki biskupa i natychmiast oddalając trzech najbardziej znienawidzonych pracowników Urzędu: dr Istvána Barátosi Fintę, Sándora Fekete i Istvána Szamosközi, a po "Galyatető" także i Ferencza Kenéze, dr Imrę Kádára i Jenő Pintera.

Gdyby Albert Bereczky zachował dobre zdrowie, zapewne inaczej kształtowałoby się życie kościoła - tak, jak to sobie wyobrażał biskup. I nie tylko on: gwoli historycznej ścisłości dodać trzeba, że strategię przyszłej polityki kościoła opracowywał przy współpracy Józsefa Éliása. Wyszli oni z założenia, że stosunków między socjalistycznym państwem a węgierskim kościołem nie można kształtować według szablonu radzieckiego, ponieważ żyje tu znacznie większa ilość protestantów niż w innych krajach bloku wschodniego. Ówczesni przywódcy partyjno bardzo tę koncepcję poparli; niech kościół rozwija się przez głoszenie Ewangelii tak, by uniknąć nawet wrażenia, że hamuje on je on zdrowe, postępowe przemiany społeczne mające na celu dobro narodu węgierskiego. Porzucenie ewangelicznej polityki kościelnej na rzecz politycznych rozgrywek kosztowało Bereczky'ego życie. Co prawda, żył on jeszcze przez parę lat po wylawie krwi do mózgu, ale była to już raczej tylko egzystencja.

*

**

Po roku 1956 wielki zwrot Bereczky'ego spełził na niczym. Co prawda przed "Galyatető" udało mu się odprawić osławioną trójkę, lecz od 1957 r. na plan pierwszy zaczęli się wysuwać dokładnie ci sami ludzie - z jeszcze większą władzą niż poprzednio. Sándor Fekete nie chciał powrócić do władz kościelnych, ponieważ obawiał się ewentualnych konsekwencji zagrażających nawet jego życiu. Został redaktorem działu zagranicznego Radia i TV. Natomiast dr István Barátosi Fintę dostał w swoje ręce całą ~~całą~~ ^{całą} kościół, mianowano go profesorem teologii i wybrano zastępcą biskupa. Opierając się na rodzinnych powiązaniach pełnił także służbę zagraniczną, zwłaszcza w kontaktach z emigracją węgierską w USA. Człowiek ów gotów podjąć się każdej roli był w składzie zespołu osobą chyba najmniej bezpieczną, bo najbardziej mylącą. Jego następcą na stanowisku biskupa był István Szamosközi - obdarzony mniejszym talentem, lecz za to jowialnie chełpiący się swoją węgierskością i kroczący śladem Finty.

Po sprawie Bereczky'ego a zwłaszcza po roku 1956 duchownych o przeszłości przestępczej zmuszano do podpisywania deklaracji wierności wobec władz. Chodziło o przestępców pospółtych, politycznych. Zrozumiałe jest, że wśród dwóch i pół tysiąca protestanckich duchownych też się mogą trafić ludzie nieucywi. Natomiast wśród oskarżonych o przestępstwa polityczne należało dostrzec różnice.

Niektórzy liczyli na szybką karierę po stronie skrajnej prawicy, inni postępując w dobrej wierze trafili do obozu tradycyjnych konserwatystów posługujących się także i społeczną demagogią. Wielu pragnęło demokracji parlamentarnej, co później poczytano im za winę. Nie można także jednakowo ocenić - a tym bardziej potępić - duchownych biorących udział w akcjach powstańczej 1956 roku. Także i w tym wypadku trafiali się karierowicze, innych zaś w skrajności zepchnęła oszalała tyrania piszczołliwie nazwana "kultem jednostki". Zaczęło się, że rozpędziła likwidowała kościół.

którzy wieszczęśliwili tuziny swych współtowarzyszy, nagle zapragnęli zdobyć zasługi "bojowników o wolność". Bywało i tak, że wzięty na cel duchowny nie miał na sumieniu nic więcej, niż jakieś nieistotne naruszenie przepisu, lecz na skutek niezachowawczości prawa dał się tak zastraszyć, że "podpisał". Czy też podpisał? - pytali się nawet bliscy przyjaciele i każdy wiedział, o czym jest mowa. Kiedy dany człowiek orientował się, że "wpisano go" pod ręką i oświadczał, że więcej nie będzie wysyłał donosów, komunikowano mu, że ujawniony zostanie jego podpis oraz wcześniejsze donosy, a tym samym zostanie skompromitowany. Dla niego nie było już odwrotu.

Osoby podpisujące dziś deklaracje wierności pragną zrobić szybką karierę. Wśród ludzi obdarzonych talentem i cieszących się autorytetem bywają jednakże tacy, którzy nie są karierowiczami - tych tę wszelką cenę chciałoby wchłonąć AEM, ponieważ mogą być użyteczni, a ponadto dla władzy niewygodne jest istnienie niezależnych autorytetów. Ludzie tacy spotykają się ze strony swych zwierzchników z mniejszymi lub większymi atakami i szykanami. Kiedy już nie wytrzymują nerwowo, zwracają się do sekretarza AEM, który bierze w obronę udręczonych szykanami, jeśli... To "jeśli" nie wygląda z początku groźnie - wystarczy, że delikwent zerwie kontakty z niektórymi przyjaciółmi. Ofiara miota się później w potrzasku i nawet nie zauważa, że przysnął jej "nimb".

Kadrowa reorganizacja Węgierskiego Kościoła Ewangelickiego /luteranckiego/ przypadła na okres, kiedy po uwięzieniu biskupa Lajosa Ordasa wytworzyła się polityczna próżnia. Do Mátýasa Rakosi'ego zgłosił się wówczas Dezsery i obiecał, że jeśli zostanie biskupem, "zaprowadzi porządek" w kościele. I został nim. Węgierskiej Partii Pracujących nie przeszkadzała jego przeszłość, ani obecne miejsce, jakie wyśledził sobie w środowisku paskarzy. Mátýas Rakosi nie był wybredny. Dezsery'ego natomiast godność biskupa nie zmusiła do saniechania operacji finansowych, ani nie okiełznała niepohamowanego pociągu do płci przeciwnej /a był człowiekiem żonatym/. Po roku 1956 nie wystąpiłaby armia radziecka wraz z węgierską, by nakłonić opinię publiczną ewangelików do ponownego zaakceptowania Dezsery'ego. Jako publicysta prowadził jeszcze przez jakiś czas w niedzielne popołudnia dziesięćminutowe radiowe audycje umoralniające!

Po roku 1956 polityka kościelna stała się bardziej przemyślana i sprytniejsza, a przez to - w pewnym sensie - bardziej celowa.

Grono duchownych zawsze miało w swoim składzie członków borykających się z trudnościami materialnymi, doświadczonych przez los, którzy uważali, że czekają ich wyrzeczenia, jeśli nie znajdą sobie opiekuna. Jedni po pewnym czasie, drudzy zaś od razu zgłaszają się do AEM, który początkowo robi pozwała się prosić, a później przyjmuje ich. Kandydaci bez specjalnych uzdolnień i faktycznego wykształcenia mogą zostać nauczycielami teologii; w ten sposób bardzo łatwo dochodzą do tytułu doktora, następnie zaś sami mianują innych doktorami teologii. Obawiając się braku studentów akademie teologiczne przyjmowały i przyjmują nadal młodzież bez selekcji. W niejednym przypadku są to chorzy umysłowo, którzy stają się w życiu kościoła "bombami o opóźnionym działaniu", gdyż czynią wszystko to, czego inni by nie zrobili. Potrzebny jest pośpiech w działaniu na rzecz odrodzenia kościoła, zwłaszcza dlatego, że wyczerpały się już te "zasoby" duchownych, z których można było czerpać na wypadek politycznych potknięć.

Pogląd, jakoby rządowi państwa ateistycznego przyznawali takie same prawa nadzoru nad kościołem, jak rządowi neutralnemu lub oficjalnie teistycznemu, stoi w sprzeczności z elementarnymi narodowymi i międzynarodowymi zasadami prawnymi. Co więcej, rządy bloku wschodniego uzurpują sobie jeszcze większe prawa do ingerencji. Na Węgrzech, na kierownicze stanowiska kościelne, rady parafialne "wybrać" mogą tylko takiego duchownego lub osobę świecką, na którą państwo wstępnie wyraziło zgodę. Gdyby któreś z nich odrzuciło "kandydata", w imię "interesu kościoła" może go przeniesiono by do gorszej parafii, a proboszczów szykanowano by w miejscach pracy. Doszło do tego, że na tzw. świeckie stanowiska /przewodniczący superintendury, świecki przewodniczący synodu itp./ wybierać musieli jawnych ateistów. Państwo może też kierować ludźmi na duchownych obiecując im szybką karierę.

Jednym z niezwykle dokuczliwych elementów taktyki władz jest odsunięcie kobiet od życia kościoła. Dokonuje tego system, który nie tylko wypisał na swym sztandarze hasło emancypacji, ale też stara się ją zrealizować /inna rzecz, na ile jest to korzystne dla naszych kobiet i dziewcząt/. Robi się wszystko, by węgierskie kościoły nie naśladowały zagranicznego protestantyzmu - by nie mogły zatrudniać kobiet jako duszpasterzy, nie wybierały ich prezbiterami i odnosiły się do kobiet jak w średniowieczu. Przyczyna tego jest prosta: w sprawach wiary kobiety są znacznie bardziej żarliwe i zaangażowane niż mężczyźni.

Trzecim elementem polityki kadrowej jest wybór kościelnych "obserwatorów". Osobowy skład tych grup jest inny na wsi i w mieście. Na wsi wywodzą się oni spośród tych osób, które już wcześniej brały udział w życiu religijnym. Z chwilą tajnego lub jawnego wstąpienia do partii nie muszą porzucić kościoła, a "jedynie" składać meldunki o duchownym i jego kazaniach. W mieście "do kościoła" chodzą na ogół szeregowi członkowie partii - robotnicy z rodzinami. Partia wymaga od nich składania meldunków zgodnych z rzeczywistością, tak więc "obserwator" w pewnym sensie uczciwy i rozumny nie szkodzi duchownemu. Jednakże ludzie ograniczeni, nastawieni niechętnie - wprowadzając w błąd także i partię - produkują stosy meldunków, w wyniku których duchownego - nie wiedzącego co w trowie piszczy - spotykają nieprzyjemności.

Osobno zająć się trzeba Kościołami, których stan liczebny jest na Węgrzech niewielki /sekty/. W pierwszym rzędzie chodzi o baptystów, metodystów, adwentystów dnia siódmego oraz zielonoświątkowców, tzn. o te grupy, które tak w kraju, jak i za granicą mają niewielu zwolenników. Tutaj taktycy polityki kościelnej mieli cięższy orzech do zgryzienia, ponieważ nie istniały rozbudowane organizacje, zbory były stosunkowo niezależne, nie można było więc mówić o jakiejś hierarchii. Jedyną działającą także fakt, że sekty prześladowano za czasów Horthy'ego. Do wyników ich wolnej działalności przyczynił się również napływ ewangelików i reformatów rozczarowanych do swych marionetkowych kierownictw. Zadanie wzięcia w swoje ręce organizacji sekt powierzono ÁEH. Było to trudne, lecz jednak się udało. Argumenty o zaletach zrzeszania się, o wspólnym przedstawicielstwie, o zdobyciu różnych uprawnień, m.in. do prowadzenia budów były racjonalne i godne uznania. Wszystkie zrzeszone kościoły uspokoił fakt, że stanowisko prezesa Rady Kościołów Wolnych /SZET/ zajął światowej sławy anatom, profesor uniwersytetu, kaznodzieja Zboru Braci, dr Ferenc Kiss. Jego działalność była rzeczywiście owocna. Jednakże już wtedy pojawiła się postać Sándora Palotay'a. Jego ambicja zdobycia władzy była oczywista, lecz przez jakiś czas hamował ją skutecznie prof. Kiss. Rzecz szczególna, że Palotay nie należał do żadnego wolnego kościoła. Po śmierci profesora pod naciskiem państwa wybrano go przewodniczącym SZET i dopiero później okazało się, że ten podstawiony awos epoki Rakosi'ego zostawał "członkiem" tego Kościoła, o którym władze posiadały skurak najmniej informacji. Od czasu panowania Palotay'a wybory władz SZET przebiegają według ustalonego z góry szablonu, a sama Rada stała się praktycznie rzecz biorąc organem zwierzchnim, mimo że nie ma ku temu żadnych podstaw w prawnych.

≡

/.../ József Elias objął swój urząd w Debreczynie w dzielnicy uniwersyteckiej 1 marca 1958 roku i służył tu bez przerwy przez 14 lat - do momentu zawieszania go w czynnościach zawodowych, tzn. do 13 grudnia 1972 r. Historia jego na lki znana jest dobrze w kraju.

Czterdziestopięcioletni duchowny, zaledwie po kilku miesiącach pobytu w Debreczynie dostał ataku serca. Ponieważ kazania mógł wygłaszać jedynie siedząc, zaproponował zborowi, że przejdzie na rentę inwalidzką. Jednak wieśni nie zgodzili się na to. Po roku otrzymał propozycję od dziekana Rédei zostanie pastorem w dużym kościele, jeżeli jego prezbiterium /rada parafialna/ bezkriticznie ofiaruje państwu Kościół Akademicki i wchłonie zbór w si gweria. Elias, wyrażając stanowisko całego prezbiterium, stanowczo odrzucił tę propozycję.

Latem 1962 r. Éliás wezwał już nowy dziekan, ponieważ "sprawa kościoła stała się znów aktualna". Widząc, że pastor jest nieugięty, wdano się z nim w pertraktacje. Możliwy do przyjęcia rezultat tych rozmów ze spokojnym sumieniem przedstawił Éliás swemu presbiterium. Potem nagle pojawiła się komisja, która w zamian za kościół obiecywała pieniądze i plac pod budowę. Éliás nie chciał handlować - pragnął kościoła za kościół, klucza za klucz.

W 1964 r. Uniwersytet zrzekł się kościoła, w 1965 AEH zakomunikował Éliásowi, że niasto dokonuje zamiany. Wchodzące ewentualnie w rachubę działki były w owym czasie zabudowywane szeregowo, przydzielił placu polmiejskiego groziłby rozpadem zboru, rada parafialna ponaglała, więc władze aby zajęły się zdecydowane stanowisko. Na list pisany we wrześniu 1966 roku odpowiedź nie przyszła, natomiast w rozmowach biskup i sekretarz AEH nawoływali do cierpliwości. Trwało to przez cztery lata.

W 1970 znowu "były kłopoty" z duszpasterzem: w liście zrelacjonował on wyczynny Istvána Tanko, pupila biskupa i państwa. Biskup groził sądem, lecz Éliás oświadczył, że gotowy jest ujawnić sądowi nadużycia popełnione przez Tanko. Wtedy Bartha wezwał go do siebie. W długiej rozmowie pastor już po raz trzeci przedstawił smutną sytuację w debreczyńskim reformackim domu opieki kobiet. Dla należących do jego parafii sześćdziesięciu staruszek nie mógł zrobić prawie nic, chociaż już trzydzieści jeden przyszło do niego ze skargą na sadystyczną kierowniczkę. Wiedział też, że dziewięć spośród nich ma zamiar popełnić samobójstwo. Okazało się, że sprawa podlega dyrektorowi Aldarowi Turosovi, który upiera się przy pozostawieniu kierowniczkii. Éliás odpowiedział, że ma informacje o korupcji Turosa. "Turoso jest potrzebny. Niezbędny. Kto atakuje Turosa, atakuje mnie" - usłyszał w odpowiedzi.

Na wiosnę 1971 roku presbiterium zaniepokoiło się - rozeszła się bowiem wieść o planie zamiany pomieszczeń zboru na salę koncertową i przeniesienia zboru na peryferie miasta. Biskup z obojętną miną oświadczył, że nie zna zamiarów państwa, gdyż nikt z nim nie rozmawiał w tej sprawie. Zaproponował, iż wystąpi do urzędu z zapytaniem, jeśli Éliás zwróci się do niego z pisemną prośbą, na którą będzie można się powołać. W międzyczasie w sierpniu o wysłuchanie poprosiła żona Józsefa Éliása: powiedziała, że w domu opieki jest wszystko w wyjątkiem opieki. Kierowniczka z Aldarem Turosem otwarcie agituje przeciwko duchownemu za jego plecami i dręczy staruszki w sposób jeszcze bardziej bestialski, niż poprzednio. Pewnego popołudnia musiły one oglądać ceremonialne wieszanie kota, nie wiedziaki, gdzie się schować. Kierowniczka osiągnęła wiek emerytalny, lecz pozostała na stanowisku na prośbę Turosa. Począwszy od listopada biskup zaczął właściwie prowadzić wojnę przeciwko Éliásowi. Najpierw syn pastora, student teologii dostał ręcznie pisany anonim, w którym w sposób nie nadający się do powtórzenia grożono mu śmiercią. Napisaną, że młodzież Akademii Teologicznej żąda, by wystąpił z jej szeregów i opuścił miasto. W jego imieniu zapreparowano też dwa zgraniczne pisma by skompromitować go politycznie. Atmosfera stała się już nie do zniesienia. Wojewódzka gazeta "Napló" otrzymała podpisany rzekomo przez młodego Éliása artykuł szkalujący ustrój. Wtedy do milicji zwrócił się już nawet dziekan; w postępowaniu przez pewien czas brał udział także prokurator generalny. Doszło nawet do identyfikacji sprawcy - jednego z ludzi Barthy - kiedy śledztwo zostało wstrzymane. W sprawie reformackiego domu opieki panowała sytuacja patowa, ponieważ Bartha i Turoso nie byli w stanie wydobyć z Éliása, czego się już o nich dowiedział. W końcu 1972 roku wyjaśniło się, skąd się brało to święte przymierze, dla czego czego niezbędnym był Turoso i dla czego trzeba usunąć Éliása. Na radzie Synodu okazało się mianowicie, że Bartha już w 1965 r. sprzedał kościół za 8200 000 forintów, komiając przepisy kościelne i państwowe. Po apelacji presbiterium nastąpiła rzecz nie mająca precedensu - zamiast udzielenia odpowiedzi zawieszono Éliása w czynnościach zawodowych i postawiono przed sądem, którego przewodniczącym został Bartha.

Tak w kraju, jak i za granicą wszyscy widzieli, że chodzi tu o elementarne prawa każdego presbiterium i duchownego, o bezpieczeństwo każdego kościoła. József Éliás nie mógł się cofnąć. Pośród ogólnego wzburzenia zwrócił się do sądu państwowego. Rzec charakterystyczna, że 10 marca 1973 roku skazano

go na zmianę stanowiska, a czternastego mianowano szybko "przeznaczonym naukowym" Akademii Teologicznej. Wtedy złożył on petycję o przeniesienie na emeryturę, a potem na prośbę Gyzy Nemetha, udostępniał dane o działalności Aladara Turosa. Gyza Nemeth podpisał autorytarny list i przesłał go do KNEB. 5 maja 1973 roku otrzymał odpowiedź, z której wynikało, że władze zainteresują się, by w przyszłości nie było więcej nadużyć. W dochodzeniu okazało się, że dane przytoczone przez Eliasa są zgodne z rzeczywistością. Jednakże zastępca przewodniczącego KNEB otrzymał list od przewodniczącego AEH z załączoną prośbą biskupa Berthy o wyciszenie sprawy - skandał miałby fatalne skutki dla kierownictwa kościelnego, bo demaskatorzy Turosa to przecież "krajowi agenci kręgów zimnowojennych..."

30 marca 1974 roku przewodniczący AEH poprosił do siebie Józsefa Eliasa i z upoważnienia partii zakomunikował mu, że państwo przeznacza nowe 7 mln forintów na zmianę kościoła - zgodnie z pierwotnym planem. Jednocześnie poinformował go o zwolnieniu Turosa i zmianach personalnych mających wkrótce nastąpić w domu opieki. OD 1948 ROKU BYŁ TO PIERWSZY PRZYPADEK, ŻE ZACIĘTA WALKA PRZYNIOSŁA OWOCEŚ

W latach 1975 i 1976 nastąpiły dwie dogrywki. Adam Eliás ukończył studia ze znakomitą oceną, lecz Istvan Szamoskői poinformował go, że chociaż osobiście bardzo go sobie ceni, to zgodnie z dyrektywą AEH nie może go zatrudnić jako duchownego. W 1976 r. holenderscy duchowni zaprosili Józsefa Eliasa do wygłoszenia uroczystego odczytu we Vlissingen z okazji trzechsetlecia uwolnienia węgierskich kaznodziejów - galerników. Tekst odczytu trzeba było wysłać, bo Eliás nie otrzymał paszportu.

■

/.../ W roku 1976 zaczęła się tzw. sprawa metodystów. Spowodowało ją naruszenie ordynacji wyborczej przy wyborze superintendenta Węgierskiego Kościoła Metodystów. Spośród dziewiętnastu duchownych biorących udział w Wałnym Zgromadzeniu dwunastu wniosło protest przeciwko bezprawiu. Adam Hecker, były superintendent wszczął postępowanie dyscyplinarne przeciw większości bez przeprowadzenia wyborów komisji dyscyplinarnej. Na polecenie Palotay'a zmontowano później taką komisję. Stwierdziła ona rzecz absurdalną - że wyrok usunięcia dwunastu duchownych jest prawomocny, ponieważ nie można się od niego odwołać. Szeszatkowe zgromadzenie wybrało superintendentem syna Adama Heckera.

W różnych częściach kraju przeciwko "dwunastce" uruchomiono policję, rady narodowe i sądy. W Nyiregyháza odebrano dodatek rodzinny mającemu 11 dzieci duchownemu Iványi, wszystkim zdemontowano telefony, skonfiskowano prawa jazdy i traktując działalność duszpasterską jako przestępstwo skazano pięciu kaznodziejów na karę pięciu, ośmiu, dwunastu i dwu na szesnaście miesięcy więzienia z zawieszeniem. W procesie cywilnym zobowiązano ich do opuszczenia mieszkań, a w prasie kościelnej publikowano przeciwko nim fałszywe szywe zarzuty. Na prośbę Frigyesa Heckera dwudziestu policjantów przemocą usunęło pastora Vadásziego z domu zboru Segedyńskiego Kościoła Ewangelickiego. Wraz z dziesięcioma osobami upchnięto go w tak ciasnym dwupokojowym mieszkaniu, że nie zmieściły się tam nawet meble. Policja wyciągała mężczyzn za brody, kobiety za włosy i rozpędziła obecną grupę około pięćdziesięciu protestujących wiernych. W parę dni później w Kispest z domu zboru wyniesiono nocą przedmioty liturgiczne, by wprowadzić tam warsztat spółdzielni elektrycznej. Przedstawiciel spółdzielni powoływał się na umowę sublokatorską zawartą z Frigyesem Heckerem. Zbór w Kispest nawet zimą odprawia swe nabożeństwa pod gołym niebem, a zbór w Segedzie w prywatnym mieszkaniu.

■

Do linii polityki państwa należy także negatywna selekcja, jaka dokonuje się w ocalałym reformackim gimnazjum i na wydziałach pedagogicznych dwóch akademii geologicznych. Wykorzystano tu pewolne lecz wytrwałe działanie czasu - zadbanie, by w miarę upływu lat nie następowoło uzupełnianie kadr nauczycielami wierzącymi, iny "wychowywało się" pokolenie bez kręgosłupa

lub z kręgi kupem przetrąconym. Można zostać duchownym bez wiary, profesorem bez wiedzy, biskupem bez mądrości, tyle że „Zorganizowane przez AEF protestanckie przywództwo to nie kierownictwo kościołów, a siatka państwowych agentów w kościele. Państwo węgierskie współpracuje samo ze sobą. Mówiąc słowa mi Karinty'ego: „maże ruchliwe ludziki pilnie się wysilają, żeby narobić jak najwięcej kłopotów, a te kłopoty nazwały harmonijną współpracą państwa i kościoła”.

Konstytucja stwierdza odrębność kościoła i państwa. Wynika stąd, że wszelka działalność kościelna tocząca się w parafii jest wewnętrzną sprawą kościoła. A jednak nauczanie religii to przestępstwo, za które wielu duchownych cierpiało więzienie i tortury. Minister wyznacza dzień, kiedy rodzice pojedynczo i osobiście muszą oświadczyć, że proszą, by ich dzieci uczyły się w szkole religii. Podstawiony nauczyciel zagraża im drogę i „w tajemnicy” szeptem, że dyrektor zobowiązany jest przesłać do ich miejsc pracy zawiadomienie o niebezpieczeństwie „podwójnego wychowania”. „Zdradca” także, iż grono pedagogiczne nie może rekomendować do szkół średnich młodzieży biorącej udział w nauce religii i konfirmacji. W oczach Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej pozostawanie wierzącym jest już dzisiaj „winą wybaczalną”, lecz prosi się ludzi, by „czytali brewiarz” w domu i nie chodzili do kościoła - we własnym interesie. „Organa kompetentne” dobrze wiedzą, jak działa pusty kościół.

Dzisiejsze kierownictwo protestanckie co roku organizuje doszkalanie wszystkich duchownych. Pięciodniowy kurs to w gruncie rzeczy skoncentrowane pranie mózgu. Opracowaną za czasów Janosa Petera „teologię” specjaliści nazywają pomiędzy sobą teoideologią. Trzeba tu wypełnić nową treścią istniejące pojęcie pokoju, wolności wyznania, bo Wschód i Zachód mówią dziś nie tylko innymi językami, lecz także inaczej należy tu rozumieć powszechnie używane terminy. Porozumienie zawarte z państwem w 1948 roku gwarantowało pełną wolność, dopuszczało nawet głoszenie Ewangelii na ulicy. Później uchwalono ustawę o misji, która odebrała zborowi i jego duszopasterzowi zdobyte w krwawych walkach prawo, według którego na mównicę można wejść tylko za pozwoleniem pastora i że za takim zezwoleniem może wejść każdy duchowny reformacki. Budapeszteński duchowny musi przedstawić 5 // pozwoleń, jeśli chce ochrzcić syna siostry należącej do zboru zadunajskiego. W prasie kościelnej odbywa się „podobne” „doszkalanie”, jak na tzw. konferencjach dla duchownych. /.../

Zapewnienie wolności religii na Węgrzech jest niemożliwe bez spełnienia następujących postulatów:

1. Prosimy, by każdy przeanalizował, czy może żądać kontynuowania dotychczasowej polityki kościelnej, jeśli wierzy w słusność swego światopoglądu.
2. Istnieje potrzeba polityki kościelnej opierającej się na autentycznym porozumieniu.
3. Niech biegli prawnicy przeanalizują praktyki prawne wiążące się z kościołami, z wyborem ich przywódców i stosunkiem pomiędzy tymi kościołami a państwem.
4. Niech rząd rozwiąże AEF i przekaże sprawy kościelne w kompetencje premiera, lub niech stworzy taki urząd do spraw kościelnych, w którym wśród pracowników nie będzie członków dzisiejszego AEF.
5. Niech dana będzie możliwość, by prezbiteria wybrały nowych członków synodu i by ten nowy synod stworzył przepisy regulujące autentyczny porządek życia kościoła.
6. Konieczna jest realizacja personalnej odnowy, wprowadzenie tych samych zasad w Radzie Wolnych Kościołów i w tzw. wolnych kościołach.
7. Niech się nie żąda, by kościoły zajmowały stanowisko w aktualnych problemach polityki wewnętrznej i zagranicznej. Chrystus zobowiązał kościoły do trwania przy sprawie postępu i pokoju, lecz nie zezwolił im, by były rzecznikami rządów w ich ewentualnych pomyłkach.
8. Wolność prasy należy zapewnić duchownym, a nie kościołom.
9. Po stworzeniu nowych praw kościelnych powinien nadejść czas na sprawy tych duchownych, których niesprawiedliwie sponiewierano, skrzywdzono

lub odebrano im prawo pełnienia służby bożej. Sprawdzić trzeba także, czy na wydziałach pedagogicznych akademi teologicznych s pracują ludzie, których służba jest kościołowi potrzebna.

10. Państwo węgierskie powinno nadal udzielać kościołowi materialnego poparcia jako rekompensaty za trwałe materialne uzależnienie wynikłe z odebrania ziem parafialnych.

11. Od duchownych nie należy wymagać pracy społecznej. W instytucjach diakańskich powinna mieć miejsce wyłącznie opieka nad sierotami lub starymi duchownymi. Do opieki nad nimi państwo powinno przyczyniać się udzielając materialnego poparcia. Zwolnione w ten sposób instytucje diakańskie należy oddać państwu za rekompensatą, a uzyskaną sumę przeznaczyć na renowacje kościołów i parafii.

12. Duchowni nie mogą być posłami w parlamencie, ani członkami rad narodowych. Ten zakaz odnosić się powinien także do osób obejmujących tzw. stanowiska świeckie, o ile uznać je można za zaszczytne /np. kurat, świecki przewodniczący synodu/. Odpowiada to konstytucyjnej zasadzie odrębności kościoła i państwa. Węgierskie kościoły muszą się uwolnić od skrupowania przymusowym udziałem w podejmowaniu decyzji publiczno-prawnych, tak jak wolne są od niego kościoły w najbardziej rozwiniętych demokracjach. W sprawach dotyczących kościoła lub wiernych kościoły wypowiadać powinny swe zdanie jako organizacje. Jako organizacje mówić powinny w nawiązaniu do Pisma Świętego.

13. Należy zezwolić na swobodne nauczanie religii. Uczęszczanie na lekcje religii nie powinno stawiać uczniów i ich rodziców w niekorzystnej sytuacji. Nauczyciele nie powinni głosić ani ideologicznej, ani religijnej propagandy; ich obowiązkiem jest nauczanie przy użyciu metod naukowych, odpowiadających naszym czasom, a w życiu osobistym dawanie moralnego przykładu. Kościoły powinny niezwłocznie zwolnić nauczycieli parafialnych wykorzystujących swe stanowiska do jakiegokolwiek agitacji politycznej.

14. Nikt nie może być preferowany, ani stawiany w niekorzystnej sytuacji lub dyskryminowany tylko dlatego, że jest praktykującym wierzącym.

Materiał nadesłany dla redakcji. Na Węgrzech artykuł rozpowszechniany był w formie maszynopisu.

W następnych numerach "Obozu":

Roy Miedwiediew opowiada o historii i problemach opozycji rosyjskiej,

Mirosław Kusy, Realny socjalizm i ruch Karty 77 w Czechosłowacji,

Milowan Džilas, O stalinizmie i komunizmie. Wywiad z G. Urbanem,

Bojownicy opozycji demokratycznej w Chinach,

Problemy narodowościowe, historia i sowietyzacja narodów kaukaskich,

Historia Niemców Nadwołżańskich,

Wynaradawianie Węgrów na Słowacji i w Rumunii,

Wynaradawianie Rumunów w ZSRR,

Więźniowie polityczni w szpitalach psychiatrycznych ZSRR, Rumunii, Bułgarii

Gospodarka i polityka Kuby

Estonia

Jedyną instytucją życia zbiorowego, która w Estonii opiera się na ciskowi sowietyzacji jest Kościół luterński. Skupia on największą liczbę wyznawców w Republice. Podajemy z pewnymi skrótami treść listu wystosowanego w 1977 r. przez chrześcijan w Estonii do ich rodaków na uchodźstwie. List ten dotarł do Estońskiego Ewangelickiego Kościoła Luterńskiego w Sztokholmie jesienią 1978 r. /red./

APEL CHRZEŚCIJAN ESTOŃSKICH DO ŚWIATA ZACHODNIEGO

Drodzy Rodacy za granicą!

W niniejszym liście chrześcijanie estońscy pragną przedstawić niektóre ze swych myśli i obaw dotyczących sposobu, w jaki przepisy prawa mówiące o wolności sumienia i religii są stosowane w Estonii.

/.../ W rozdziale I, ustępie VII Aktu Końcowego Konferencji Helsińskiej uczestniczące w niej państwa przyrzekły "przestrzegać praw człowieka oraz podstawowych swobód, obejmujących wolność myśli, sumienia, religii bądź wiary dla wszystkich ...", a także "uznawać i przestrzegać swobody jednostki w zakresie wyznawania i praktykowania, osobiście bądź wspólnie z innymi religii lub wiary przy działaniu w zgodzie z nakazami jej własnego sumienia" /tu i w innych miejscach tekstu - podkr. wyd. estońsk./.

W końcowej części ustępu sygnatariusze Aktu Końcowego przyrzekają, że "w dziedzinie praw człowieka i podstawowych swobód państwa uczestniczące w Konferencji działać będą w zgodzie z celami i zasadami Karty Narodów Zjednoczonych oraz Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka". Jest to sprawa zasadnicza, ponieważ zasady wolności sumienia sformułowane są bardziej szczegółowo w Deklaracji Praw Człowieka.

Ponieważ w tym samym ustępie państwa-sygnatariusze Aktu Końcowego "uznają powszechną doniosłość praw człowieka i podstawowych swobód", których poszanowanie stanowi istotny czynnik pokoju, sprawiedliwości i dobrobytu" oraz jest konieczne dla zapewnienia przyjaznych stosunków i współpracy pomiędzy wszystkimi państwami, wszystkie, bez wyjątku kraje europejskie powinny być zainteresowane tym, w jaki sposób jedna z najważniejszych swobód człowieka, jaką jest wolność sumienia i religii jest wcielana w życie w okresie po Konferencji Helsińskiej przez jej inicjatora - Związek Radziecki. Tych, którzy obawiają się, iż zbyt daleko idące zainteresowanie sposobem w jaki ten lub inny kraj realizuje porozumienia helsińskie mogłoby wywołać ostre polemiki na temat mieszania się w wewnętrzne sprawy jakiegos suwerennego państwa, odsyłamy do ustępu 10 pierwszego rozdziału Aktu Końcowego, w którym stwierdza się wyraźnie:

"W wykonaniu ich suwerennych praw, łącznie z prawem ustalania swych praw i przepisów będą one /tj. państwa-sygnatariusze - tłum./ stosowały się do swych zobowiązań prawnych wynikających z prawa międzynarodowego, ponadto, będą one wykazywały należyte poszanowanie oraz stosowały praktycznie postanowienia Aktu Końcowego Konferencji na temat Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie". Prawo międzynarodowe obejmuje, między innymi; "Porozumienie dotyczące praw obywatelskich i politycznych", które Związek Radziecki ratyfikował, a w którym prawa człowieka oraz podstawowe swobody określone są bardziej szczegółowo niż w jakimkolwiek innym tego rodzaju układzie.

Jakie jest zatem nasze położenie, jeśli idzie o wolność sumienia i religii po podpisaniu porozumień helsińskich?

Minister do spraw Wyznań Związku Radzieckiego, W. Kurojedow w wydanej w języku rosyjskim broszurze pt. "Państwo sowieckie a Kościół", która ukazała się w rok po Konferencji Helsińskiej, pisze co następuje /str. 40 i 41/:

"... Prawa radzieckie dotyczące religii mogą być nazwane prawami dotyczącymi wolności sumienia. Prawa te zapewnią wszystkim obywatelom Związku Radzieckiego całkowitą swobodę w określaniu ich stosunku do religii, wierzenia lub niewierzenia w boga, posiadania bądź nieposiadania przekonań religijnych, do zmiany religii bez przeszkód, przynależności do dowolnej wspólnoty wyznaniowej. Nikt w Związku Radzieckim nie jest zmuszany do wyznawania

religii lub ateizmu, wykonywania bądź niewykonywania obowiązków religijnych. Jest to sprawą sumienia i przekonań obywateli, ich niezaprzeczoną prawem! Dalej autor ten pisze: "... status religii w naszym kraju jest całkowicie normalny. Nie ma też komplikacji czy trudności w stosunkach między państwem radzieckim i kościołem."

Na pierwszy rzut oka stwierdzenia takie wyglądają pięknie i zachęcająco, przynajmniej z zewnątrz. Nic zatem dziwnego, że wielu zachodnich teologów, którzy zwiedzają Związek Radziecki bywa mile zaskoczonych, gdy słyszą takie dobroduszne słowa od przedstawicieli tego pozbawionego czci i wiary, bezbożniczego państwa. A gdy w stolicach i innych większych miastach widzą czne świątynie, znajdujące się w dobrym stanie, słuchają liturgii i nabożeństw, a nawet sami niekiedy miewają sposobność przemawiania do zgromadzonych wiernych, odnoszą jeszcze lepsze wrażenie. Kurojedów przytacza, na przykład, słowa pastora Fielding-Clarka, duchownego angielskiego, który jest wielce zadowolony i którego pozytywne wrażenia ani trochę nie uległy pogorszeniu nawet po dziesięciu wizytach w Związku Radzieckim.

"... Obecna sytuacja w stosunkach kościoła z państwem w Związku Radzieckim jest tak przykładowa, że aż trudno w to uwierzyć."

Nie mamy pojęcia, jak dalece katowoierny może być świat zachodni, lecz chrześcijanie mieszkający w ZSRR uważają, że w takie słowa jest bardzo trudno uwierzyć.

Kurojedów podaje wiele podobnych przykładów i świadectw.

/.../ "Minister d/s wyznań" Związku Radzieckiego może zatem z zadowoleniem podsumować swą myśl; wszystkie tego rodzaju opinie świadczą, iż wolność sumienia w Związku Radzieckim nie jest jedynie formalną deklaracją, jak w krajach kapitalistycznych, lecz właśnie żywą rzeczywistością, której istnienie i rozwój wspierane są gwarancjami udzielanymi przez rząd" /tamże, s. 44/.

Turyści oraz delegacje organizacji religijnych odwiedzające Estonię mogą odnosić podobne, a pod pewnymi względami nawet jeszcze lepsze wrażenia. Miło jest przekonać się, że w Tallinie jest nadal czynnych wiele kościołów i domów modlitwy oraz wielu przychoźzących, aby uczestniczyć w modłach, miło jest słyszeć słowo Boże, a nawet niekiedy wysłuchać muzyki w wykonaniu chórów lub zespołów instrumentalnych, czy dowiedzieć się, iż wśród młodzieży istnieją chrześcijańskie kółka amatorskiej twórczości artystycznej. Po zobaczeniu tego wszystkiego turysta zazwyczaj wdycha z ulgą i stwierdza, że sprawy nie przedstawiają się tak źle / w zestawieniu z szeroko kolportowanymi wiadomościami o bezlitosnym prześladowaniu religii w Związku Radzieckim, że sytuacja w oczywisty sposób stała się zupełnie znośną i więcej lub mniej normalną. To samo gorąco potwierdzają przedstawiciele władz radzieckich zajmujących się sprawami religii, a także, chociaż bez jakiegoś szczególnego entuzjazmu, nawet miejscowi działacze religijni. Przedstawiciele Estońskiego Ewangelickiego Kościoła Luteranckiego oraz innych kościołów bywają niekiedy na konferencjach religijnych i kongresach pokojowych, organizowanych poza granicami ZSRR, na których nadal nie uskarżają się wcale na trudności w korzystaniu z wolności sumienia bądź w zakresie stosunków z władzami. W swych wypowiedziach, bądź lojalnym milczeniu potwierdzają raczej informacje "swego Ministra". Według oficjalnych przedstawicieli ZSRR życie religijne w Estonii oraz w całym Związku Radzieckim wygląda normalnie, a organizacje religijne działają bez przeszkód, co potwierdzają liczni goście z Zachodu: Jeśli wykładają się komplikacje między ludźmi wierzącymi i władzami, są to raczej wypadki wyjątkowe. Wierzący są "fanatykami religijnymi", "ekstremistami" i "agitatorem", usiłującymi szerzyć niezadowolone z radzieckich praw dotyczących religii. Rozpowszechniają "oszczercze zmyślenia" mające za cel udowodnienie, iż w ZSRR wolność sumienia jest tłumiona. Jednostki takie są karane i to nie za ich przekonania religijne, lecz za "poważne wykroczenia" "przeciw radzieckim prawom dotyczącym religii". A dobrze wychowany turysta zachodni kiwa głową ze zrozumieniem: oczywiście, prawo musi być szanowane w każdym kraju, a jego łamanie nie można usprawiedliwiać.

Jeżeli jednak z drugiej strony zagraniczny gość dochodzi do odmiennych wniosków i jeśli wygłasza je publicznie, wówczas określony zostaje mianem rzecznika zimnej wojny i politycznego sabotażysty, a Związek Radziecki na zawsze zamyka przed nim swe bramy. Tylko człowiek pełen złej woli może w Związku Radzieckim dostrzec coś niesprawiedliwego lub nienormalnego.

Słyszając i czytając to wszystko, chrześcijanin żyjący w Związku Radzieckim zaczyna odczuwać palącą potrzebę ujawnienia, jak naprawdę wygląda w jego kraju praktyczne stosowanie wolności sumienia.

Oczywiście w Estonii religia przetrwała i istnieje do dziś, niemniej otwarte pozostaje pytanie, czy jest to skutek działania radzieckich praw odnoszących się do religii, które według Kurojedowa są "prawdziwie humanitarne" i "uwzględniają interesy zarówno wierzących, jak niewierzących", czy też dzieje się tak raczej wbrew nim?

Ważniejsze jest chyba nie analizowanie tego, co jest dozwolone obywatelowi sowieckiemu jeśli idzie o jego religię, lecz raczej rozpatrzenie, czego mu się zabrania. Gość z zagranicy nigdy prawie nie jest prawdziwie zorientowany w tym, co jest zabronione. Zakazy można znaleźć w książkach o charakterze podręczników dla ateistów. Prace te mają charakter prawniczy / w uzupełnieniu wspomnianej wyżej broszury Kurojedowa wymienny tu podręcznik A. Siedulina "W sprawie ustawodawstwa poświęconego zagadnieniom religii", który autor rozszerzył i zrewidował dla wydania w języku estońskim w 1975 r./. Zakazy ukazują się jako zarządzenia w sprawach religii. Jeśli idzie o Estonię, działalność organizacji religijnych reguluje "Dyrektywa tymczasowa" z dnia 5 lipca 1945 r., ogłoszona w dzienniku urzędowym "Eesti NSV Teataja" 13 sierpnia tegoż roku/.

Aby dostrzec zmiany jakie w prawach organizacji religijnych w Estonii przyniosło ustanowienie władzy radzieckiej, trzeba zestawić "Dyrektywę tymczasową" i inne mające ogólny charakter zarządzenia odnoszące się do religii ze statutem którejkolwiek organizacji religijnej pochodzącym z czasów republiki estońskiej /1918-1940 uwaga tłum. oryg. est./ Dla naszego konkretnego przypadku wybraliśmy statut Federacji Wolnych Ewangelickich Stowarzyszeń Chrześcijańskich. Statut ten zatwierdzony był przez rząd republiki estońskiej 5 maja 1937 r. i ukazał się w "Riigi Teataja" /Dziennik Urzędowy - uwaga tłum. oryg. est./ na rok 1937, jako pozycja 370.

W podanym niżej zestawieniu widać od razu w jaki sposób wraz z likwidacją ustroju kapitalistycznego w Estonii, wolność sumienia przestała być używając słów Kurojedowa, tylko "formalną zasadą", a stała się "żywą rzeczywistością" gwarantowaną przez państwo.

Paragrafy statutu Federacji Ewangelickich Wolnych Stowarzyszeń Chrześcijańskich /zredagowane w odniesieniu do kościoła i organizacji religijnych istniejących w 1934 r./

Zarządzenie z "Dyrektywy tymczasowej" oraz innych praw sowieckich dotyczących religii, służące uregulowaniu działalności organizacji religijnych /Dyrektywa z 1945 r.

§ 2. Celem Federacji Wolnych Stowarzyszeń Chrześcijańskich polegają na:

- wychowywaniu ich członków w duchu chrześcijańskim i zaspakajaniu ich potrzeb religijnych
- głoszenie Ewangelii wśród społeczeństwa
- prowadzeniu działalności charytatywnej oraz w zakresie opieki społecznej
- oficjalnie zezwala się jedynie na zaspakajanie potrzeb religijnych /w ograniczonym sensie/
- niedozwolone /organizacje religijne mają "prawo" przyglądać się temu jak bezbożnictwo popierane przez państwo szerzy w społeczeństwie propagandę antyreligijną/
- bezwzględnie zabronione

- upowszechnianiu wychowania i kultury chrześcijańskiej
 - bezwzględnie zabronione
- § 3. Dla osiągnięcia tych celów Federacja może:
- tworzyć nowe organizacje członkowskie dla Zrzeszenia Ewangelickich Wolnych Kościołów Chrześcijańskich
 - obecnie mogą być zachowane jedynie już istniejące organizacje /tylko w "szczególnych wypadkach" może być wyrażona zgoda na nowe domy modlitwy/
 - objaśniać słowo Boże i organizować nabożeństwa oraz modły w obrębie świątyn i poza nimi
 - dozwolone są jedynie zgromadzenia w celach służących potrzebom duchowym /nabożeństwa religijne pod warunkiem, że kazania mają charakter wyłącznie religijny/. Zebrania o charakterze specjalnym /np. dla badań pisma Świętego/ są zabronione. Nabożeństwa pod gołym niebem są teoretycznie dozwolone w wyjątkowych wypadkach za specjalną zgodą władz.
 - wykonywać czynności duszpasterskie
 - dozwolone w obrębie domów modlitwy
 - prowadzić świadczenia dla dzieci /szkoły niedzielne/
 - bezwzględnie zabronione
 - organizować działalność religijną dla młodzieży
 - bezwzględnie zabronione
 - organizować chóry i zespoły instrumentalne, zgromadzenia rodzinne i wycieczki
 - zabronione /w Estonii istnieją wprawdzie obecnie chóry i zespoły muzyczne lecz ich stan prawny jest niejasny, ponieważ oficjalnie muzyka i śpiewy zbiorowe są dozwolone jedynie wówczas, gdy stanowią część nabożeństwa. Koncerty są zabronione/ Zabronione są wycieczki i zgromadzenia rodzinne.
 - wysyłać podróżujących misjonarzy, lektorów głoszących Ewangelię- misjonarzy zagranicznych oraz kolporterów literatury religijnej
 - nie wchodzi w rachubę/byłoby to utopią w rzeczywistości sowieckiej i nie wymaga odrębnego zakazu/
 - wspierać misje krajowe i zagraniczne
 - wszelkiego rodzaju praca misjonarska jest zabroniona /osoby religijne mają tylko prawo uczestnictwa w obrzędach religijnych, a nie rozpowszechniania propagandy religijnej/
 - publikować i kolportować biuletyny kościelne i inną literaturę religijną
 - nie wchodzi w rachubę /jedynym rodzajem dozwolonej literatury religijnej są małe, liche kalendarze, w których można znaleźć informacje o świętach kościelnych Organizacjom religijnym zabroniono nawet posiadania własnych bibliotek i czytelni.
 - opiekować się sierotami, potrzebującymi, chorymi i cierpiącymi oraz zakładać i utrzymywać odpowiednie instytucje
 - kategorię zabronione /świadczona społecznie ze strony ugrupowań religijnych byłaby poniżająca dla obywatela sowieckiego.

- organizować konferencje, kursy i odczyty

Nie ma to nic wspólnego z zaspakajaniem potrzeb duchowych/.
- kursy i odczyty są zabronione. Konferencje mogą się odbywać, pod warunkiem posiadania każdorazowo specjalnego zezwolenia władz.
- kategoriycznie zabronione.

§ 12. ... zakładać i prowadzić szkoły o programie ogólnym nauczania oraz religijne i inne instytucje kulturalne

§ 22. ... zakładać mające ogólnokrajowy zasięg działania kluby /kluby przy szkołach niedzielnych, kluby młodzieżowe itd./

- zupełnie nie do pomyslenia.

§ 30. Dochody Federacji Kościołów tworzą się z dobrowolnych darowizn, darów, subsydiów, zapisów, publikacji literatury, przedsiębiorstw prowadzonych przez Federację, wykorzystywania majątku ruchomego i nieruchomego Federacji.

- dochody organizacji religijnych powstają wyłącznie z kwost prowadzonych w domach modlitwy wśród członków organizacji. Składki członkowskie są niedozwolone.

§ 31. ... Federacja korzysta z prawa posiadania majątku nieruchomego, wynajmu lub wdzierżawiania swego majątku nieruchomego, gromadzenia kapitału oraz zawierania umów.

- większość z tych praw nie działa. Organizacja religijna może wynajmować lub nabywać budynki i środki transportu. Wszelkie przedmioty niezbędne dla celów kultu, nabyte bądź pochodzące z darów, należą do państwa.

§ 31. ... Federacja korzysta z wszystkich własności osoby prawnej.

- organizacja religijna nie posiada własności osoby prawnej.

W uzupełnieniu podajemy wyjątek z pochodzącego z 1935 r. Statutu Estońskiego Ewangelickiego Kościoła Lu-terańskiego, który określa cele Kościoła. Cele te są następujące /§ 2/:

.... głoszenie słowa Bożego, rozwijanie żywej wiary i miłości, zaspakajanie potrzeb religijnych, moralnych, charytatywnych i wychowawczych, wspieranie misji krajowych, zagranicznych i na morzu, praca w diasporze itd.

- spośród tych celów dozwolone jest tylko zaspakajanie potrzeb religijnych. Interpretuje się to jako wypełnianie tradycyjnych obyczajów kulturowych. Wszystkie inne formy działania są zabronione.

Wnioski, jakie można wysunąć z tego zestawienia są najzupełniej oczywiste: praktycznie wszystko, co w świecie demokracji uznawane jest za przejaw normalnych potrzeb zwyczajnej działalności organizacji religijnych zostało zabronione w ramach radzieckiej "prawdziwej" wolności sumienia i określone jest jako nienormalne.

Spośród wszystkich potrzeb organizacji religijnych dopuszczalna jest jedna, tzn. zaspakajanie potrzeb religijnych. Ale o tym, w jaki sposób potrzeby religijne mają być zaspakajane decydują nie wierni, lecz władze usposobione wrogo wobec religii. Na przykład "Dyrektywa Tymczasowa" z 1945 r. określa zaspakajanie potrzeb religijnych jako wypełnienie obyczajów kulturowych /wszelkie działanie organizacji religijnych, nie odnoszące się do wypełniania obyczajów kulturowych są, zgodnie z treścią ustępu 9 "Dyrektywy", zabronione/.

Wynika z tego wyraźnie, że w państwie radzieckim mówienie o Bogu i nadejściu Królestwa Bożego do niewierzących nie może być dla człowieka wierzącego jedną z potrzeb religijnych. Nie może on także odczuwać potrzeby wyznawania publicznie swej wiary, wygłaszania swoich moralnych lub reli-

gijnych poglądów dotyczących różnych aspektów stylu życia jego społeczeństwa, uznawania za grzech tego, co ateista uważa za chwalebne, publikowania, prenumerowania, sprowadzania i rozpowszechniania literatury religijnej, utrzymywania bez przeszkód kontaktów z innymi wierzącymi poza granicami ZSRR, uczestniczenia w międzynarodowej działalności misyjnej lub jej materialnego wspierania, dawania wychowania religijnego dzieciom /obecnie jest to dozwolone wyjątkowo pod warunkiem, że oboje rodzice dziecka mają taki sam pogląd w tej sprawie i że dziecko się na to zgadza/, gromadzenia się w prywatnych mieszkaniach, aby rozmawiać o religii i wspólnie się modlić, organizowania działalności amatorskiej o charakterze religijnym, koncertów i wycieczek, tworzenia bibliotek i czytelni literatury religijnej, troszczenia się i okazywania po chrześcijańsku braterskiej miłości starcom, chorym, ubogim, cierpiącym na alkoholizm bądź ubogich duchem, organizowania religijnych akcji roboczych, przyjmowania sakramentów i czytania literatury religijnej podczas służby w wojsku lub pobytu w więzieniu, publicznego modlenia się po cichu ze bliźnich, organizowania pomocy materialnej wśród współwyznawców bądź czynienia wielu innych rzeczy.

Nawet po tak pobieżnym zorientowaniu się we wszystkich ograniczeniach i zakazach każdy, kto posiada najmniejszą dozę obiektywizmu w sądach będzie świadom, że prawa radzieckie w zakresie religii zawierają rozporządzenia, gwałcące najbardziej elementarne zasady wolności sumienia. Skutkiem tego zorganizowana działalność wspólnot wiernych oraz czysto praktyczną i społeczną pracę każdego kościoła jest tak skrepowana, iż ewolucja zorganizowanej religii skończy się jej upadkiem i rozkładem, co jest celem, który radzieckie prawa odnoszące się do religii głoszą otwarcie. Wszelkie przejawy działania zinstytucjonalizowanej religii muszą odbywać się w głuchej ciszy; nie może ona szerzyć swych poglądów, a nawet odpiierać oszczerstw ateistów bądź walczyć z rozmyślnie zniekształcanymi informacjami. Nawet treść kazań wygłaszanych w kościołach i domach modlitwy podlega surowym przepisom /nie wolno w nich poruszać kwestii politycznych, nie mogą nawoływać do bojkotowania przez wierzących działalności społeczno politycznej, bądź wogóle rozpatrywać krytycznie jej zjawisk, nie można w nich krytykować praw odnoszących się do religii i ateizmu, nie mogą pobudzać uczuć nacjonalistycznych /tj. uczuć narodowych poszczególnych mniejszości etnicznych, jako sprzecznych z lojalnością wobec ZSRR - uwaga tłum. oryg. est./.

Jest rzeczą istotną przypomnieć, że głosy wierzących w Związku Radzieckim nie zostały wyciszone natychmiast po rewolucji. Konstytucje z 1918 i 1925 r. każdemu obywatelowi przyznawały prawo do uprawiania propagandy religii /to w sytuacji początkowej/ oraz propagandy antyreligijnej. Wydawałoby się, że trzeba to uważać za jedną z burżuazyjno-demokratycznych "słabości" Lenina i bolszewików, będących kwestią zobowiązań względem burżuazyjnej uczciwości i obiektywizmu postępowaniu z każdą jednostką ludzką. Było to zaniedbanie, którego natychmiast pożałowano, gdy tylko stało się oczywiste, iż wierzącym wystarczyło uzyskanie sposobności do otwarcia ust i że nawet terror stosowany przez bolszewików nie był w stanie powstrzymać rozpowszechniania się religii. Sytuację unormowano za pomocą osławionych praw o organizacjach religijnych w państwie ateistycznym z 1929 r., kiedy to szerzenie propagandy religijnej w państwie ateistycznym uznano za przestępstwo wobec niego. Propagandyści radzieccy nadal są w kłopotach gdy chodzi o wyjaśnienie, dlaczego to szerzenie propagandy religijnej dozwolone w pierwszej konstytucji W. I. Lenina, w miarę krzepnięcia "demokracji socjalistycznej" zostało następnie zabronione. Publikacja i zbiory dokumentów dotyczących historii polityki wobec religii w Związku Radzieckim pomijają te ustępy pierwszych konstytucji, które dotyczą postanowień odnoszących się do wolności sumienia.

Nie trudno zdać sobie sprawę z tego, iż wszystkie wspomniane wyżej rozporządzenia i zakazy mają jeden cel - uczynienie z religii czegoś w rzeczywistości nigdy nie istniejącego: pewnego rodzaju zlepką przekonań, jakiejś wstydlivej i biernej postawy umysłowej, nawracającej do minionej tradycji, która wyrażała się jedynie poprzez modlitwę i tylko w zaciszu domowym w

pewnej rytualnej postaci religijnej. Wolność religii w tej formie ma bez wątpienia moc obowiązującą w Związku Radzieckim, a wierzący tego typu nie podlegają bezpośredniemu prześladowaniu /co nie znaczy wcale, że nie są dyskryminowani/. Lecz swoboda biernie wyznawanych przekonań nie jest ani łaską, ani ustępstwem ze strony reżimu tak długo, jak długo reżim ten nie ma środków dla sprawowania kontroli nad ludzkimi umysłami.

Podobnie można powiedzieć, że nikogo nie ściga się tylko za to, iż formalnie należy do jakiegoś kościoła. Ale należenie do kościoła z mocy definicji oznacza stanie się częścią ciała Chrystusa. W tym zaś nieści się wrodzona potrzeba czynnego życia z kościołem, obrony jego działalności i interesów, wzmacniania i rozszerzania jego wpływu, zachowywania się zgodnie z kanonami kościoła. Znany rosyjski duchowny Lewitin-Krasnow oświadczył w 1971 r. przed sądem: "Jestem wierzącym chrześcijaninem. Ale obowiązkiem chrześcijanina jest nie tylko uczestniczenie w nabożeństwach kościelnych, lecz także wprowadzanie w życie nauk Chrystusa.

Z chwilą, gdy przechodzimy do konkretnych czynów i do jawnego manifestowania osobistych przekonań zakulisową czujność władz zastępuje bezwzględna i ostra interwencja. Można by powiedzieć, że radzieckie prawa dotyczące religii stawiają wierzącego świadomie i w sposób zamierzony w konflikcie z jego przekonaniami i oczekiwaniami, jakie wobec niego jako obywatela żywi państwo. Prawa te zmuszają go także do dokonania trudnego wyboru: czyim słowem być posłusznym - Bożym, czy ludzkim /Dzieje Ap. 5; 28-29/. Na słowa Chrystusa, iż nikt nie może być sługą dwóch panów reżim ateistyczny odpowiada: ponad wszystko musisz służyć Mnie.

.../ Wierni, którzy wybrali Boga, jak to uczynił Piotr i inni apostołowie, nie bacząc na klątwy wielkich kapłanów oraz utratę własnej wolności, natychmiast przestają być lojalnymi obywatelami i stają się niebezpiecznymi fanatykami religijnymi, złoczyńcami łamiącymi humanitarne prawa dotyczące religii.

Jakich zatem zbrodni winni są ci ludzie? Znane nam autorytety, W. Kurojedow i A. Siedulin w swych książkach przytaczają kilka odstręczających przykładów:

"... w 1972 r. grupa zwolenników świeckiego kaznodziei Kobacza w miasteczku Irpień koło Kijowa, pod pretekstem zorganizowania klubu muzycznego, zorganizowała zajęcia w zakresie wychowania religijnego dla dzieci w mieszkaniu jednego z wierzących ...

... Na Ukrainie, w Mołdawii i w innych okręgach szereg kaznodziejów starało się, popełniając poważne wykroczenia przeciwko przepisom prawnym dotyczącym religii, zorganizować lekcje nauki Biblii i oddziaływać wychowawczo w duchu religijnym pod pretekstem nabożeństw ...

... fanatyk religijny, ojciec Dudko, który jest usposobiony wrogo do ateizmu i zaślepiiony nienawiścią do radzieckiego stylu życia, oświadczył, iż ateizm, podkopawszy wiarę w Boga, podkopał także fundamenty społeczeństwa i że pada ono ofiarą rozkładu moralnego. Poza tym nauczał, iż świat materialny jest niczym innym, jak tylko nadętym balonem, który może zniszczyć ciało człowieka ale nie jego duszę. Ojciec Dudko za swoje kazania pozbawiony został statusu osoby duchownej ...

... jeszcze jedna odrażająca zbrodnia.. Przywódcy Rady Chrześcijan Ewangelików i Baptystów dopuszczają się wygłaszania zarzutów, że istniejące prawa dotyczące religii pozostają w sprzeczności z sowiecką konstytucją ..."

... Wszystkie te przykłady ilustrują rażące wykroczenia przeciw prawom radzieckim, jak to określają w każdym wypadku autorzy, przeto ich sprawcy zostali odpowiednio ukarani. Tysiące ludzi wierzących w Związku Radzieckim musiały znosić cierpienia za usiłowania wcielania w życie swoich przekonań. Z drugiej strony Akt Końcowy Konferencji Helsińskiej wyraźnie gwarantuje swobodę jednostek "w wyznawaniu i praktykowaniu indywidualnie bądź zbiorowo z innymi religii lub wiary w działaniu zgodnym z nakazami własnego sumienia". Swoboda ta jest jeszcze wyraźniej określona w Międzynarodowym Porozumieniu dotyczącym Praw Obywatelskich i Politycznych /§ 18 i 19/, które ZSRR dobrowolnie ratyfikował, tym samym przyjmując zobowiązanie jego dotrzymania. Artykuł 4 pkt 2 tego porozumienia stwierdza, że nawet w wy-

padku stanu wyjątkowego nie jest usprawiedliwione uchylanie praw do wolności myśli, sumienia i religii, określonych w § 18. Sytuację w Związku Radzieckim uważa się przecież za wyjątkowo normalną, zwłaszcza zaś w dziedzinie religii.

Szary ożłówek nie może przejść do porządku nad kwestią, czy sytuacja religii może być rzeczywiście uważana za normalną, jeśli ludzi określa się mianem fanatyków, rzeczników ciemnoty, usuwa się ich z pracy, zwalnia z zajmowanych stanowisk, wpisuje w kartoteki przestępców, feruje wyrocki sądowe za zakładanie szkół niedzielnich, organizowanie lekcji poświęconych poznawaniu Biblii, chórów młodzieżowych i wycieczek, zgromadzeń dla odbycia modlitw pod gołym niebem, za wybór przywódców religijnych, zwracanie uwagi na niedostatki w przepisach prawa na temat religii i niezwywanie po imieniu rozkładu moralnego społeczeństwa ateistycznego oraz za publiczne dawanie wyrazu swemu zainteresowaniu stanem rzeczy.

Jeżeli to jest sprawiedliwość i wolność sumienia, jeśli to są "prawdziwie humanitarne" prawa dotyczące religii, to cóż zatem jest niesprawiedliwością i brakiem wolności sumienia, jakie są owe niehumanitarne prawa?

Ale to jeszcze nie wszystko. W lipcu bieżącego roku /1977- red./, właśnie podczas trwania konferencji w Belgradzie, estońskie organizacje religijne i miejscowe zbory wiernych otrzymały do wiadomości rozporządzenie dotyczące wprowadzenia w życie "Statutu dla wspólnot religijnych", opracowanego przez Prezydium Rady Najwyższej Estońskiej SRS. Nowy statut został przyjęty 22 kwietnia br. i podpisany przez przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej, A. Vadera. Został on ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Rady Najwyższej i rządu Estońskiej SRS /nr 19 z dn. 13 maja 1977/.

W zestawieniu z dotychczasowym statusem prawnym organizacji opartym na "Dyrektywie Tymczasowej" statut z 1977 r. zawiera szereg nowych przepisów budzących poważne niepokoje w kołach religijnych. Nie kolidując z jedną, mającą pozytywne znaczenie reformą, przyznającą zrzeszeniom religijnym prawo do wynajmowania, budowy bądź kupna budynków i pojazdów na ich własny użytek /art. 20/, które także nie koliduje ze zmianami wprowadzonymi w 1975 r. do przepisów obowiązujących na całym obszarze ZSRR, wszystkie nowe przepisy zawierają nasuwające wielkie obawy implikacje. Stanowią one próbę całkowitego podporządkowania życia religijnego w Estonii ograniczeniom wszechzwiązkowej ustawy o zrzeszeniach religijnych z 1929 r., które dotychczas nie miały pełnego zastosowania na obszarze Estonii. Oznacza to uchylenie wielu uprawnień, jakie dopuszczała "Dyrektywa Tymczasowa" z 1945 r. Poniżej, dla przykładu zacytowano niektóre punkty z nowego statutu:

§ 12 ... przewiduje odbywanie ogólnych zgromadzeń organizacji religijnych jedynie za zezwoleniem komitetu wykonawczego rejonu lub miasta /"rajkom" lub "gorispolkom" - odpowiedniki wojewódzkich i miejskich rad narodowych bądź urzędów wojewódzkich i urzędów miast w PRL - red./.

§ 14 ... nadaje komitetowi wykonawczemu rejonu bądź większego miasta prawo usuwania z organu wykonawczego /rady, zarządu -red./ organizacji religijnej poszczególnych osób, wybranych przez zgromadzenie ogólne wiernych.

§ 50 ... stanowi, iż obrzędy i uroczystości religijne nie mogą być organizowane w mieszkaniach i domach wiernych bez specjalnego, każdorazowego zezwolenia władzy, z wyjątkiem organizowania takich posług religijnych dla ciężko chorych i umierających.

§ 29 ... wymaga, by wszystkie budynki użytkowane przez organizacje religijne były przedmiotem obowiązkowego ubezpieczenia oraz by składki ubezpieczeniowe płaciły osoby fizyczne, odpowiedzialne za dzierżawę. Jest to niewiarygodnie skomplikowane, bo należność wynikająca ze stosunku ubezpieczenia, wypłacana za spalony /bądź w inny sposób zniszczony/ dom modlitwy ma być wypłacana ... temu komitetowi wykonawczemu /organowi terenowej władzy administracyjnej - red./, w ramach którego kompetencji dany budynek był zarejestrowany, a ... składka ubezpieczeniowa ... ma być użyta na odbudowę zniszczonego budynku bądź też przeznaczona na cele działalności kulturalnej prowadzonej przez ten komitet rejonowy lub miejski, na którego

obszarze działania był spalony budynek ..."

Wszystkie te przepisy czynią sytuację rad zborów i duchownych jeszcze bardziej niepewną i zdaną na łaskę miejscowych bądź centralnych władz świeckich. Jak zatem może być mowa o rozdziale kościoła od państwa, skoro zborowiczyńskich nie może nawet zwoływać swych ogólnych zgromadzeń bez aprobaty ateistycznych władz państwowych? A jeśli już zgromadzenie dochodzi do skutku i do zarządu zboru zostaje wybrany ktoś niemiły władzom, to mogą go one z zarządu usunąć. Tak więc działania prawne zboru ulegają zawieszeniu, ponieważ jego zarządowi nie wolno działać bez pełnego quorum, które stanowi trzech członków. Zwołanie ponownego zebrania wyborczego jest znów uzależnione wyłącznie od woli tych samych władz. Logiczne jest więc stwierdzenie, że zarządy zborów, jako złożone jedynie z osób możliwych do przyjęcia przez władze świeckie przestają pełnić swą funkcję. "Fanatycy religijni" bądź oponenti nie są do nich dopuszczani. I w taki oto sposób działa ten czarny system terroru, bowiem każdy krok podjęty przez zarząd i osobę ze zboru obserwowany jest ukradkowym spojrzeniem zza pleców w Komitecie Wykonawczym /terenowej władzy administracyjnej - red./, w lokalnym oddziale rady do spraw wyznań, we władzach bezpieczeństwa lub nawet innych organach.

.../ Jednocześnie przepis, który nakłada obowiązek uzyskiwania zgody komitetu wykonawczego na organizowanie uroczystości religijnych w prywatnych mieszkaniach stanowi diametralne przeciwieństwo zasady wolności sumienia osoby wierzącej jako obywatela w jej najbardziej skrótej definicji, podstawowych swobód, do korzystania z których ludzie wierzący jako obywatele mają prawa - dopełniania obrzędów religijnych według własnego uznania. Jakże więc może być mowa o równości wszystkich wobec prawa, skoro od ateistów nie wymaga się uzyskiwania pozwolenia na zorganizowanie zakrapianego alkoholu przyjęcia w domu, natomiast wierzący musi mieć zezwolenie, na przykład, na dokonanie chrztu dziecka /o ile nie woli dokonać tego w tajemnicy, jak to faktycznie czyni większość wierzących/.

W związku ze sprawą ubezpieczeń należy zwrócić uwagę na to, że zgodnie z klasycznymi stwierdzeniami propagandy radzieckiej państwo oddaje budowle sakralne wraz z ich wyposażeniem na użytek organizacji religijnych bezpłatnie. Wolno im użytkować te budowle bez opłaty czynszu. Nie można tego jednak, przypisać za dobrą monetę. W rzeczywistości bowiem zbor kończy swą działalność gdy musi zapłacić państwu ciężkie pieniądze, pieniądze, których częstokroć suma przekracza jego możliwości płatnicze. Wszystkie te obciążenia występują pod różnymi określeniami - opłat za remonty bieżące, dzierżawy gruntu, na którym usytuowany jest /wolny od czynszu/ budynek oraz, oczywiście, wspomnianej już składki ubezpieczeniowej. Sam tylko przymusowy koszt wstępny, który obejmuje podstawę do działania domu modlitwy może wypaść w podziale na członków zboru w wysokości 6-10 rubli rocznie od osoby. Warunki płatnicze kosztów są surowe - obowiązkowe składki ubezpieczeniowe, często przekraczające 600-1 000 rubli rocznie, płatne są na poczet zaczynającego się roku w styczniu /inne organizacje mają o wiele późniejsze terminy płatności/. W 1964 r. wysokość stawek została zwiększona wraz z nową wyceną budowli sakralnych. Ta nowa wycena nie była dokonywana w oparciu o wielkość powierzchni użytkowej, lecz według kubatury budynku Krągą pogłoski, z których wynika, iż należy spodziewać się jeszcze jednej, nowej wyceny budowli kościelnych. Pozwoli to władzom na zwiększenie wartości budynków /a w następstwie i na podwyższenie składek ubezpieczeniowych/ o ok. 25%. Nawet użytkowanie innych urządzeń komunalnych dalekie jest od "uczciwych" warunków dla zborów. Na przykład, zwykły obywatel płaci 4 kopiejki za 1 kWh prądu, natomiast zborom religijnym liczy się opłatę 6-cio krotnie wyższą, czyli 25 kopiejek za 1 kWh. W wielu zborach już sama tylko pozycja zwiększa wydatki o 100-150 rubli rocznie.

Nie można wreszcie zapominać o tym, że przedmioty materialne znajdujące się w rękach zboru stanowią własność państwa.

.../ Władze państwowe mają prawo w dowolnym czasie /z wyjątkiem pór uroczystości religijnych/ wkraczać i kontrolować stan zachowania ich własności, jak również gospodarkę zboru. A oczywiście cały majątek nieruchomości /budynek/ i ruchomy /wyposażenie/ traktuje się jako wypożyczony zbo-

rom do celów kultowych.

Przy znajomości wszystkich tych spraw nie można mówić o mieszanu się państwa do spraw kościoła. Należy raczej powiedzieć, że po prostu państwo rządzi kościołem. Pewien przedstawiciel komitetu wykonawczego wyraził się niedawno do pastora w taki sposób: "Co wy tam opowiadacie, że kościół i państwo są rozdzielone ... Przecież to zupełna bzdura. Każdy rubel dany zborowi należy do państwa z chwilą jego przekazania. Użytkujecie własność państwową i jesteście za nią odpowiedzialni". Aleksander Sołżenicyn miał skusznosc kiedy w swym sławnym liście z 1972 r. zwracała się do patriarchy Pimena: "Kościół podlegający dyktatowi bezbożnych przywódców, oto fenomen jakiego świat nie widział w ciągu 2 000 lat!"

Wobec tego, w zakończeniu naszej relacji dochodzimy do wniosku, który w zasadniczy sposób różni się od wniosków Kurojedowa: sytuacji religii w ZSRR i w Estonii nie można uważać za normalną. To, co państwo uznaje za normalne, jest niczym innym, jak wegetacyjną działalnością w zakresie uroczystości i obrzędów religijnych, a zezwala się na nią nie dlatego, że państwa szanuje i przestrzega nieskaprzeżdanego prawa wiernych do wolności sumienia, lecz raczej z czysto praktycznych względów. Lenin, Kłiudin i wielu innych ateistów, łącznie z Kurojedowem przyznają otwarcie: doświadczenie dowodzi, iż zbyt brutalnie tłumienie uczuć religijnych nie osłabia ich, lecz umacnia. Z tego też powodu stosuje się politykę dawkowanego i selektywnie stosowanego ucisku rozkładanego na długi okres czasu.

Po Konferencji Kolsińskiej sytuacja w zasadzie nie uległa zmianie. Niewątpliwie w praktyce poczyniono pewne drobne ustępstwa, lecz nie przybrały one form przepisów prawa i mogą być cofnięte w każdej chwili. Zarówno pastorem, jak i świeckim działaczem religijnym co jakiś czas, w odpowiednich momentach, przypomina się o tym, - są to nasze ustępstwa, lecz możemy być tym surowsi, jeśli zrobicie jeden tylko krok poza wytyczoną linię. Sytuację należy rozumieć następująco: w pewnych przypadkach władze skłonne są przemykać oko. Gdyby chciały realizować obecnie obowiązujące przepisy prawa dotyczące religii zgodnie z ich literą, byłoby trudno dopełniać nawet uroczystości kultowych. Konsekwencje tego przyniosłyby jednak władzom więcej kłopotów niż cała sprawa jest warta. Przemyka się oczy, lecz nie na każdego, a jedynie na lojalnych i okiełzanych już dostatecznie przedstawicieli duchowieństwa.

/.../ Dopóki Kościół nie odzyska swych praw tu w Estonii zamierzamy kontynuować rozpowszechnianie słów Chrystusa i wprowadzanie ich w życie. Dlatego wzywamy do łączności duchowej naszych rodaków zagranicą. Niechaj Bóg błogosławi nam wszystkim.

Załącznik

STA-TYSTYKA KOŚCIELNA Z PRZED I PO 21 CZERWCA 1940 r.

Przed 21 czerwca 1940 r. kościół i państwo były rozdzielone. Na obszarze Republiki Estońskiej do Estońskiego Ewangelickiego Kościoła i do Luterńskiego afiliowanych było:

- 170 zborów, których ogólna liczba członków wynosiła 851 060 osób. W okresie istnienia Republiki Estońskiej utworzone 50 nowych zborów;
- 195 kościołów, z których 15 zbudowano w okresie niepodległości;
- 209 kapłanów. Przygotowanie do pracy duszpasterskiej oraz ogólne studia teologiczne zapewniali wydział teologii uniwersytetu w Tartu.

Obecnie do Ewangelickiego Kościoła Luterńskiego w Estonii afiliowanych jest:

- 151 zborów z 250 000 członków. Dane te zgodne są ze statystyką podaną do Światowej Rady Kościołów. Liczba zborów i ich członków stale maleje. Nie zbudowano nowych kościołów;
- 140 czynnych kościołów. Zniszczonych jest 29 kościołów, których nie remontowano, a 6 kościołów wykorzystuje się obecnie do innych celów;
- 93 czynnych pasterów i 30 kaznodziejów świeckich. Wydział teologii uniwersytetu w Tartu został zamknięty po 21 czerwca 1940 r. W latach 1941-44, podczas okupacji niemieckiej założono Instytut Teologiczny. Na bazie dzia-

Łalności tego instytutu utworzono teologiczną komisję egzaminacyjną przy konsystorzu.

Zaskakujące są statystyki oficjalne dotyczące chrztów, ślubów i pogrzebów. Od 1922 do 1976 r. liczba chrztów spadła z 92,5% do 9,2% liczba ślubów z 93,6% do 2,4%, a liczba pogrzebów z 96,7% do 35,7%.

Statystyka dotycząca konfirmacji urywa się na roku 1967, lecz i ona wykazuje wyraźny spadek z 69,8% do 2,2%.

Źr. Church in Bondage, Stockholm /b.d./

Wyd: Estonian Evangelical Lutheran Church, Stockholm b.d.

Rosja

A. Lewitin-Krasnow - historyk współczesnego kościoła w ZSRR. Aresztowany w 1934 r. za przynależność do nielegalnej organizacji politycznej - Front Socjalistyczny. Powtórnie aresztowany w 1949 r. i skazany na 10 lat za propagandę antysowiecką. Zwolniony z obozu w 1956 r. W 1969 r. uwięziony za przynależność do Grupy Inicjatywnej dla obrony praw człowieka. W 1971 r. skazany na 3 lata łagru. W 1974 r. uzyskał zezwolenie na emigrację do Szwajcarii.

L. Pluszcz - ukraiński matematyk, więziony w szpitalu psychiatrycznym, a następnie wydalony do Francji I. 1976 r. Obecnie współpracownik ukraińskiego pisma emigracyjnego *Sucasnist* /red./.

Religia państwowa w państwie bez religii

Wywiad z Anatolim Lewitin-Krasnowem, prowadził Leonid Pluszcz

L.P. Prawosławny Kościół rosyjski utrzymuje stosunki z władzami na zupełnie innej zasadzie niż polski Kościół katolicki; nie bierze np. udziału w życiu politycznym czy też społecznym, jak obserwujemy to obecnie w Polsce. Podkreślając różnice między tymi Kościołami sędzę, że należałoby zacząć opowiadanie od ukazania sytuacji: Kościół-Stalin, gdyż jest to chyba epizod znacznej wagi.

A. L-K. Prawosławny Kościół rosyjski jest zjawiskiem zupełnie odrębnym, ze względu na to, iż opiera się on tradycyjnie na najebardziej zacofanych warstwach społeczeństwa /kobiety wiejskie i analfabeci/, choć uznaje go również elita intelektualna /np. Pasternak czy Nadieżda Mandelstam/.

W sprawach politycznych lub społecznych, nie daje się on w ogóle porównać do Kościoła w Polsce, biorąc pod uwagę bardzo istotną przyczynę: ponad 200 lat Kościół w Polsce był organicznie związany z narodem, zaś naród widział w nim czynnik jednoczący wszystkich, a w przeszłości - swego obrońcę. Kościół podjął walkę o niepodległość narodową, równocześnie z Rosją carską i Niemcami. Rewolucjoniści polscy byli zawsze wierzący, przeciwnie niż rosyjscy.

Cerkiew w Rosji, jak twierdzą jej wrogowie, zawsze była Kościołem państwowym, ściśle związanym z władzą carską; trudno nawet sobie wyobrazić Cerkiew bez cara i odwrotnie. Car był równocześnie głową Kościoła i jego starszym synem. Cerkiew utrzymywała go, chroniła oraz uznawała za wybrańca Boga; stąd też po wybuchu rewolucji ludność odwróciła się od niej. Pamiętam, że w początku lat 20-tych Kościół był nienawidzony przez społeczeństwo, a szczególnie przez robotników. Kiedy, przechodząc obok cerkwi, zęgnąłem się, wywoływało to spontaniczne reakcje nienawiści. Księdza, wychodzącego na ulicę lżono i obrzucano kamioniami.

Co dzieje się obecnie? Ludność nie ujawnia żadnej nienawiści do Kościoła, jak gdyby wrogość ta nigdy nie istniała. Nie oznaczają to wcale, że ludzie są wierzący. Większość nie wierzy, ale postawa wobec cerkwi jest mieszaniną sympatii i zaciekawienia. Sympatia wynika z tego, iż Kościół jest prześladowany przez władze, a zainteresowania - ponieważ jest on czymś nowym. Ludzie nie wiedzą naprawdę nic o Kościele i ta odnowa zainteresowania przejawia się szczególnie wśród młodzieży. Spotyka się dużo osób, które kazaki się ochrzcili mając ponad 30 lat, decydując się na to w sposób świadomy; wśród nich są synowie komunistów a nawet stalinistów.

Wzajemne stosunki Kościoła rosyjskiego i władzy komunistycznej przed wojną polegały tylko na tym, że Kościół był prześladowany. O wojny Stalin zdawał się zupewnić zmienić swoje stanowisko. W 1943 r. podpisano nocą... umowę, bo tylko wtedy Stalin pracował, między nim i dostojnikami Kościoła, których wyciągnięto z kózek. Porozumienie zezwalało na otwarcie cerkwi, ponieważ w poprzednim okresie nie istniało ich więcej jak sto, czynnych w całym kraju. Przyjęto liczbę średnią: około jeden kościół na 50 000 mieszkańców. Zalegalizowano ustanowienie władz kościelnych. Przed wojną hierarchia duchowna była rozbita, pozostawało jedynie czterech biskupów. Zezwolono również na otwarcie klasztorów. Wszystko to zostało uzależnione od całkowitego podporządkowania się władzy. Stworzono organ kościelny, Radę do Spraw Kościoła, na czele której umieszczono czeladkę. Stał się on zatem z samego założenia oficjalnym zarządcą Cerkwi. Bez zgody tej Rady nie wolno było mianować żadnego księdza. Zmiana miejsca pracy duchownego musiała zostać zatwierdzona i można było w każdej chwili odwołać ze stanowiska księdza, diakona czy biskupa. Doprowadziło to do sytuacji dość dziwnej: Kościół państwowy w państwie ateistycznym. Przypomina ona okres napoleoński, z tą różnicą, że celem Napoleona nie było niszczenie Kościoła.

W tym czasie zamiarem Stalina stało się - odbudowanie starego państwa ruskiego na porządku szowinizmu, patriotyzmu i dawnych tradycji. Przywrócono m.in. stopnie wojskowe w armii według starego porządku; lansowano też tradycyjny patriotyzm rosyjski np. oficjalne uznanie dla generałów carskich: Suworowa i Kutuzowa. W oczach Stalina Kościół powinien tworzyć część państwa rosyjskiego, zbudowanego na pogardzie wobec narodowości niemieckich; sam Stalin miałby zostać głową Cerkwi.

My-luździe Kościoła traktowaliśmy wtedy ów "konkordat" jako upominek, bo niczego po nim nie spodziewaliśmy się. I tak Kościół rosyjski przeszedł na służbę państwa komunistycznego, zaś dawna formuła: prawosławie i autokracja, odzyskała znaczenie. Po śmierci Stalina nastąpił brutalny zwrot ku zwalczaniu Kościoła. Miało to i skutek dodatni w tym znaczeniu, że Cerkiew oderwała się od państwa.

- Jaka jest sytuacja obecnie?

- Obecnie władza stara się przywrócić politykę Stalina, ale ma trudności ponieważ w międzyczasie, Kościół zmienił się i wyszedł ze stanu niewolniczego wobec państwa. Oczywiście, hierarchia kościelna jest ciągle służebna i uległa, jednak w Kościele obserwuje się rozwój ruchu opozycji, który walczy o wolność religijną, propagowanie wiary i o to, by przestać służyć państwu. Nazywają ich dysydentami religijnymi. Kiedy zostałem aresztowany i poddany przesłuchaniom KGB, przyczepiono do mnie etykietkę: "należy do grupy ekstremistów w łonie Kościoła prawosławnego, które protestuje przeciw współpracy z państwem". Nie jest to ruch ekstremistyczny, ale istnieje rzeczywiście. Rozpoczął on działalność, podobnie jak cała opozycja, przez "samizdat", w początkach lat 60-tych, kiedy Chruszczow wszczął kampanię antyreligijną a Kościół został pozbawiony wszelkich środków obrony. Miałem przyjaciela Wadima Szadrowa, syna generała-komunisty, który po wyjściu z obozu stał się głęboko wierzący. Napisał autobiografię w "samizdacie", w której opowiedział o swoim nawróceniu - on syn komunisty, członek komсомоłu, bohater wojenny /był dwunastokrotnie ranny i posiadał 4 odznaczenia/. Równocześnie organizował on różne manifestacje. Moja praca w "samizdacie" rozpoczęła się od odrzucenia broszury, rozpowszechnianej w tym czasie - "Dlaczego przestałem wierzyć w Boga". Byłem wtedy nauczycielem w szkole, gdzie nauczalem zgodnie z miesięcznikiem, publikowanym przez Patriarchat Moskiewski.

Mineło już kilka lat, odkąd obserwuje się powrót do Kościoła znacznej liczby młodych. W 1965 r. zdecydowano, że 12 młodych księży /Gleb Jakunin, Dymitrij Dudko, Nikołaj Echelman i in./ napisze list, opowiadając w nim o prześladowaniach wierzących i denuncjując postawę Patriarchatu. Niektórzy z nich, jak Dudko, wycofali się i ostatecznie tylko Jakunin i Echelman zanieśli do Patriarchatu 60-stronicowy list, który stał się sensacją na Zachodzie, ponieważ rozwiął mit o Związku Radzieckim, gdzie Kościół miał korzystać ze swobód. W liście tym wymienili oni wiele regionów kraju, gdzie

nie było kościoła, pomimo próśb mieszkańców; pisali też o tym, że trzeba przedstawić dowód osobisty i wskazać miejsce pracy, o ile chce się ochrzcić dziecko. Podano również liczne przykłady gwałcenia zasady rozdziału Kościoła od państwa, choć była ona proklamowana konstytucyjnie.

... O ile księży zawieszają w czynnościach sam Patriarcha, to trzeba wiedzieć że także władze podejmowały ze swej strony czyny samowoli. Równocześnie jednak ruch oporu rozrastał się dzięki napływowi młodzieży, która przyłączyła się do Kościoła.

Następny okres miał miejsce w latach 1973-74. Wtedy to mój przyjaciel Dudko, jako ksiądz zatrudniony w pobliżu Moskwy, zdecydował się odpowiadać w kazaniach sobotnich na wszystkie zadawane mu na piśmie pytania. Na pierwszym nabożeństwie tylko kilka starych kobiet przebywało w cerkwi. Jednak już za drugim razem, była ona pełna ludzi młodych, potem zaś zapytano mnie nawet w metrze, gdzie znajduje się ten kościół. Tłum gromadził się jak w Święta Wielkanocne. Kiedy pytano: "Czy księdza za to nie aresztują?", Dudko odpowiadał "Zupełnie prawdopodobne, ale trzeba sprawdzić to, o czym wam opowiadam". Trwało tak do czasu, gdy przeniesiono go daleko od Moskwy, ale i wtedy ludzie przyjeżdżali spotykać się z nim, aż do momentu aresztowania. Reasumując, ojciec Dudko w okresie swego duszpasterstwa ochrzcił ponad 15 000 dorosłych.

Należy jednak dodać, iż Dymitrij Dudko popełnił dużo omyłek, głosząc deklaracje monarchistyczne, co stwarzało pretekst dla władz chcących go prześladować.

Był także Aleksander Min, doskonały historyk Kościoła a potem Gleb Jakunin, który w owym czasie organizował Komitet obrony wierzących. Długi czas władze zdawały się nie dostrzegać ich działalności. Od dwóch lat, prześladowania przeszły w serię aresztowań: Gleb Jakunin, Dymitrij Dudko, Lew Regelson /Żyd ochrzczony, fanatyk religijny/, Wiktor Kapitańczuk /inżynier chemik, głęboko wierzący/, Aleksander Ogorodnikow /syn komunisty/, Włodzimierz Porech /syn komunisty/, człowiek głęboko wierzący/ i Tatjana Szczipkowa /romanistka, specjalistka od starofrancuskiego/ - wymieniam tylko ludzi bliskich mi.

- Wśród osób aresztowanych byli organizatorzy Seminarium prawosławnego dla młodzieży. Czy może Pan wyjaśnić, co to oznacza?

- To, co ostrożnie nazywamy "odrodzeniem religijnym" w rzeczywistości są to seminaRIA dla młodzieży, których organizatorami byli Ogorodnikow i Porech w Leningradzie. Ogorodnikow był błyskotliwym studentem, usuniętym z kilku instytutów za przekonania. Dawny hipis, stał się głęboko wierzący. Pracując jako dozorca, organizował z kilku młodymi ludźmi seminaRIA religijno-filozoficzne, gdzie dyskutowano np. o filozofii Berdiajewa, Maritaina czy Bergsona, o sprawach, które nie są zabronione przez prawo sowieckie. Stracił pracę i wyjechał urządzić się w okolicę Kalinina; również i tam, raz na miesiąc, młodzież z Moskwy, Ufy i innych stron brała udział w seminariach. To samo miało miejsce w Leningradzie z inicjatywy Porecha, odnosząc podstępne sukcesy.

Po ich aresztowaniu młodzi ludzie zajęli szczególne stanowisko. W czasie procesu Porecha, co miało miejsce w Tygodniu Wielkanocnym, świadkowie zwracali się do oskarżonego ze słowami: "Chrystus zmartwychwstał Wokodia!" a on odpowiadał "Zaprawdę, zmartwychwstał". Skazano go na 5 lat obozu pracy. Proces Saszy Ogorodnikowa odbywał się w sposób jeszcze bardziej dramatyczny. Przed procesem więzień poddał się miesięcznej głodówce. W sali sądowej poprosił kagebistów aby wyszli, a potem zbliżył się do okna by porozmawiać z przyjaciółkami, zgromadzonymi na zewnątrz. Po procesie, poddał się znów trzymiesięcznej głodówce. Należy podkreślić, iż Gleb Jakunin miał również postawę pełną godności, odmówił uznania swej winy i jakichkolwiek żądań. Trzymają go obecnie w więzieniu Lefortowo.

Oto trzech bohaterowie; trzech różni, na nieszczęście, załamywali się. Dudko np., kiedy wokół widział tłum okazywał odwagę, lecz w więzieniu zmienił się całkowicie. Nie osądzono go, ponieważ dał obietnicę wystąpienia przed ekranem telewizyjnym, gdzie miał przyznać się do swoich błędów i podać nazwiska współwiny. Zwolniony, wysłał list do arcybiskupa w Belgii, w któ-

rym to liście kajał się za swoje postępowanie. Wywarto na nim zatem ponowną prośbę i znów się zażądał. Żyje obecnie niedaleko Moskwy i zdaje się, iż utracił całą chęć do działania.

To samo stało się z Rogajsonem i Kapitańszukiem, ale Regelson upadł najniżej, ponieważ jeździ obecnie po obozach, gdzie perswaduje więźniom politycznym, aby zrezygnowali ze swych przekonań.

- To co wyrażają te kapitulacje - to zapewne aspekt ludzki, psychologiczny, ale czy równocześnie nie ma związku pomiędzy szowinistyczną, wielkoruską postawą Dudki, a jego zażądaniem? Inaczej mówiąc, czy Kościół rosyjski będąc zawsze związany z państwem, nie ma pogmatwanych trzech ideałów: Boga, Kościoła rosyjskiego i państwa rosyjskiego?

- Jeśli chodzi o tych trzech księży jasno jest, że swe zażądanie tłumaczą przede wszystkim względami religijnymi. Dudko wyjaśnia, iż nie miał racji odchodząc od stanowiska patriarchów Sergiusza i Aleksandra, którzy rozwinięli linię łączności z państwem. Gorzej wygląda sprawa Regelsona i Kapitańszuka: usprawiedliwiali oni swoje zażądanie argumentami fałszywie mistycznymi, uważając, że są blisko Boga a reszta ich nie interesuje. Regelson nawet oświadczył: "Jesetem gotów cierpieć dla Boga, ale nigdy za prawa ludzkie". Mówi to za siebie; trzeba stwierdzić że istnieją postawy szowinistyczne wielkoruskie w Kościele prawosławnym, czego nie znajdujemy u baptystów, adwentystów i świadków Jehowy. Dowodzi to wyraźnie, że problem tkwi w tradycji Kościoła rosyjskiego.

- A zatem istnieją też chrześcijańskie sekty religijne?

- Właśnie w licznie powstających sektach tych odnajdujemy autentyczny ruch odnowy religijnej, nie zaś - w Kościele prawosławnym. Kiedy człowiek z ludu zwraca się do religii, nigdy nie dąży do praoświadczenia: jego język jest archaiczny i niezrozumiały, rytuał - tajemniczy; krótko mówiąc, cała liturgia daleka jest od zwykłego człowieka. Prawosławny Kościół rosyjski nie miał dotąd swego Watykanu, ani Jana XXIII.

Sekty pozyskują zatem najwięcej ludzi; należy jednak stwierdzić, iż sekty rosyjskie różnią się bardzo od istniejących na Zachodzie. Były one przede wszystkim zawsze prześladowane. Już pod rządami cara członków sekt wtrącano do więzień, nabierano im dzieci i deportowano na Syberię. Władza sowiecka nic nie zmieniła w tej sytuacji; prześladowuje się ich i przepędza w sposób bezwzględny. Nawet jeśli istnieją legalne sekty, jak baptyści, przeważnie odmawiają one podporządkowania się hierarchii religijnej. Jakakolwiek wspólnota baptystów może zgromadzić wiernych i modlić się, niezależnie od Rady Centralnej. Oczywiście, istnieje ok. półtora miliona baptystów koncesjonowanych, którzy kolaborują z państwem, ale jest tyleż innych baptystów, odmawiających współpracy.

Pojawiają się nowe sekty. Dzięki jak najbardziej przystępnej liturgii, cechuje je ludowy charakter. Rytuały odbywają się w języku rosyjskim, są one ubogie a nawet nieco prymitywne, ale z tej racji bardzo przyciągające szerokie masy. Inną ich cechą jest niesienie wzajemnej pomocy; członkowie sekt starają się wszystkim pomagać. To uczucie czynienia dobra, przyciąga wielu ludzi. Co więcej, prowadzą oni bardzo moralny tryb życia; są to jedyne grupy, gdzie nie ma alkoholizmu. Członkowie tych sekt wykazują bardzo stanowczą oraz odważną postawę w obliczu prześladowań. Nie znam wypadku, żeby się zażądali.

Nie ma żadnego obozu - a Bóg jeden wie, jakie obozy są w naszym kraju, gdzie nie byłoby kilku członków sekt a czasem nawet całych grup. Tam również ich sposób życia jest godny podziwu. Odmawiają wszelkiego kontaktu z administracją; jeśli dostają paczki, dzielą się ze wszystkimi. W obozach są bardzo szanowani.

Wielu z nich aresztowano i skazano, liczba ich jednak nie maleje. Na Syberii są całe miasteczka złożone z deportowanych sekciarzy.

- Proszę opowiedzieć o innych Kościołach chrześcijańskich w Związku Radzieckim, o Kościołach narodowych.

- W republikach nierosyjskich, problem religijny jest ściśle związany ze sprawą narodowości. Widać to szczególnie wyraźnie w odniesieniu do katolickiego Kościoła litewskiego: nie jest się Litwinem, jeśli nie jest się katolikiem.

likiem. Cała młodzież jest religijna i odwrócenie się od Kościoła staje się równoznaczne z wyzyciem się swej narodowości. Zapewne, istnieją kolaboranci w łonie Kościoła katolickiego, ale większość księży nie współpracuje i broni stanowczo swej religii. Nie jest możliwe, zawarcie Konkordatu z władzą, co nie stanowi zresztą ukłonu w stosunku do Watykanu, który zwykle przemilcza prześladowania katolików. Władza tymczasem próbowała zawrzeć nowe porozumienie, analogiczne do podpisanego z Kościołem prawosławnym. Arcybiskup Wilna odmówił, co wystarczyło aby go aresztowano. Jego następcę układał się z władzami; zamierzał równocześnie oderwać Kościół litewski od Watykanu. Plany te jednak nie powiodły się. Obecnie większość księży przyjęła postawę patriotyczną. Wielu młodych nawraca się, co z punktu widzenia władzy jest całkowicie nielegalne, ale dowodzi głębokiego zakorzenienia się religii wśród ludności. Jest to zjawisko, podobne do polskiego. Zresztą Trocki, chociaż głęboko antyreligijny, uchwycił tę różnicę między katolicyzmem a prawosławiem: "Inaczej niż Kościół katolicki, Kościół rosyjski, z powodu opóźnienia kulturalnego Rosji, nie był nigdy dostępny dla zwykłego człowieka"; jest to słuszne spostrzeżenie. Katolicyzm istnieje również na Łotwie, gdzie religijność jest powszechna.

Chciałbym teraz nadmienić o Kościele unickim, znanym też pod nazwą katolickiego Kościoła ukraińskiego. Należy zacząć od stwierdzenia, iż prześladowanie unitów cechowało ogromne okrucieństwo. Po aresztowaniu całej władzy kościelnej, Stalin zwołał zebranie, na którym zdecydowano o przyłączeniu Kościoła ukraińskiego do Patriarchatu w Moskwie. Wszyscy księża czy zwykli wierzący, którzy odmówili przystąpienia do Kościoła rosyjskiego, zostali aresztowani. Obozy zapełniły się unitami.

Tymczasem, sądząc po cechach zewnętrznych, różnice między tymi dwoma Kościołami są niewielkie: te same liturgie, tak samo duchowni śnią się. Jedyną różnicą polega na tym, iż unicy jako katolicy uznają papieża.

Jednocześnie należy podkreślić, że od 35 lat Kościół ten prześladowany jest bezskutecznie. Parafie są oficjalnie prawosławne, a zatem związane z patriarchą - lecz w parafiach księża unicy odprawiają otwarcie nabożeństwa w domach. Kilku biskupów żyje w ukryciu.

Obecnie, władze chcąc złagodzić wzajemne stosunki z Watykanem zajęły stanowisko mniej agresywne. Trzeba by mimo to przypomnieć Watykanowi, że stanowczo za mało broni on ludzi, którzy pozostają mu wierni.

Charakteryzując grupy protestanckie na Łotwie należy podkreślić, że nie są one przeniknięte duchem religijnym, choć ostatnimi laty, jesteśmy świadkami wzrostu religijności, jako reakcji przeciw ideologii oficjalnej. Stwierdza się to wśród młodej generacji, gdzie nawrócenia są dużo częstsze, niż w okresie powojennym.

W Armenii - Eczmiadzin, ormiański Watykan, spełnia rolę bardziej centrum narodowego, niż czysto religijnego. Trzeba powiedzieć, że skoro diaspora ciesząca się szcunkiem uznaje autorytet Eczmiadzinu, władze sowieckie zachowują postawę mało agresywną. Eczmiadzin prowadzi zresztą politykę współpracy z władzami. Niemniej jednak, wśród młodzieży ormiańskiej obserwuje się znaczny powrót do religii. Wszyscy aresztowani dysydenci podawali, że są członkami gregoriańskiego Kościoła ormiańskiego.

- Czy są w Związku Radzieckim inne religie, niż chrześcijańskie?

- Tak. Przede wszystkim trzeba wymienić judaizm. Synagoga nabraka takiego znaczenia, jakie miała niegdyś, nawet dla młodzieży żydowskiej mało religijnej: zaś dla Żydów niewierzących jest ona bardziej symbolem narodowym, niż religijnym - stanowi rodzaj ośrodka, gdzie można potwierdzić swą przynależność narodową.

Można tu zasymalizować dziwny fenomen: wzrost liczby Żydów, którzy chrzczą się, jakby judaizm ich już nie pociągał; może ze względu na to, co nazywam zawężeniem narodowym. Mój ojciec był Żydem, który kazał się ochrzcić z innych przyczyn niż religijne. Kiedy w dzieciństwie chodziłem do kościoła uważano, że jestem wyjątkiem, w rodzaju białego wróbla. Obecnie, stało się to zjawiskiem tak powszechnym, że można by powiedzieć o Kościele prawosławnym, iż stanie się wkrótce Kościołem prawosławnym żydowskim.

- Ale czy w tym wypadku nie chodzi rzeczywiście o tych Żdów-Żydów, któ-

rzy są zwolennikami asymilacji? Wydaje mi się, że większość Żydów "protestujących"1/ znajduje się, przeciwnie, na płaszczyźnie narodowej i nawet jeśli są oni często niewierzący, uznają Synagogę za centrum afirmacji narodowej.

- Linia podziału biogę tak prosto, ponieważ wśród Żydów ochrzczonych, znajduje się wielu patriotów żydowskich i nimi pozostają.

Przejdźmy jednak do republik muzułmańskich, gdzie tradycje religijne są bardzo silnie związane z tradycjami narodowymi. Uzbek nie-muzułmanin przesłaje być Uzbekiem. To samo odnosi się do Tatarów. Jest to prawdziwie dla republik Azji Centralnej, bo w Azerbejdżanie sytuacja jest inna, nawet jeśli obecnie wzrostowi nacjonalizmu towarzyszy powrót do tradycji muzułmańskich.

Buddyzm w Związku Radzieckim znajduje się w sytuacji opłakanej. Dotyczy to zwłaszcza Kałmuków, ludu stepowego nad Donem, na północ od Kaukazu, których szczególnie prześladowano. Jeśli nawet tradycje buddyjskie pozostają tam silne, kapłani zostali w znacznej mierze unicestwieni. Odnajdujemy pewną formę prymitywnego buddyzmu na Syberii i w Mongolii. Tam także - represje są bardzo duże. Należy również nadmienić o istnieniu na Syberii szamanizm. W przeszłości szamani zostali prawie całkowicie zlikwidowani, ale szamanizm utrzymał się.

W konkluzji, chciałbym przypomnieć następującą deklarację Mołotowa na Kongresie sowietów w 1932 r.: "Celem II planu pięcioletniego musi być likwidacja przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi". Myśl tę podjęła propaganda w związku z likwidacją religii. Mimo represji - była to porażka i jedyna sprawa, z której Stalin musiał wycofać się. W 1959 r. "Krowda" stwierdziła ponownie, iż religia przeżywa swoje ostatnie godziny. Jak Pan może to stwierdzić - myliła się. Sam Susłow został zmuszony uznać tę pomyłkę. Wzrost religijności stał się zresztą jednym z czynników opozycji.

1/- - tzw. Żydzi "repjużniki" - odmawiający uznania ZSRR za swą ojczyznę i domagający się przyznania prawa exigracji do Izraela /red./.

L'Alternative, Nr 9 /III-IV/, 1981, s.5.

Turkiestan

Artykuł Lemercier'a dotyczy jednego z najpoważniejszych problemów społecznych Związku Radzieckiego. Islam okazał się najbardziej odporną na ateizację i sowietyzację religią, a w ostatnich latach liczba muzułmanów radzieckich wykazuje tendencję zwykłą, sprawiając tym olbrzymie kłopoty oficjalnym ideologom i propagandzistom radzieckim.

Chantal Lemercier - Quelquesjaj

Islam w Związku Radzieckim

Związek Radziecki z 47 milionami muzułmanów jest piątą muzułmańską potęgą świata po Indonezji, Pakistanie, Bangladeszu i Indiach, a przed Egiptem, Turcją i Iranem. Przez muzułmanów rozumiany grupy ludzkie, których przodkowie wyznawali islam przed rewolucją 1917 r. i którzy zachowali w reżimie radzieckim pewne elementy kultury i "stylu życia" z przeszłości. To różni ich od innych obywateli radzieckich i zbliża do współwyznawców świata muzułmańskiego. Od końca drugiej wojny światowej wszystkie narody muzułmańskie ZSRR przeżywają "eksplozję demograficzną" ze względu na ich niebywały przyrost naturalny - jeden z najwyższych na świecie.

Okoko 75% muzułmanów radzieckich należy do grupy tureckiej /Uzbecy, Tatarzy, Kazachowie, Azerbejdżanie, Turkmeni, Kirgizi.../; do innych grup etnolingwistycznych zaliczają się Irańczycy /Tadżycy, Osetyńcy, Kurdowie, Baluchowie.../ oraz ludy iberijsko-kaukaskie /Dagestańcy, Czeczeńcy, Kabardyńcy, Inguszowie/. Drobna grupa Chińczyków muzułmańskich /Dunganów/ żyje w Azji Środkowej.

Większa część muzułmanów ZSRR /około 75%/ żyje w Azji Środkowej /Uzbekistan, Kazachstan, Kirgizja, Tadżykistan, Turkmenia/; pozostałe 25% dzieli

się między Północny Kaukaz i Zakaukazie - 15% -/Azerbejdżan, Dagestan, Cze-
czeńsko-Inguska Republika Autonomiczna, Gruzja/ i Środkową Wołgę-Ural-10%
-/Baszkiria, republika Tatarska/.

Poza około 3 milionami Azerbejdżan zakaukaskich, którzy są szyitami
"dwunastkowcami" /uznają 12 Imamów/, kilkoma izmaelitami przestrzegający-
mi rytuału nizaryckiego /"wierni wyznawcy Aga Chana"/ i kilkoma drobnymi
grupami heretyckimi, Ali Illahi /"ci co oddają boską cześć Alemu"/ i Jeży-
dzi /"czciciele diabła"/ na Zakaukaziu oraz Bahai w Azji Środkowej, muzul-
manie ZSRR są sunnitami przestrzegającymi rytuału hanafickiego /jak Turcy
w Turcji/. Jedynie Dagestańczycy przestrzegają rytuału szafaickiego /jak
Arabowie na Środkowym Wschodzie/.

Islam w Związku Radzieckim dwukrotnie był obiektem gwałtownych represji
- od 1928 do drugiej wojny światowej oraz od 1954 do 1964 - przerwanych
między 1943 a 1953, tzn. w ostatnim dziesięcioleciu rządów Stalina, w ok-
resie tzw. "propagandy naukowej". Od 1964 systematyczną presją adminis-
tracyjną zastąpiono znowu "naukową propagandą ateistyczną". A jednak po pół
wieku nacisków, mimo olbrzymich wysiłków włożonych w antyreligijną propa-
gandę, Islam pozostaje nadal żywotny i prężny. Tak więc, zamiast opisy-
wać agonię przeżytków religijnych, źródła radzieckie muszą, acz niechętnie
uznać, że w regionach muzulmańskich daje się zaobserwować "ponowne ożywie-
nie religijne".

Pozostałości i praktyka religijna

Kilka radzieckich badań socjologicznych przeprowadzonych ostatnio na
różnych obszarach muzulmańskich - Azji Środkowej, Północnego Kaukazu,
Azerbejdżanu - dzieli muzulmanów na pięć kategorii:

1. "Fanatycznie wierzący" - reprezentują średnio 13% ludności, przestrze-
gają ściśle rytuału i obyczajów religijnych, są nietolerancyjni
wobec niewierzących i aktywnie starają się narzucić swoje przekonania oto-
czeniu. Na ogół należą do starszej generacji /powyżej czterdziestu pięciu
lat/. Znajduje się wśród nich duży procent kobiet.

2. "Wierzący dla tradycji" - reprezentują średnio 15% ludności, ściśle
przestrzegają religijnych ceremonii i rytuałów, ale bez wykazywania fana-
tyzmu. Są tolerancyjni wobec niewierzących i nie starają się narzucać im
swoich przekonań.

3. "Wahający się" - około 13% ludności, wątpią w istnienie Boga oraz dog-
maty Islamu, ale mniej lub bardziej ściśle przestrzegają religijnych rytu-
ałów i zwyczajów.

4. "Niewierzący" - około 39% ludności, przestrzegają jednak religijnych
rytuałów, ceremonii i zwyczajów - bądź dlatego, że tradycje narodowe i re-
ligijne przenikają się, bądź pod presją swego otoczenia.

5. "Ateiści" - reprezentujący średnio 20% ludności. W zasadzie nie przes-
trzegają zwyczajów i nie biorą udziału w ceremoniach religijnych, ale ol-
brzymia większość podporządkowuje się wymogom trzech podstawowych rytuałów
rodziny: obrzezania, religijnego ślubu i religijnego pogrzebu na czysto
muzulmańskich cmentarzach.

Można powiedzieć, że na muzulmańskich obszarach ZSRR nie ma absolutnych
ateistów. Podobne jednostki byłyby przedmiotem pogardy i drwiny ze strony
muzulmanów, dla których zaprzeczanie istnienia Boga nie jest oznaką roman-
tycznej rewolty czy głębokiej filozofii, ale supełnej głupoty, prowadząją-
cej człowieka do poziomu niższego niż bydło i świń.

Kategorie muzulmanów podane jak wyżej w procentach opierają się na śre-
dnich danych statystycznych. W rzeczywistości dane te zmieniają się:

- w zależności od regionów: istnieje więcej fanatycznie wierzących na Pół-
nocnym Kaukazie niż w krainie Tatarów;
- w zależności od wieku i zawodu: istnieje więcej ateistów wśród młodych,
robotników i inteligencji.

Wreszcie, procent wierzących jest wyższy wśród kobiet.

Jak wygląda praktyka religijna wśród radzieckich muzulmanów?

Pięć filarów wiary

Zgodnie z najnowszymi radzieckimi badaniami socjologicznymi, pięć "filarów wiary" - "usul ud-din" - przestrzega się w sposób niejednakowy.

- Pielgrzymka do Mekki - hadż - jest niemożliwa dla większości wierzących, bowiem co roku zaledwie pięćdziesiątka pielgrzymów, wybranych na ogół spośród członków kierownictwa duchownych, udaje się do świętych miejsc Arabii. Jeżeli chodzi o pielgrzymki do świętych miejsc szytów iraackich /Chadimein i Nadsaf/ i iraackich /Qom i Meszhed/, są one po prostu zakazane. Jednakże duża liczba muzulmanów udaje się w pielgrzymkę do niezliczonych lokalnych świętych miejsc.

- Legalna jałmużna - zakat - jest surowo zabroniona przez prawo radzieckie. Zastępuje ją sedaka, która jest dobrowolnym udziałem pieniężnym wierzących w utrzymaniu meczetów. Wydaje się jednak, na podstawie źródeł radzieckich, że w niektórych regionach, zwłaszcza na Północnym Kaukazie, pewne bractwa sufickie nadal pobierają zakat od swoich członków.

- Pięciu codziennych modlitw - salatu - nie da się zakazać ale agit-prop atakuje je jako obyczaj smieszny, archaiczny i antyspołeczny, ponieważ zwalnia rytm pracy.

W wiejskich regionach Azji Środkowej lub krainie Czeceńców, modlitwa jest podobno odmawiana przez 20 do 40% ludności, w tym także młodych.

- Post Ramadan - sawn - nigdy nie udało się go oficjalnie zakazać, ale antyreligijna propaganda rozpoczęła wyjątkowo gwałtowną kampanię przeciwko tej praktyce, określając ją jako społeczna. Mimo wszystkich post jest przestrzegany przez stosunkowo dużą część ludności wiejskiej - 40 do 50%.

Ankieta przeprowadzona w 1973 wśród młodych Czeceńców i Ingusów ujawniła, że blisko 40% przestrzega postu, w tym 24% przez cały miesiąc, podczas gdy inni poprzestają na postowaniu przez 3 do 5 dni. W miastach post jest na ogół ograniczony /na podstawie feljety Murtyego Taszkientu/ do trzech dni, które przypadają na pierwszy, środkowy i ostatni dzień miesiąca.

Autorzy radzieckiej podkreślają, że niewierzący, a nawet ateści, przestrzegają postu, uznając go za obyczaj narodowy, a także dlatego że uprzejmość nie pozwala im jeść w obecności poszczających.

- Wyznanie wiary - szahada - potwierdzenie wiary w jedyną Boga i w jego Proroka, które wypowiada się w myśl, uymka badaniom socjologów, zakazom agit-propo i kontroli KGB.

Rytuály

Jeżeli chodzi o rytuały religijne rządzące życiem wierzącego, wydają się być one przestrzegane z większą wnikliwością.

- Obrzezanie jest istotnie praktykowane przez niemal wszystkich muzulmanów, łącznie z oficjalnymi ateistami, członkami partii komunistycznej wysoko postawionymi w hierarchii. Na niewstanne ataki agit-propo na tę "barbarzyńską" praktykę, muzulmanie odpowiadają, że dla nich "obrzezanie jest rytuałem narodowym, a nie religijnym, który pozwala im różnić się od ich "Wielkich Braci Rosjan". Często słyszy się takie stwierdzenie: "Nieobrzezany nie może być muzulmanem, a muzulmanin nie może być Uzbekiem, Tatarem lub Tadżykiem!"

- Ślub religijny jest powszechnie stosowany, choćby dlatego, że stanowi on przeszkodę w biologicznym zmieszaniu Rosjan i muzulmanów, do którego dążą władze i co odrzucają muzulmanie. W kraju Czeceńców na przykład liczba ślubów religijnych między muzulmanami wynosi 92,7%.

Ogólnie mówiąc, jeśli ślub muzulmanin z dziewczyną nie muzulmanką zdarza się dość rzadko, to ślub muzulmanki z nie muzulmaninem pozostaje rzadkością wręcz niezwykłą.

- Pogrzeb religijny na czysto muzulmańskich cmentarzach jest przestrzegany przez całą ludność.

- Wielkie święta muzulmańskie są zawsze obchodzone przez bardzo liczne tłumy w wielkich miastach muzulmańskich. Wśród uczestników obserwuje się wiele młodzieży oraz oficjalnych ateistów, gdyż święta muzulmańskie są uważane

żane za część tradycji narodowych.

Wpływ religii muzułmańskiej ujawnia się również poprzez ogólną odmowę spożywania mięsa wieprzowego, przez wzglądną abstynencję ludności muzułmańskiej oraz wybór imion. Obserwuje się obecnie powrót do imion czysto islamskich i nierzadko można stwierdzić, że nieprzejednany agitator antyreligijny nosi imię Nureddin /Światło Wiary/ lub Sejfullah /Miecz Boży/.

W sumie, biorąc pod uwagę wszystkie te tradycje religijne, które przetrwały, wydaje się, że Islam skutecznie oparł się presji antyreligijnej, a z pewnością lepiej niż inne religie w Związku Radzieckim.

Radzieccy socjolodzy tłumaczą tę sytuację zupełnym przemieszczeniem tego co "narodowe" z tym co "religijne" na obszarach o tradycjach muzułmańskich; ich zdaniem religia muzułmańska jest zwykłym elementem kultury lub folkloru narodowego, wspierającym poszukiwanie tożsamości narodowej odróżniającej ich od Rosjan.

Z tym uproszczonym wyjaśnieniem można się tylko częściowo zgodzić. Jak jest w rzeczywistości?

Islam oficjalny i Islam równoległy

Podczas drugiej wojny światowej, w 1943, w celu przeciwdziałania katastrofalnym skutkom uchylania się od służby pewnych populacji muzułmańskich, Stalin postanowił wyposażyć radzieckich muzułmanów w ich własną administrację. Miała ona oficjalnie nieść pomoc wierzącym, a nieoficjalnie utrzymać religię islamską pod kontrolą władz. Administracja inspirowała się reformami religijnymi Katarzyn II; nie ma ona odpowiednika w świecie muzułmańskim ponieważ sunnizm, jako religia zdecentralizowana, nie potrzebuje ani duchownych, ani hierarchii kościelnej. Występuje ona jedynie u Szyitów "dwunastkowców", - ismailici, bchaici i ekstremistyczni szyici nie posiadają uznanej struktury kościelnej.

Muzułmańskie prowincje ZSRR zostały podzielone geograficznie między cztery duchowe kierownictwa administracyjne przez komitet wykonawczy pod przewodnictwem muftiego lub, w Baku przez szyickiego Szeida ul-Islam.

Istnieją więc:

1. Kierownictwo duchowe muzułmanów Azji Środkowej i Kazachstanu z siedzibą w Taszkencie.
2. Kierownictwo duchowe muzułmanów Rosji europejskiej i Syberii z siedzibą w Ufie.
3. Kierownictwo duchowe muzułmanów Północnego Kaukazu i Dagestanu z siedzibą w Mahak-Kala.
4. Kierownictwo duchowe muzułmanów Szyickich i Sunnickich Zakaukazie z siedzibą w Baku.

O ile kierownictwo Azji Środkowej, dzięki liczebności muzułmanów /75%/ i osobowości swego przewodniczącego, zajmuje przodującą pozycję w oficjalnym Islamie, to faktycznie wszystkie cztery kierownictwa duchowe są autonomiczne nie tylko w dziedzinie administracyjnej, ale także w dziedzinie prawa kanonicznego. W konsekwencji istnieją między nimi wszelkie różnice, zwłaszcza między postępowymi i modernistycznymi kierownictwami Taszkientu i Ufy a bardziej konserwatywnymi mieszkańcami Kaukazu.

Kierownictwa duchowe stanowią jedyne uznane instytucje muzułmańskie. Wszelkie życie religijne-publiczne lub prywatne musi przejść przez ich kontrolę. Poza nimi wszelka działalność religijna jest nielegalna i na mocy prawa, surowo zakazana. Wszystkie meczety otwarte dla kultu oraz instytucje religijnego kształcenia są od nich uzależnione. Wreszcie jedyni ludzie, którym wolno odprawiać obrządki - imami-chatibowie meczetów oraz ich pomocnicy - są mianowani i opłacani przez te instytucje. Pełną liczbę "zarejestrowanych" szlug kultu można ocenić w 1980 na 2 do 3 tys. /47 tys. przed 1917 i ok. 100 w 1964/. "Niezarejestrowani" duchowni nie objęci kontrolą kierownictw są traktowani jak pasożyty i ścigani.

Meczety

W chwili obecnej ustalenie liczby meczetów otwartych dla kultu jest niemożliwe. Sam wielki mufti Taszkientu zadowolona się stwierdzeniem: /Jeden Bóg

zna ich liczbę!". Wiadomo, że przed rewolucją było 25 tysięcy miejsc kultu muzułmańskiego. W 1942 liczba ich spadła do tysiąca, następnie wzrosła od 1200-1400 po śmierci Stalina. W czasie antyreligijnej kampanii rozpoczętej przez Chruszczowa większość meczetów zamknięto /w 1964 pozostało ich około 300/.

W 1976 jeden z członków kierownictwa duchowego Taszkientu podał gościowi zagranicznemu jako prawdopodobną liczbę meczetów otwartych dla kultu w Azji Środkowej i Kazałchstanie - 143.

Jeżeli chodzi o inne obszary, ostatnie źródła radzieckie podają bardziej szczegółowe informacje:

- w Dagestanie: 27 meczetów,
- w Azerbajdżanie: 16, w tym 12 szyickich,
- w Turkmenii: 4,
- w republice Czeczeńców i Inguszków: 2.

Na tej podstawie można przyjąć, że liczba meczetów otwartych w ZSRR nie przekracza 450; przy ludności muzułmańskiej liczącej 45 mln osób.

Nauczanie religii

Wszystkie szkoły religijne /mekteby/ zostały zamknięte w 1928r/przed 1917 było ich 14 500/, a nauczanie religii jest w szkołach radzieckich surowo zabronione. Natomiast ateizmu uczy się już w przedszkolach. Kierownictwo duchowe Azji Środkowej i Kazałchstanu kontroluje jedyne dwa uniwersytety wykładające koran /medresy/:

- medresa "Mir-i-Arab" w Bucharze, otwarta w 1945-50 studentów;
- medresa "Imam Ismail al-Buchari" w Taszkencie, otwarty w 1971 r: 30 studentów.

Dzięki tym dwóm medresom oficjalny Islam posiada nieliczną grupę oświeconych ulemów, których intelektualny i zawodowy poziom da się porównać z poziomem ich kolegów z zewnętrznego świata muzułmańskiego. Grupa ta reprezentuje obecnie ostatnie dziedzictwo wielkiego islamskiego ruchu reformistycznego z początku XX wieku.

Jedynie duchowe kierownictwo Azji Środkowej prowadzi działalność wydawniczą w postaci czasopisma "Muzułmanin radzieckiego Wschodu" po uzbecku i arabsku. W 1974 dodano dwa wydania tego czasopisma, po francusku i angielsku. Jest to wydawnictwo luksusowe, dobrze opracowane, z licznymi ilustracjami, bardzo ciekawe i jako takie stanowiące pierwszorzędny organ propagandy mającej na celu ukazywanie dobrobytu i szczęścia muzułmanów w ZSRR. Poza tym czasopismem kierownictwo taszkienckie wydaje regularnie kalendarz, a także kilka nakładów Koranu oraz zbiory Hadisów.xx/

Wszelka inna działalność intelektualna, gospodarcza czy społeczna oficjalnego islamu jest zakazana. Życie religijne jest ściśle ograniczone do modlitw wewnątrz meczetów, kazań imamów-chałibów i okazjonalnej lektury fwot opublikowanych przez Muftich.

Z punktu widzenia dogmatu szefowie oficjalnego Islamu - nawet najbardziej oddani reżimowi - pozostają absolutnie ortodoksyjni. Socjalizm jest przez nich akceptowany jako technika władzy, jako program gospodarczego i społecznego rozwoju, nigdy jako ideologia rywalizująca z prawdziwą wiarą.

Cała ta organizacja oficjalnego Islamu jest, jak widać, niezmiernie chuderlawa, zawężona, pomniejszona i nie ulega wątpliwości, że to nie te, tak bardzo ograniczone środki, umożliwiają zachowanie uczuć religijnych mas. Jeżeli "muzułmański styl życia" utrzymuje się zwykłym, jeżeli religia islamska nadal przenika całe życie zbiorowe i osobiste muzułmanów, to przede wszystkim dzięki temu, co sami specjaliści radzieccy nazywają "islamem równoległym".

System religijny nielegalny lub półlegalny

Wyrażenie "islam równoległy" wymyślili około 1965 radzieccy specjaliści, aby określić system religijny trudny do dokładnego zdefiniowania, nie-

xx - Jest ono całkowicie niedostępne dla muzułmanów radzieckich /przyp.red/
xx - Hadisy-komentarze dotyczące życia Mahometa. Stanowią podstawę prawodawstwa muzułmańskiego. Wymienione tu publikacje przeznaczone są dla czytelników "świeckich" /red./

legalny lub pół-legalny, który obejmuje:

- z jednej strony osoby liczące ponad czterdzieści pięć lat, które źródła radzieckie nazywają "aktywem religijnym" wierzący z osobistego przekonania, znające podstawy arabskiego niezbędne dla prowadzenia modłów i czytania Koranu lub zbioru Hadisów;

- z drugiej, bractwa *suffickie* lub *tariqaty*^{x/}.

Akademik L.I. Klimowicz, specjalista od akcji antymuzułmańskich pisze na ten temat:

"W Islamie sunnickim i szyickim istnieją dwa przeciwstawne prądy: oficjalny prąd meczetów, kierowany przez muftich, szejda ul-Islam oraz innych oficjalnych reprezentantów czterech muzułmańskich kierownictw duchowych oraz prąd nieoficjalny działający poza meczetami. Ten ostatni istnieje na zasadzie wspólnoty sufich-derwiszów, muridów, kierowany jest przez iszanów pirów, szejchów i ustadów^{xx/}.

Słudzy kultu prądu nieoficjalnego są wszędzie wielokroć liczniejsi od tych, którzy służą oficjalnemu islamowi. W niektórych regionach, na przykład na Północnym Kaukazie, a szczególnie w republice Czeczeńców i Inguszków prawie wszyscy słudzy należą do bractwa muridów..." /Patrz: L.I. Klimowicz, *Borba Ortodoksow i modernistow w Islamie* Voprosy Naucznowo Ateizma, Moskwa, 2, 1966, s.66-67/.

Bractwa są stowarzyszeniami wyjętymi spod prawa przez władzę, ale w praktyce działającymi niemal otwarcie, zwłaszcza na Północnym Kaukazie. Adept murid - jest przyjmowany do bractwa po obrzędzie wtajemniczenia i pozostaje całe życie pod kontrolą swego mistrza zgodnie ze słynną formułą suficką: "jak trup w rękach balsamującego". Jego życie jest regulowane przez skomplikowany i obowiązkowy rytuał w którym stałe modły, inwokacje, litanie /czasami wypowiedane głośno, czasami w milczeniu - zikny, z towarzyszeniem tańców, śpiewów i muzyki, odgrywają bardzo poważną rolę i wprowadzają adepta w stan intensywnej koncentracji umysłowej i duchowej. Zikr, który odbywa się regularnie przynajmniej raz w tygodniu i przy wszelkich specjalnych okazjach jak narodziny, ślub i pogrzeb jest centralnym elementem rytuału sufickiego.

Sufickie bractwa są organizacjami zhierarchizowanymi, posiadają doskonałą strukturę, odznaczają się żelazną dyscypliną, z pewnością jeszcze surowszą niż w partii komunistycznej oraz posłuszeństwem adeptów wobec swych mistrzów.

W Związku Radzieckim istnieje kilka bractw sufickich, ale dwa z nich odgrywają pierwszoplanową rolę, prowadząc *dżihad* /świętą wojnę/ z Rosjanami. - *Naqszbandija*, stary zakon turkiestański, utworzony w XIV wieku w Bucharze i wprowadzony do Północnego Kaukazu pod koniec XVIII wieku. Zakon ten praktykuje zikr milczący. Był on głównym inspiratorem oporu górali kaukaskich wobec podboju rosyjskiego-począwszy od szejcha Mansura aż po szejcha Szamilę. Był bardzo aktywny w kilku epokach historii Dagestanu i Azji Środkowej. - *Qadirijs*, zakon utworzony w Bagdadzie w XII wieku, wprowadzony do Północnego Kaukazu pod koniec XIX wieku. Praktykuje zikr ekstatyczny ze śpiewem i tańcami. Lepiej dostosowany do pracy podziemnej niż *naqszbandija*, inspirował wytrwały opór ludności czeczeńskiej wobec sowietyzacji jej kraju między 1920 a 1921 r.

W Azji Środkowej istnieją także inne bractwa sufickie, mniej wpływowe: *Qubrawija* w Turkmenii /w Chorezmie/, *jasawija* w Kazachstanie, w Kirgizji i w Północnym Uzbekistanie. Oba wywodzą się z Turkmenii. Są to mistyczne zakony zainteresowane bardziej rozwojem duchowym niż polityką. W reżimie radzieckim powstał przy *jasawiji* także podzakon: *tariqa* "owłówsionych iszanów" Kirgizji.

Mimo działania poza prawem zakony szyickie nie są mekymi tajnymi kaplicami. Choć mają charakter półlegalny, są organizacjami masowymi. Zgodnie z badaniami socjologicznymi przeprowadzonymi ostatnio przez specjalistów ra-

x/ - *tariqat* - Stowarzyszenia religijne, naogół mistycyzujące i strzegące swej odrębności /przypr. red./.

xx/- Są to mniej więcej równoczesne określenie *tariqat* i *stowarzyszenia religijnej* oraz *plemiennej*. /przypr. red/

dzieckich w niektórych regionach, zwłaszcza na Północnym Kaukazie, "więcej niż połowa wierzących należy do bractw". Reprezentuje ona na samym Kaukazie setki tysięcy adeptów /200 000 do 300 000/, z pewnością o wiele więcej niż przed 1917 r. /60 000/ /Patrz: W. G. Piwowarow, Na etapach socjologiczsko isskedowanija, Groznyj, 1974, s. 158-159/.

Dzisiejsze bractwa przedstawiają zastanawiający melanz elementów tradycyjnych innowacji. Zmiany wprowadzono po to, aby zapewnić tariqatom lepszą ochronę przed władzami radzieckimi i wzmocnić ich wpływ na masy ludowe. I tak, obserwuje się ograniczenie rekrutacji adeptów lokalnych odgałęzień tariqatów do pewnych klanów i szczepów - w takim przypadku adepci są związani podwójną zależnością: od bractwa i od klanu, co zapewnia im pewniejszą konspirację ... Zaczęto również przyjmować jako adeptyki dużą liczbę kobiet^{x/}. Członkowie tariqatów znacznie się odizolowali i coraz częściej wywodzą się z radzieckiej inteligencji.

Islam równoległy całkowicie wymyka się kontroli lazuckańskich kierownictw duchowych oraz władz radzieckich.

Ponieważ oficjalny Islam nie jest zdolny zaspokoić potrzeb religijnych wierzących, reprezentanci Islamu równoległego, zwłaszcza adepci tariqatów, zastępują "zarejestrowanych mułków" wszędzie tam, gdzie ich nie ma. Celebrują rytuały rodzinne /śluby, obrzezania, pogrzeby/. Sprawują kontrolę nad siecią konspiracyjnych szkół koranicznych, gdzie dzieci odbierają podstawy wykształcenia religijnego i uczą się języka arabskiego. Utrzymują także zakonspirowane domy modlitw, o wiele liczniejsze od oficjalnych meczetów. I tak w 1977 r. według Sattarowa, w Azerbejdżanie było 16 oficjalnych meczetów i 300 meczetów zakonspirowanych /Islam dini galyglary, Baku, 1977, s. 42/.

Centrum działalności bractw koncentruje się wokół niezliczonych "świętych miejsc", na ogół grobów świętych sufickich, szczególnie tych, którzy walczyli z najeżdżącą Rosją. Święte miejsca, które władze radzieckie wykrywają i okresowo zamykają, a które tariqaty z powrotem otwierają z chwilą, gdy tylko dadzą się zauważyć pierwsze oznaki osłabienia czujności policyjnej, zastępują cel nieosiągalnej pielgrzymki do Mekki i przyciągają olbrzymie tłumy pielgrzymów.

Rząd radziecki widzi w Islamie równoległym zdeklarowanego wroga. Od 1928 r. liczni członkowie bractw zostali aresztowani, zesłani i straceni. Od czasu drugiej wojny światowej antyislamska propaganda jest skierowana głównie przeciwko sufizmowi. Na Północnym Kaukazie przywódcy i ich wychowankowie zostali skazani na ciężkie kary za działalność "antysocjalistyczną."

Mimo to władzom radzieckim nie udało się przeniknąć do tariqatów, ani zneutralizować ich działalności. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli islam w Związku Radzieckim pozostaje żywą i popularną religią, to dzieje się tak głównie dzięki zakonom sufickim.

Stanowisko Islamu wobec reżimu.

Przywódcy religijni oficjalnego islamu wykazują wielką lojalność wobec władzy i zachęcają do podobnej uległości wszystkich wierzących muzułmanów. W najmniejszym stopniu nie protestują przeciwko propagandzie antyreligijnej, nigdy nie krytykują polityki partii komunistycznej, ani nie atakują marksizmu za jego opozycję wobec Islamu. Zgadniają się nawet na to, by wierzący stawali się członkami Komsomołu lub partii komunistycznej, się pod jednym warunkiem, że w głębi ducha pozostaną lojalni wobec islamu.^{xx/}

Oficjalni przywódcy religijni stają się nawet sojusznikami radzieckiej agit-prop, atakując na łamach swego czasopisma dziennikarzy muzułmańskich lub nie muzułmańskich, którzy wyrażają wątpliwości co do faktycznej swobody religijnej na muzułmańskich obszarach Związku Radzieckiego.

W czasie wizyt za granicą oficjalni dygnitarze religijni trzymają się

x/ - Fakt niemal nie do pomyślenia w islamie tradycyjnym, świadczący o głębokich zmianach społecznych /przyp. red./

xx/ - Najważniejszym dowodem lojalności radzieckich oficjalnych przywódców religijnych było poparcie inwazji Armii Czerwonej w muzułmańskim Afganistanie /przyp. red./.

linii całkowitej lojalności wobec reżimu radzieckiego, głosząc przy wszelkich możliwych okazjach - nawet wbrew oczywistości - że islam w ZSRR jest wolny, szczęśliwy i kwitnący. Stają się apostołami propagandy proradzieckiej, a zarazem antyimperialistycznej, za każdym razem, gdy obie delegacje muzulmańskie odwiedzają republikę Azji Środkowej, zwłaszcza w czasie spotkań międzynarodowych pod egidą kierownictwa duchowego Taszkientu.

A jednak wielokrotnie władze radzieckie napomniły o niebezpieczeństwie i o granicach współpracy z oficjalnym islamem, zaś specjalista od propagandy antyislamskiej zmuszony jest stwierdzić: "ze względu na zdolność adaptowania się do ustroju radzieckiego, muzulmanie modernistyczni /tzn. oficjalni szefowie muzulmańscy/ są równie niebezpieczni jak konserwatyści. /Patrz: T. Izimbetow, *Islama sovremennost*, Nakus, 1963, s.78/.

Mimo wszystko okazuje się, że współpraca między oficjalnym islamem a władzami radzieckimi ma trwać nadal i że jest ona w tym samym stopniu korzystna dla muzulmanów, co i dla reżimu radzieckiego.

Szefowie islamu oficjalnego przyjęli ostrożne stanowisko wobec konserwatywnego islamu równoległego, który głęboko agruntuje swój wpływ na masy ludowe. Konsekwentnie odmawiali mimo nacisku władz radzieckich oskarżenia sufizmu, jako heretyckiego i nie "ortodoksyjnego". Kilka fetw^x ogłoszonych przez Muftiego przeciwko rozmaitym praktykom sufickim - pielgrzymkom do świętych miejsc, zikrom - utrzymanych jest w tonie umiarkowanym, ma niejasny zasięg i zdradza pragnienie kierownictw duchowych, aby nie zaostrezzać, nie pogarszać stosunków z kierunkiem, który usposabia drugi, bardziej popularny nurt islamu.

Niektórzy dobrze poinformowani obserwatorzy radzieccy wątpią by istniały jakieś różnice między oficjalnymi duchownymi a adeptami bractw sufickich. Inni specjaliści podejrzewają nawet istnienie poufnego sijaszu między obu grupami.

Jakie jest stanowisko Islamu równoległego?

Władze radzieckie, słusznie lub nie, oskarżają sufickie bractwa o to, że są fanatycznymi organizacjami antyradzieckimi, antyrosyjskimi i reakcyjnymi.

Nawet jeśli przyjmiemy, że sąd ten nie jest przesadzony, pozostaje nie mniej faktem, że sufizm w Związku Radzieckim wywodzi się z tradycji świętej wojny przeciwko niewiernym i jako taki, reprezentuje siłę antyrosyjskiego nacisku, której nie można lekceważyć.

Łatwo ulec pokusie, by przeciwstawić islam oficjalny islamowi równoległemu. W rzeczywistości chodzi tu tylko o dwa oblicza tego samego islamu. Dzięki tej ambiwalencji religia muzulmańska opiera się z takim powodzeniem przeciwko naciskom.

L'Alternative, Nr 2, 1981

x - Posłowie przywódcy religijnego do wierzących.

W dziale tym chcemy zamieszczać materiały dotyczące aktualnej sytuacji ekonomicznej państw obozu socjalistycznego i mechanizmów funkcjonowania gospodarki komunistycznej. /red./

Rumunia

Następna Polska?

Bankierzy nakładają się między sobą, który z krajów Europy Wschodniej zostanie z kolei zmuszony do ubiegania się o zmianę terminów spłat swego zadłużenia handlowego wobec Zachodu. Prywatnie przyznają oni niechętnie, że wygląda na to, iż tym krajem będzie Rumunia. A nie jest to tylko efekt ogólnego pesymizmu, wynikającego z ich doświadczeń z Polską.

Rumunia natrafia na coraz większe trudności z uzyskiwaniem pieniędzy w zachodnich bankach handlowych. W tym roku zdołała ona zaciągnąć tylko dwie konsorcyjne pożyczki: 85 mln dolarów w bankach zachodnich na inwestycje niezbędne dla importu ropy naftowej /i robi to kraj, będący niegdyś czółowym producentem ropy naftowej w Europie! / i 200 mln na budowę kanału. Tę drugą pożyczkę finansują banki handlowe i Bank Światowy.

Rumunia jest członkiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Znaczy to, że rozporządza dodatkowym amortyzatorem, którego nie posiadała Polska. Ale może się jeszcze okazać, że efekty tego wcale nie są wyłącznie pozytywne. Kiedy w czerwcu br. Fundusz przyznał Rumunii pożyczkę w wysokości niemal 1,1 mld dolarów, to jakie miał dowody, że reżim Nicolae Ceausescu znany z korupcji i niekompetencji zapenia sposób postępowania? Niewątpliwie MFW uzyskał dane statystyczne. Wszystkie statystyki wschodnioeuropejskie mają dość wątki związek z rzeczywistością. Co się tyczy Rumunii, to jak się wydaje, przedstawia one jeden zestaw danych swym sojusznikom z RWPG, a zupełnie inny zestaw Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu. Ale niezależnie od tego, którym z danych liczb się posłużyć, w wypadku Rumunii w ogóle się one nie bilansują. Wygląda na to, że ujemne saldo twarowałutowe bilansu pozycji bieżących wyniesie 3 mld dolarów w roku bieżącym i następne 3 mld w roku przyszłym, a w roku ubiegłym wynosiło 2 mld. Zadłużenie w twardych walutach przekraczające 9 mld dolarów w końcu ubiegłego roku osiągnie w końcu przyszłego roku poziom 16 mld dolarów i w końcu 1983 - 19 mld.

Jeszcze bardziej niepokojąca jest koncentracja w całym tym zadłużeniu pożyczek krótkoterminowych. Z grubszą pokłosa rumuńskiego zadłużenia w bankach zachodnich to pożyczki jednoroczne lub krótsze.

Dotychczas reżim wywiązywał się z obsługi tego zadłużenia. Ale firmy eksportujące towary do Rumunii mają już do czynienia z opóźnionym przekazywaniem należności. Jest to sygnał wiele mówiący. Są i inne. Dochodziło już do niepokoju w zakładach przemysłowych i do braków podstawowych artykułów w sklepach. Niedobory są przewidowane są nie tylko niedostatkami produkcji, ale też przeznaczaniem eksportu towarów przeznaczonych na rynek wewnętrzny. porieważ Rumunia rozpaczliwie próbuje zwiększyć swe dochody w obcych walutach.

Jak zwykle poszukano winnych ofiarnych. W tym roku zwoleńczo szefa planowania i ministra finansów /w ciągu ostatnich trzech lat było już trzech szefów planowania/. Jedno kierownictwo kraju nadal podaje tę samą drogę, widocznie nie dostrzegając jeszcze a ni ostrości kryzysu, ani bankructwa swej polityki. Odnosi się wrażenie, że niewykonanie zadań planu 1976-1980 i szczytowy tego przebieg w postaci wyników gospodarczych 1980 roku, najgorszych od drugiej wojny światowej sugeruje, że w grę wchodzi coś więcej niż tylko niekompetencja poszczególnych jednostek.

Uzyskując od MFW trzyletni kredyt, rząd Rumunii zgodził się podnieść ceny wewnątrz kraju i zmniejszyć tempo inwestycji państwowych, by zredukować w ten sposób rozrastające się ujemne saldo bilansu pozycji bieżących. Ale niektórzy obserwatorzy uważają, że Fundusz przejawia tu zbyt dużą łagodność. Ich zdaniem niebezpieczeństwo polega na tym, że decyzja MFW zostanie potraktowana jako podżywanie polityki gospodarczej Rumunii. Zdaniem ośrodka progностycznego Wharton Econometric Forecasting Associates

decyzja MFV o udzieleniu pożyczki umożliwi kierownictwu Rumunii kontynuację obecnej polityki aż do momentu wystąpienia jeszcze poważniejszego kryzysu gospodarczego. Zdaniem tego ośrodka kryzys taki wystąpi w ciągu najbliższego roku albo dwóch lat. Niektórzy bankierzy uważają, że nastąpi to wcześniej. Dla bankierów jest rzeczą wystarczająco bolesną posiadanie jednego chorego klienta w Europie Wschodniej. Obecność dwóch takich klientów stwarza poważne napięcia w arkuszach bilansowych.

Jeszcze niebezpieczniejsze są uboczne skutki kryzysów gospodarczych Polski i Rumunii. Kłopoty Polski doprowadziły do niewykonania przez nią dostaw towarów i komponentów na rzecz jej sojuszników z RWPG, co zmusiło tych towarzyszy do zastępczych zakupów na Zachodzie, jeszcze bardziej uszczuplających ich drogocenne zasoby twardych walut. Rumunia nie odgrywa tak kluczowej roli we wzajemnej zależności krajów socjalistycznych jak Polska, ale wszelkie ograniczenie przez nią zakupów u sąsiadów spowodowane polityką zaciskania pasa, jeszcze bardziej skomplikuje problemy RWPG. Może się jeszcze okazać, że schorzenia gospodarcze doprowadzą do takiej gangreny gospodarki wschodnioeuropejskiej, jakiej nie mogłaby wywołać żadna dywersja polityczna.

1/ ludność Rumunii liczy ok. 24 mln /red./

EUROMONEY, sierpień 1981

Węgry

J. Kis należy do wybitnych filozofów węgierskich. Za działalność opozycyjną został pozbawiony prawa do pracy. Aby czytelnik polski lepiej poznał obecne problemy gospodarcze Węgier, do których autor nawiązuje w swym artykule, dalej zamieściliśmy odredakcyjny komentarz dotyczący zagadnienia "reformy węgierskiej". /red./

Janos Kis

Dlaczego nie na Węgrzech?

- Jaką naukę może wyciągnąć opozycja węgierska z wydarzeń w Polsce?

Dlaczego to, co stało się możliwe w Polsce nie miałyby mieć miejsca na Węgrzech? Jeżeli powstanie ruch masowy na Węgrzech, walczący o określone cele, można sobie wyobrazić, że wtedy rząd węgierski sam znajdzie drogę kompromisu, a Związek Radziecki wyciągnie z tego wnioski, jak w przypadku kompromisu polskiego. Jesteśmy tylko jeszcze bardzo dalecy od tego, żeby owo "jeżeli" przeobraziło się w rzeczywistość. Masy nasze nie są psychicznie dojrzałe i nie mają do dyspozycji organizacji, które byłyby zgodne co do rozpoczęcia działania w krótkim terminie, podobnego do ruchu robotników polskich. Obecne zagadnienia, jakimi zajmuje się opozycja węgierska są znacznie mniejszej wagi, niż problemy polskie.

- Co pan sądzi o opinii szeroko rozpowszechnionej na Węgrzech, według której demokratyzacji nie tworzy się koniecznie drogą otwartej walki mas i opozycji?

Historia Europy Wschodniej znała dotąd dwa rodzaje prób; pierwszą ilustrować usiłowania Węgier z 1956 r. i Czechosłowacji z 1968 r. Nikt nie może na serio uwierzyć, że takie właśnie próby mogłyby doprowadzić do szczęśliwego zakończenia, dopóki Związek Radziecki posiada dominującą siłę w tym rejonie.

Inny rodzaj prób opiera się na wprowadzaniu reform, jak reforma węgierska z 1968 r. z towarzyszącymi jej zjawiskami politycznymi i kulturalnymi. Działania te nie wywołują prowokacji, prowadzącej do interwencji sowieckiej lecz mogą być w każdej chwili "odwołane". Środowiska polityczne walczące o kontynuację reformy nie posiadają pozycji autonomicznych, aby mogły bronić swych zdobyczy i wydobyć nowe koncesje od rządu.

Myszę więc, że obecna droga reform, która prowadzi do demokracji w Europie Wschodniej, przebiega między dwoma zsuwkami historycznymi: z jednej strony totalne kwestionowanie autorytetu miejscowej władzy, a z drugiej - akceptacja reform narzuconych odgórnie. Ta wąska droga polega na popieraniu niepełnych przemian, które są jednak brnione przez autonomiczne,

zorganizowane siły niezależne od władzy. Taka jest taktyka opozycji polskiej od 1976 r., taki jest też program, który aktualnie zmienia rzeczywistość w Polsce.

Oczywiście nie wynika z tego, że zagadnienie to opiera się we współczesnych Węgrzech na podobnych zasadach. Niezaprzeczalne jest to, że po 1956 r. polityka polska ulegała długiej serii niepowodzeń, gdy w tym czasie polityka węgierska mogła poszczycić się sukcesem. Ale jak długo rząd węgierski będzie w stanie satysfakcjonować wszystkie grupy społeczne, które tworzą opinię publiczną? Warunki, w jakich kierował on polityką lat 60-tych i na początku 70-tych były dlań szczególnie sprzyjające.

Że ten gracz nie może jednak stale liczyć na doskonałą rozgrywkę. Względnie unormowany rozwój gospodarki węgierskiej charakteryzował ją do 1973 r., teraz zaś dobiega swego kresu. Trzeba liczyć się z nawrotem częstych kryzysów, zdolnych zakłócić gospodarkę kraju; ludność będzie wtedy bardziej skłonna do codyfikowania swej postawy wobec polityki władz.

Zresztą, nie tylko pogorszenie się sytuacji ekonomicznej staje się przyczyną mobilizowania się ludności. Atmosfera polityczna może się pogorszyć z racji sytuacji mniejszości węgierskiej w krajach sąsiednich. Istnieje przekonanie, iż rząd powoli uczyni coś na korzyść mniejszości węgierskich w Rumunii i Słowacji. Awantura sowiecka w Afganistanie otworzyła oczy na niebezpieczeństwo, jakie grozi na skutek naszej zależności zewnętrznej. Kościół daje dowody zaburzenia ... Rząd węgierski, jak długo stać go było na unikanie konfliktów społecznych, przejawiał pewną zręczność i z tego względu lepiej miewał od rządu polskiego. O ile jednak nie będzie można uniknąć konfliktu, stanie się jasne, że ta niewielka przewaga na korzyść rządu węgierskiego jest niczym wobec zła organicznego, na które cierpią zresztą i władze polskie - a co można nazwać: brakiem demokracji!

Małe grupy opozycji węgierskiej nie są w stanie wpłynąć na ewolucję kryzysu. Ich oddziaływanie społeczne jest jeszcze bardzo skromne: nie przekracza nawet kół intelektualistów, raczej marginalnych z powodu ich położenia lub mentalności. Tymczasem wpływ ten rośnie i są oznaki nadejścia kryzysu.

Dziś już liczą osoby, które są przygotowane do brania czynnego udziału w manifestacjach organizowanych przez opozycję jest wyższa niż dwa, trzy lata temu.

Swoją drogą, organizacja doskoniła się, porównując ze stanem bezpostaciowym, w jakim niegdyś się znajdowała, wydaje się, że obecnie tworzy swoją strukturę.

L'Alternative, nr 8, I-II, 1980, s.35

Czy przykład dla Polski?

Historie reform ekonomicznych na Węgrzech i oddźwięku, jaki wywołały one w Polsce stanowi ciekawy przyczynek dla badacza propagandy komunistycznej. Pierwsza reforma wprowadzona 1.01.1968 r. została przyjęta przez polskie środki masowego przekazu całkowitym milczeniem. Reforma w kraju komunistycznym była rzeczą podejrzaną. Również Węgrom nie zależało na rozgłosie. W żadnym wypadku nie można ich podejrzewać o zapędy misyjne w światowym ruchu komunistycznym. Największe zainteresowanie w Polsce wywołała ówczesna reforma w środowisku tak zwanych technokratów, przygotowujących już grunt dla przyszłej sukcesji Gierka. Objęcie rządów przez śląskiego gospodarza zapowiadało, jak mogło się wydawać, głęboką reformę w polskiej gospodarce. Wrócić jednak nastąpiły dwa wydarzenia, które przyniosły rozczarowanie polskimi "reformatorom". Węgry wycofały się z reformy, a raczej wprowadziły ją w stan hibernacji. Ojciec reformy węgierskiej - Rezső Nyers odszedł w 1972 roku z sekretariatu KC. W tym samym czasie Cierek przeprowadził nieudolną reformę WOC-owską. Ciekawostką propagandy jest niechęć do używania samego słowa "reforma". W dynamicznie rozwijającym się społeczeństwie komunistycznym najwidoczniej reformy są niepotrzebne. W spekulatywnej literaturze ekonomicznej wydawanej w Polsce w latach 70-tych niema i zupełnie brak opracowań na temat reformy węgierskiej. Nieliczne prace robione m.in. w Instytucie Planowania miały z reguły klauzulę "do użytku

Znacznie większe zainteresowanie wzbudziła reforma z roku 1980. Założenia tej reformy były dyskutowane w ramach kampanii przed VIII Zjazdem PZPR. Konieczność reformy była dla wszystkich oczywista, lecz partia nie była zdolna do jakiegokolwiek działania. Po Sirpiu hasło reformy w stylu węgierskim weszło na stałe do arsenaku polskiej propagandy rządowej. Stabilność gospodarki węgierskiej i jej zdolność do reformowania się mają stanowić dowód reformowalności socjalizmu i przykład dla Polski.

Czy rzeczywiście dzieje reform gospodarki węgierskiej stanowią optymistyczny przykład komunizmu efektywnego i zasobnego? Wynaje się, że jest dokładnie odwrotnie. Reforma z 1968 r. przetrwała cztery lata. Upadła ona z dwóch powodów. Nie była reformą rynkową, wprowadzała tylko pewne elementy rynku. Pomieszczenie elementów rynkowych z centralistyczną strukturą gospodarki doprowadzić musiało do nieprzewidzianych efektów m.in. w postaci przekroczenia planowanych inwestycji, zatrudnienia itp. Aby przeciwdziałać im stopniowo wycofywano się z reformy. I tu dochodzimy do zasadniczego powodu wycofania się. Reforma miała wystarczająco dużo wrogów w postaci aparatu partyjnego i państwowego, nie miała natomiast silnych obrońców. Była realizowana z woli panujących, stanowiła więc co najwyżej przejaw oświeconego absolutyzmu. Społeczeństwo nie było zaangażowane w reformę jako strona. Nie było zdolne ani ją poprzeć, ani odrzucić. Wszelkie rozgrywki odbywały się ponad nim. Gdy pojawiła się dobra koniunktura - władze reformę zawiesiły, nie była już bowiem potrzebna.

Nową reformę wprowadzono m.in. po to by poprawić bilans płatniczy, od kilku lat chronicznie ujemny. W ciągu pierwszego roku jej trwania zmniejszono deficyt handlowy do 30% średniorocznego deficytu z lat 76-79. Pierwsze półrocze tego roku było jeszcze ponętniejsze - uzyskano zrównoważenie importu z eksportem zarówno w rozliczeniach handlowych, jak i nierublowych. Odbyło się to jednak przede wszystkim dzięki wzrostowi eksportu rolniczego podczas gdy wzrost eksportu przemysłu przetwórczego, stanowiącego centrum reformy był mniejszy niż planowano. Co oznacza nadmierny eksport produktów rolnych? Oczywiście zmniejszenie konsumpcji wewnętrznej. Jak na razie za stabilizację gospodarki płaci społeczeństwo. W ostatnich tygodniach znów miała miejsce duża podwyżka cen. Społeczeństwo węgierskie nie buntowało się przeciwko niej, trudno jednak uznać ją za sukces gospodarczy.

Dwa są najważniejsze momenty reformy - reforma Centrum oraz reforma "rynku". Oba te momenty zrealizowano w roku 1980 głębiej niż w 1968. Zlikwidowano ministerstwa branżowe, pozostawiając jedynie ministerstwo przemysłu. W dziedzinie "rynkowienia" oparto się na relacjach cen na rynkach zachodnich. Żadna jednak zmiana nie jest dość konsekwentna. Ogólne zadekretowanie samodzielności przedsiębiorstw bez społecznych gwarancji w postaci niezależnych rachów samorządowych nie może zapewnić rzeczywistej samodzielności. W każdej chwili władze mogą ingerować w sprawy przedsiębiorstwa, np. kanałami partyjnymi.

Niekonsekwentna jest również próba wprowadzenia gospodarki rynkowej. Istotą jej jest wprowadzenie przy cenach efektywności przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego relacji cenowych stosowanych przy eksporcie nierublowym. Nie oznacza to możliwości konkurencji ze strony importu. Zasady reformy obowiązują na razie w stopniu ograniczonym. Przewiduje się liczne odstępstwa od ogólnego kierunku reformy. Tak na przykład dopuszcza się do tego, by bardziej rentowne w eksporcie przedsiębiorstwa mogły uzyskać również wysoką rentowność na rynku wewnętrznym, zaś przedsiębiorstwa prowadzące eksport deficytowy /duża część przedsiębiorstw/ wcale nie są obciążane deficytem (wbrew zasadom reformy) na rynku węgierskim. Należy spodziewać się, że dążenie do zrównoważenia bilansu handlowego będzie powodowało wzrost deficytowego eksportu, którego koszty będzie musiało płacić społeczeństwo na rynku wewnętrznym. Spodziewać się więc należy stałego wzrostu kosztów utrzymania bez względu na wzrost wydajności pracy. Historia reformy roku 1980 jest zbyt krótka, by móc tę reformę oceniać. Liczne jednak odstępstwa już na początku reformy uzasadniają obawy o jej dalsze losy. Gospodarka węgierska, obciążona jest potężnym długiem, ok. 8 mld dolarów. Dług ten obciążać będzie fundusz

spożycia węgierskich obywateli przez wiele lat. Zakładany na najbliższą pięcioletką wzrost gospodarczy w wysokości ok. 3% rocznie jest przez wielu ekspertów oceniany jako i tak zbyt optymistyczny. Może się wkrótce okazać, że droga od węgierskiej stabilizacji do polskiego chaosu nie jest wcale taka długa. /red./

1/ ludność Węgier liczy 10,6 mln

VI. PREZENTACJE

Dziś "Prezentacje" ma za zadanie zapoznanie czytelnika polskiego z niezależnym ruchem wydawniczym działającym w państwach komunistycznych oraz prasą emigracyjną różnych kierunków politycznych ukazującą się na Zachodzie. /red./

Magyar Figyelő - Węgierski Obserwator

To tytuł pierwszego niezależnego czasopisma węgierskiego, którego cztery numery /1-4/ właśnie do nas dotarły. W redakcyjnym wstępie pierwszego z nich czytamy: "Węgierska prasa, radio, telewizja rzadko już dzisiaj kłamie, ale prawie nigdy nie mówią prawdy. /.../ Żyjemy w okresie, kiedy nasza świadomość narodowa sięgnęła dna, nasze społeczeństwo historyczno-moralne wartości są na wymiarciu, /.../ a wyjścia pozornie nie ma. Nie pragniemy formułować politycznego programu /.../".

Pierwsze dwa numery pisma poświęcone są w całości sprawom polskim. Znajdujemy w nich wybór tekstów Andrzeja Kijowskiego zaczerpniętych z tomu "Niedrukowane" w przekładzie -da-. Do tekstu "Co jest ważne?" komentarz zatytułowany "Co jest ważne u nas?" napisał Kozvác Mikilós. W numerze drugim zamieszczona została kronika wydarzeń w Polsce od 1.VII.1980 do 17.I.1981 z zapowiedzią kontynuacji, a poza tym reportaż Wojciecha Adamieckiego i Krystyny Jagiełko /przedruk z "Literatury"!/ o sierpniu 1980 w stoczni oraz tekst Porozumienia Gdańskiego. Wszystkich tłumaczeń dokonał -da-.

Trzeci numer otwiera artykuł "Kilka myśli o inteligencji". Autorem jest Gyula Dénes. Drugą pozycją jest list protestacyjny do dr István'a Horváth'a I sekretarza KW WSPR w województwie Bács-Kiskun. Pod listem figurują podpisy trzydziestu sześciu artystów. Protestują oni przeciwko zakazowi druku w czasopiśmie "Ferrás" artykułu Sándor'a Csóri'ego, światowej sławy węgierskiego poety. Decyzję tę podjął miejscowy komitet WSPR. Jednocześnie ukarano redaktora naczelnego pisma za "chcę opublikowania materiału antysocjalistycznego". Autorzy listu piszą m.in.: "Warto przypomnieć, że za polityczną treść opublikowanych artykułów odpowiedzialny jest jednoosobowo redaktor naczelny czasopisma. Nie jest on zobowiązany do przedstawiania przyjętych materiałów wojewódzkiemu komitetowi partii." /Gwoli wyjaśnienia: na Węgrzech nie istnieje urząd cenzorski/. Kolejną pozycją to kilka tekstów związanych z działalnością Koła Wzrodczych Literatów im. Attili József'a. Jest tu artykuł Sándor'a Lezsák'a pt.: "Czy cel uświęca środki?". Nie został on dopuszczony do druku w prasie oficjalnej, autor odczytał go na zebraniu Koła. Jest także program działalności Koła, które określa się jako "organizacja o ograniczonej autonomii". Organizacyjnie podlega ono Związkowi Literatów Węgierskich. Po tych materiałach zamieszczona jest korespondencja między przewodniczącym ZLW a zarządem Koła, z której wynika, że decyzją Sekretariatu ZLW i Ministerstwa Kultury działalność Koła zostaje zawieszona.

Czwarty numer "Obserwatora" poświęcony jest w całości postaci István'a Bibó. Stąd właśnie zaczerpnięliśmy drukowany w tym numerze "Obozu" artykuł István'a Kemény.

W sumie, po przejrzaniu wszystkich czterech numerów czasopismo zapowiada się dobrze. Sądźmy, że stałoby się ono jeszcze bogatsze po uzupełnieniu go działem literackim. W każdym razie cieszy nas pojawienie się niezależnego periodyku w kraju naszych przyjaciół. Węgierskim kolegom życzymy sukcesów w pracy i jak najmniejszej ilości szykan ze strony władz.

1/ Komitet Wojewódzki Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej /red./

Czytelnikowi w ramach relaksu polecamy garść współczesnych przysłów i porzekadek ukraińskich zaczerpniętych z książeczki "Ukraiński przysłiwja ta prykazky - Ukrainische Sprichtwoenter und Redensarten" wydanej przez "Dnipro", Kijów 1978. Książeczka ta zawiera na 290 stronach 1000 przysłów i porzekadek oraz ich niemieckieprzekład. Doktor nauk filologicznych Wolodymyr Bojko tak pisze we wstępie do zbioru: "... Mamy nadzieję, że wydanie ukraińskich przysłów i porzekadek w niemieckim przekładzie da czytelnikowi niemieckiemu możliwość zaznajomienia się z tą popularną formą ustnej twórczości poetyckiej, otworzy przed nim bogaty świat obrazowego myślenia, ukaże mu doświadczenie życiowe i głęboką mądrość narodu ukraińskiego."

Część zawartości zbioru stanowią przysłowia stare, od dawien dawna funkcjonujące w narodzie - wiele z nich przypomina, lub jest wręcz identyczne z przysłowiami polskimi. Książeczka zawiera nie tylko takie przykłady twórczości ludowej. ".k. Po zwycięstwie Wielkiego Października narodziły się nowe przysłowia i porzekadka, skłaniające zwycięstwo rewolucji, chwałę wolnej, natchnionej pracy i nowego życia. Wiele przysłów poświęcono Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, wodzowi ludzi pracy całego świata W.I.Leninowi ..." /ze wstępu/. Sądząc, że te ostatnie, jako forma najmniej znana, będą dla czytelnika polskiego najciekawsze, do nich ograniczamy niniejszą prezentację. /red./

Partia siłę ma niezmierną bo jest narodowi wierną.

Do cerkwi chodzili - ciemnymi byli.

Radzieckie siła wrogów rozbiła.

Kułaka przegnali - zamożnymi zostali.

Zdobycze rewolucji zatwierdzone w Konstytucji.

Ojciec i matka w kolektywie, to i dzieci szczęśliwe.

Gdzie kiedyś było błoto - tam kolchozowe zboże jak złoto.

To, że świątko w domu mamy - Leninowi zawdzięczony.

Lenin prosty jak prawda, mądry jak naród.

Od nauki leninowskiej krzepnie rozum, siła rośnie.

Leninizm - to myśl nowa, partii naszej osnowa.

Za komunistami pójdziesz - drogę do szczęścia znajdziesz.

Dla nas partii słowa - jak skrzydła dla orła.

Do szczęścia i swobody wiedzie partia narody.

Kto za partią chodzi, ma oparcie w narodzie.

Krzepniemy i rośniemy, bo za partią idziemy.

Partia rzuci słowo - odpowiemy: "Gotowe!"

Car i bóg - obu za próg!

Rosja i Ukraina - z jednego korzenia kalina.

Religia, bóg, kościelne dzwony - wszystko stare zabobony.

Jakby nie był świnłowaty - to by nie był i bogaty.

Lenina testament - przyszłego świata fundament.

źródło:

Ukraiński przysłowia ta przykazki
Ukrainische Sprichwörter und Redensarten
"Dnipro", Kijów 1978.

VII. SYLWETKI

Nowy dział naszego pisma będzie poświęcony ludziom, którzy stali się więźniami systemu. Galerię sylwetek otwiera Raoul Wallenberg, szwedzki dyplomata, aresztowany na Węgrzech w 1945 r. przez NKWD i przebywający w łagrach i więzieniach ZSRR prawdopodobnie do dziś. /red./

Sprawa Wallenberga

Rząd szwedzki działał na prośbę amerykańskiej Rady do spraw Uchodźców Wojennych i Światowego Kongresu Żydowskiego, kiedy w lipcu 1944 mianował Wallenberga na stanowisko pierwszego sekretarza swego poselstwa w Budapeszcie z instrukcjami ratowania jak największej liczby Żydów przed hitlerowskimi obozami zagłady.

Okazało się, że mając prawie nieograniczone fundusze amerykańskie, odniósł on zdumiewające sukcesy. Cztery tysiące Żydów znalazło schronienie w 38 domach, które kupił i nad którymi powiewała flaga szwedzka. Osiem tysięcy dzieci żydowskich zamieszkało w specjalnych schroniskach, a około 20 tysięcy otrzymało paszporty, które przyznawały im honorowe obywatelstwo szwedzkie.

W grudniu 1944 roku, kiedy już co bardziej inteligentni Niemcy wiedzieli, że wojna została przegrana, Wallenberg nakłonił niemieckiego komendanta Budapesztu do oszczędzenia żydowskiego getta, gdzie planowano masakrę 70 tysięcy Żydów.

Na Węgrzech Raoul Wallenberg jest legendarną postacią, człowiekiem którego odwagę, bystrości i zręczności dyplomatycznej około 100 000 Żydów zawdzięcza życie. Żona faszystowskiego ministra spraw zagranicznych Węgier, barona Gábora Kemény, Żydówka, która była kochanką Wallenberga, uzyskała dla niego przepustki i podpisy, respektowane przez Gestapo. /Elizabeth Kemény żyje nadal w Monachium; Gábor Kemény został powieszony w 1945 r. jako zbrodniarz wojenny/.

Działalność Wallenberga rozwścieczyła Adolfa Eichmanna, któremu powierzono zadanie wymordowania wszystkich Żydów węgierskich. W grudniu 1944 roku samochód Wallenberga został staranowany i zniszczony. Na szczęście właściciela nie było w nim. Lecz Eichmann wysłał depezę: "Spróbujemy jeszcze raz". /Zastanawiające dlaczego Wallenberg nie został nawet wspomniany na procesie Eichmanna w Izraelu/.

10 stycznia 1945 roku personel szwedzkiego poselstwa przeniósł się z Pesztu na wzgórze Budy, gdzie było bezpieczniej. Wallenberg odmówił pójścia ze swoimi kolegami; zamiast tego udał się na ulicę Benczur nr 16, do domu, który znajdował się pod ochroną Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, gdzie znalazło schronienie 25 wybitnych osobistości żydowskich.

Steven Radi, obecnie handlowiec żyjący w Nowym Jorku, wspomina jego przybycie: "robił wrażenie bladego, wychudłego i wyczerpanego. Powiedział, że poszukują go hitlerowcy. Był średniego wzrostu, ciemny, o rzadkich włosach. Miał bardzo miękki głos, lecz gdy mówił, ludzie go słuchali. 15 stycznia w suterenie pojawili się Rosjanie. Sprawdzili nasze papiery. Żołnierz, który przeglądał dokumenty Wallenberga zawołał wyższego oficera,

a ten poprosił go o udanie się do sztabu. Raoul poszedł zostawiając wszystkie swoje rzeczy osobiste - sądziliśmy, że wróci za kilka godzin. Wydawało się, że czuje się dobrze i jest w niezłym nastroju. Powiedział, że musi jechać do Debreczyna, gdzie Rosjanie utworzyli tymczasowy rząd węgierski".

Charles Wilhelm, obecnie a dwokat w Brukseli, rozmawiał z Wallenbergiem za nim wyszedł: Wallenberg powiedział mu, że chce porozmawiać z radzieckim dowódcą, marszałkiem Malinowskim, o utworzeniu organizacji do spraw pomocy i rewindykacji; poszukiwaniu zagubionych rodzin i objęciu opieką sierot i oficerów wojennych; nie był jednak pewien czy jest "gościem czy więźniem Rosjan".

Wallenberg, wieziony przez Vilnosa Langfeldera, żydowskiego inżyniera, któremu uratował życie, pojechał do swego biura na Tatra utca, gdzie powiedział asystentowi, że nie będzie go przez tydzień i wręczył mu dużą sumę pieniędzy w celu dalszego prowadzenia akcji pomocy. Zatrzymał się również w szwedzkim szpitalu. Dwaj rosyjscy oficerowie z czerwonymi naramiennikami NKWD towarzyszyli z obu stron na motocyklach dużemu błękitnemu samochodowi Wallenberga.

Wallenberg nigdy nie dotarł do Debreczyna. Od 17 stycznia 1945 roku nie widziano go na Zachodzie, ani też nikt nie otrzymał od niego słowa pisanego jego ręką. On i Vilnos Langfelder po prostu zniknęli. Jeszcze poprzedniego dnia radziecki minister spraw zagranicznych powiedział szwedzkiemu poselstwu w Moskwie: "Radzieckie władze wojskowe podjęły środki ochrony p. Raoula Wallenberga i jego mienia".

Wywiad ze Stalinem:

Kilka dni później Rosjanie wsadzili pozostałych członków szwedzkiego poselstwa w Budapeszcie do obozu dla internowanych, gdzie wbrew zasadom dyplomatycznym NKWD badało ich całymi dniami, wpytując głównie o Wallenberga, jego pracę, fundusze i amerykańskie powiązania.

W Sztokholmie, w następnym miesiącu, radziecki ambasador, Aleksandra Kozłontaj, zaprosiła żonę ministra spraw zagranicznych Szwecji Christophera Günthera, na herbatę i powiedziała, aby nie martwić się o "młodego Raoula" /miał wtedy 32 lata/: cieszy się dobrym zdrowiem i znajduje się w bezpiecznym miejscu. W kilka dni później p. Kozłontaj zapewniła matkę Wallenberga, że wkrótce zobaczy syna. Jednakże tydzień po tym kontrolowane przez Rosjan Radio Kossutha doniosło z Debreczyna, że został on zastrzelony przez Gestapo na drodze do tego miasta.

W kwietniu 1945 roku Averell Harriman, amerykański ambasador w Moskwie, działając w myśl instrukcji od sekretarza stanu, Edwarda R. Stettiniusa, zaoferował szwedzkiemu ambasadorowi, Staffanowi Söderblomowi pomoc w poszukiwaniu Wallenberga, jako że był on wysłany do Budapesztu na prośbę amerykańskiej Rady do spraw Uchładców Wojennych. Söderblom nie skorzystał z oferty, stwierdzając, że Rosjanie robią wszystko co możliwe.

Mijały tygodnie. Przyszło lato, potem jesień a nadal nie było znaku, że Wallenberg żyje. Pani Kozłontaj odmówiła odpowiedzi na dalsze pytanie. 3 listopada 1945 roku rząd szwedzki przesłał swoją pierwszą oficjalną notę przez poselstwo w Moskwie do Radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych domagającą się informacji co zrobiono dla "znalezienia i ochrony" Wallenberga. Söderblom indagował również radzieckiego wiceministra spraw zagranicznych, Dekanozowa, który obiecał odnaleźć jednostkę wojskową, która wzięła Wallenberga "pod swoją opiekę". Jeżeli Dekanozow otrzymał jakiegokolwiek informacje, to nie zostały one nigdy ujawnione.

W czerwcu 1946 roku Söderblom uzyskał wywiad, rzecz rzadka jak dla ambasadora, ze Stalinem. W swym raporcie /rząd szwedzki ostatnio opublikował dokumenty dotyczące tej sprawy/ Söderblom stwierdził, że Stalin przyjął go serdecznie i wysłuchał z sympatią. Söderblom powiedział mu, sądząc, że ułatwi Stalinowi załatwienie sprawy: "Osobiście uważam, że Wallenberg był ofiarą wypadku lub napadu rabunkowego w Budapeszcie".

Stalin zapisał nazwisko Wallenberga na kartce papieru i obiecał zająć się tą sprawą. /Teraz wydaje się, że był to wybieg, Stalin doskonale wie, gdzie i bowiem, iż Wallenberg jest w rękach Abakumowa, szefa NKWD i jego bezpośredniego podwładnego/.

6 lipca 1946 roku rodzina Wallenberga została poinformowana, że węgierski policjant, uwolniony w maju 1945 roku z obozu Foscani w Besarabii, spotkał w nim Wallenberga, który był tam przejściowo w drodze do rosyjskiego w więzienia. Władze szwedzkie skontaktowały się z władzami więziennymi Foscani, które odpowiedziały, że żaden Szwed nie przeszedł przez obóz.

Szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadal słało noty prosząc o informacje o Wallenbergu, a ż do 8 sierpnia 1947 roku, kiedy to otrzymało od wiceministra spraw zagranicznych ZSRR, Andrieja Wyszyńskiego, następującą oficjalną odpowiedź: "Mimo usilnych poszukiwań w Wojskowej Kancelarii Sztabu Generalnego, w centralach żandarmerii i służb bezpieczeństwa, kompetentne władze radzieckie nie są w stanie odszukać jakiegokolwiek śladu tej osoby, która nie została nigdy aresztowana w ZSRR, ani też na jakimkolwiek obszarze pod kontrolą radziecką". Takie miało być radzieckie stanowisko przez następne 10 lat.

Tymczasem w Szwecji zawiązał się Komitet na rzecz Raoula Wallenberga. Jednym z jego spiritus movens był uchodźca węgierski, Rudolf Philip, który zebrał milion podpisów obywateli szwedzkich pod petycją do Stalina domagającą się uwolnienia Wallenberga. 15 lipca 1947 roku została ona wręczona radzieckiemu ambasadorowi w Sztokholmie. Nastąpiły interpelacje w parlamencie szwedzkim; pojawiły się w prasie artykuły, a znacząca grupa uczonych, poparta przez Alberta Einsteina i Martina Bubera, zgłosiła kandydaturę Wallenberga do nagrody Nobla.

Sprawa Wallenberga powoli schodziła z centrum zainteresowania opinii publicznej, kiedy w lutym 1952 roku personel ambasady włoskiej w Bułgarii, który został wzięty do niewoli przez Rosjan w czasie wojny i dopiero niedawno uwolniony, wydał przyjęcie w Rzymie. Claudio de Mohr, attache prasowy, powiedział dziennikarzowi: "W więzieniu Lefortow Rosjanie trzyma li nie tylko dyplomatów państw Osi, był tam także szwedzki dyplomata, który dokonał wielkiego humanitarnego dzieła w Budapeszcie. Człowiek o nazwisku Raoul Wallenberg".

Wzmianka ta liczyła dwie linijki w gazecie włoskiej, lecz znalazła się w nagłówkach prasy w Szwecji. Dwaj szwedzcy dyplomaci zostali wysłani do Rzymu, aby poprosić de Mohra o bliższe dane. De Mohr powiedział, że we wrześniu 1944 roku został unieszczony w celi nr 152 więzienia Lefortowo. Zdołał nawiązać kontakty z sąsiadami w ścianę ze współwięźniami cel nr 151 i nr 153. W kwietniu 1945 roku przybyli nowi więźniowie. Kilka dni później de Mohr usłyszał delikatne pukanie: sąsiad z celi 151 opowiedział mu za pomocą alfabetu Morse'a, po niemiecku, o tym jak Rosjanie pojмали go w Budapeszcie 17 stycznia 1945 roku i dokąd następnie został zabrany. De Mohr stwierdził również, że do początków 1949 roku, kiedy to Wallenberg został przewieziony do innego więzienia, często badano go w sprawie rzekomego szpiegostwa, lecz nigdy bez faktycznego oskarżenia.

Mając de Mohra jako świadka Szwedzi mieli szansę zajęcia zdecydowanej postawy, zwłaszcza że trzymali czterech radzieckich szpiegów, na których Rosjanom zależało. Kiedy szwedzki chargé d'affaires w Moskwie podniósł tę kwestię, Rosjanie powiedzieli mu, że są zainteresowani "pewnymi ludźmi w Szwecji". Jedną kże szwedzki minister spraw zagranicznych, Bo Osten Unden, zdecydował, że Szwecja nie może ryzykować "nieprzyjemności w stosunkach z Rosją" i przekazał szpiegów nie pytając nawet o Wallenberga.

W swych pamiętnikach Carl-Fredrick Palmstierna, który był osobistym sekretarzem króla Gustawa Adolfa, opisuje co się stało, kiedy na polecenie króla poprosił Daga Hammerskjölda, sekretarza generalnego ONZ, o interwencję: "Odpowiedział potokiem krystalicznie czystych zdań, iż fakt, że on sam jest Szwedem podwójnie utrudnia mu przedkładanie sprawy rodaka Rosjanom". Hammerskjöld nie zrobił nic.

"Nie wiem nic o tym osobniku".

W latach 1952-1956 szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymywało relacje Niemców, Finów, Francuzów, Szwajcarów i Austriaków, którzy byli więźniami Rosjan i albo się spotkali, albo komunikowali lub słyszeli o Wallenbergu, szczególnie w więzieniu w Włodzimierzu.

21-I-1956 roku Claudio de Mohr, wówczas attache kulturalny ambasady włoskiej/ wręczył szwedzkiemu ambasadorowi długie pisemne oświadczenie o Wallenbergu. Na jego podstawie w dwa miesiące później premier Tage Erlander pojechał do Moskwy z szerokimi pełnomocnictwami. Podczas rokowań z Chruszczowem Erlander poruszył sprawę Wallenberga. Chruszczow poczerwieniał i wykrzyknął z wściekłością: "Nie chcę więcej słyszeć tego nazwiska. Nic nie wiem i nie chcę nic wiedzieć o tym osobniku. Jeżeli Pan wspomni o nim jeszcze raz, przerwę nasze rozmowy!"

Szwedzi poprzestali na tym, z wyjątkiem wysłania jeszcze dwóch not z 27 września i 17 listopada 1956 r. Wreszcie 6 lutego 1957 r. przyszło oświadczenie od radzieckiego wiceministra spraw zagranicznych, Andrieja Gronyki: "Tak, Wallenberg był uwięziony w Moskwie. Poszukiwania w archiwach więziennych dały w rezultacie odnalezienia pojedynczego dokumentu, pisanego ręcznie raportu z lipca 1947 r. o bezalergicznym lekarzu więzienia na Łubiance, a A. Ł. Smołcowa, to minister bezpieczeństwa państwowego Abakumowa: "Donoszę, że więzień Wallenberg (sic!), znany Wam, zmarł nagle ostatniej nocy w swojej celi, prawdopodobnie w skutek zawału serca."

Stąd, pisał Gronyko, należy wnioskować, że Wallenberg zmarł w lipcu 1947 roku. Jego uwięzienie było wynikiem "przestępczej działalności Abakumowa." Ów Abakumow został później skazany na śmierć i rozstrzelany". Gronyko dodał, że oprócz "kartki papieru" Smołcowa brak jakiegokolwiek śladu Wallenberga. Jest to wersja, którą wtedy radzieckie nadal utrzymują. Cztery lata później, w 1961 roku, nastąpiło sensacyjne wydarzenie. Profesor Nanna Svarts, będąc w Moskwie, podjęła sprawę Wallenberga w rozmowie z profesorem A. Ł. Miasnikowem, którego znała od kilku lat. Miasnikow powiedział jej, że nie tylko zna Wallenberga - jest on jego pacjentem, ale zaproponował, że zabierze ją do niego. Prof. Svarts powiedziała mu, że musi otrzymać zezwolenie od ambasadora szwedzkiego, które też uzyskała. Gdy ponownie spotkała się z Miasnikowem, ten nie tylko wycofał się ze swojej oferty, ale w ogóle odmówił rozmowy z nią na temat Wallenberga. Na tej podstawie szwedzki premier Erlander napisał do Chruszczowa, prosząc o zezwolenie na wysłanie do Moskwy szwedzkiego doktora w celu przygotowania powrotu Wallenberga do domu. Chruszczow wpadł we wściekłość, a Miasnikow popadł w kłopoty.

Przed swoją śmiercią, która nastąpiła w 1965 roku, prof. Svarts spotkała Miasnikowa jeszcze trzy razy, lecz zawsze twierdził on uparcie, że źle go zrozumiała z powodu jego słabej znajomości niemieckiego /którym w rzeczywistości władał doskonale/; nie znał Wallenberga i nigdy o nim nie słyszał. W ciągu następnych 10 lat masa informacji dotarła do Szwecji od ludzi zwolnionych z więzień radzieckich. Część tego materiału można sklasyfikować jako pogłoski. Ale w XII-1978 r. byłoby obywatel polski, Abraham Kaliński, obecnie żyjący w Izraelu, przekazał szwedzkiej ambasadzie w Tel Awiwie szczegółowe sprawozdanie z pobytu Wallenberga w trzech radzieckich więzieniach w latach 50-tych. We Włodzimierzu osobiście widział dziadek Wallenberga na podwórku więziennym.

W 1975 r. Żyd rosyjski Jan Kapłan stwierdził, że spotkał Wallenberga w więzieniu na Butyrkach. Wydał on się zdrowy i powiedział mu, że został uwięziony na 30 lat. Na podstawie sprawozdania Kapłana po raz pierwszy od 14 lat rząd szwedzki zerósł się do Moskwy o przeprowadzenie nowego śledztwa. Odpowiedź była taka sama: Wallenberg zmarł w 1947 r.

Szwedzkie Min. Spr. Zagr. wie, że Kapłanowi udało się przesłać swe informacje o Wallenbergu w szereg miejsc na Zachodzie. W liście do córki, która żyje w Izraelu, pani Kapłan nie tylko potwierdziła prawdziwość tej historii, ale napisała, że tajna policja zabiera jej męża mówiąc, iż nie zobaczy ona go już nigdy, ponieważ został zamieszany w "działalność antyradziecką" - mając na myśli rewelacje o Wallenbergu.

Wówczas nagle cały świat zachodni zaczął interesować się Raoul'em i Wallenbergiem. W szeregu krajów powstały komitety na rzecz Wallenberga. Na czele komitetu brytyjskiego stoją członkowie parlamentu: Greville Janner, i Winston Churchill; na czele amerykańskiego - senatorowie Frank Church,

Claiborne Pell, Daniel P. Moynihan i Rudy Boschwitz, Tom Lantos, węgierski Żyd, któremu Wallenberg uratował życie, został kongresmenem z Kalifornii i dzięki jego wysiłkom Wallenberg został honorowym obywatelem Stanów Zjednoczonych - co umożliwiło rządowi amerykańskiemu wzmocnienie wysiłków w jego sprawie.

W styczniu br. w Sztokholmie odbyło się międzynarodowe spotkanie, na którym którymś świadkowie, którzy spotkali Wallenberga lub mieli jakikolwiek kontakt z nim w radzieckich więzieniach, zrelacjonowali swe historie. W maju Nina Lagergren, siostra przysrodnia Wallenberga otrzymała od czkowieka, którego on uratował, czek na 10.000 dolarów, a na jej cześć zostało zorganizowane specjalne przyjęcie na Yeshiva University w Nowym Jorku. Obecnie została wysunięta kandydatura Wallenberga do pokojowej nagrody Nobla na rok 1981.

W czasie konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie w Madrycie Wielka Brytania i inne kraje podniosły sprawę Wallenberga domagając się wyjaśnienia jego losów.

Nadal pozostała bez odpowiedzi wielkie pytanie: dlaczego Rosjanie kłamią systematycznie od 36 lat? Dlaczego odmówili wydania go po śmierci Stalina /i Abakumowa/ lub po upadku Chruszczowa czy też w ramach kilku amnestii?

Rola, jaką odegrał Wallenberg na Węgrzech, jego czysty idealizm były nie do pojęcia dla nich; podejrzewali go, że jest szpiegiem amerykańskim i może nawet przyjacielem niektórych hitlerowców. Lecz teraz muszą zdawać sobie sprawę, że jest to absurdem, że ratował on Żydów z czysto humanitarnych pobudek za pomocą funduszy otrzymanych za zgodą rządu szwedzkiego.

Jednakże Rosjanie nadal obstają przy swej starej wersji, której nieprawdziwość została wielokrotnie udowodniona, iż Wallenberg zmarł w 1947 roku na atak serca. Dowody przedstawione na spotkaniu poświęconym Wallenbergowi wskazują na to, że żył on jeszcze w 1980 roku. Czy po tragicznych, zrujnowanych latach życia obchodził jeszcze żywy swoje 69 urodziny przypadające 12 sierpnia?

✽

Więzienne koleje losu Wallenberga od 1945 roku

- 1945 - Raoul Wallenberg aresztowany w Budapeszcie; wzięty do moskiewskiego więzienia na Łubiance; dzieli celę z Gustawem Richterem, funkcjonariuszem niemieckiej policji w Bukareszcie; przewieziony do Lefortowa; komunikuje się z Claudio de Mohrem stukając w mur więzienny.
- 1946 - z powrotem na Łubiance; więzienie śledcze w Odessie
- 1947 - zabrany do więzienia dla przestępców politycznych we Włodzimierzu, a następnie do Chelmer-Ju; wg A. Gromyki zmarł na Łubiance
- 1948 - na Łubiance, wg gen. Mosera
- 1949 - przewieziony do moskiewskiego więzienia na Butyrkach, gdzie jak twierdzi Karl Kötter, siedział on w jednej celi z Wallenbergiem
- 1949-1951 - z powrotem we Włodzimierzu
- 1951-1953 - Butyrki; więzienie dla więźniów politycznych w Wierchnim Ural-sku, gdzie wg jednej z relacji był izolowany
- 1954-1959 - przewieziony do więzienia politycznego w Aleksandrowsku; Abraham Kalinicki twierdzi, że widział go tam kilka razy na dziedzińcu więziennym
- 1962 - na wyspie Wrangla /wg rosyjskiego Żyda, Haima Moszyńskiego/
- 1964-1977 - na Butyrkach; w Szadivowie koko Irkucka, we Włodzimierz, na Zabajkaju; z powrotem na Butyrkach /wg radzieckiego obywatela Jana Kapłana, który został aresztowany po przekazaniu tej wiadomości swojej córce w Izraelu/
- 1978 - w specjalnym szpitalu psychiatrycznym w Błagowieszczeńsku przy granicy chińskiej /wg dysydenckiej grup. rosyjskiej/

1979 - w jednym z więzień pod Moskwą
1980 - w jednym z więzień w okolicach Leningradu. Świadek twierdzi, że spotkał Wallenberga w szpitalu więziennym

The Times, dn. 27.07.1981 r.

VIII. KRONIKA

Czechosłowacja

W połowie września postawiono w stan oskarżenia w Ołomuńcu dwu księży i cztery osoby świeckie za działalność religijną /wyroki nieznane/. Aresztowano również 11 sygnatariuszy Karty 77 i członków Komitetu Obrony Nieśluszenie Prześladowanych - VGNS, pięć osób następnie zwolniono. Dotychczas w więzieniu bez sądu przebywa 12 osób, w tym 6 /E. Kanturkova, Jan i Jiri Runlowie, M. Šimecka, J. Horec, J. Šiklova, J. Mlynarik, K. Kyncl/ aresztowanych jeszcze w maju. Ponadto 9 osób, aresztowanych w maju i następnie zwolnionych, zostało postawionych w stan oskarżenia; są to Z. Jičínský, M. Kusý, J. Hajek, J. Müller, C. Havlova, I. Havel, K. Holomek, J. Jablonický, M. Klausky. Jiri Gruntorad został skazany na 4 lata więzienia i 3 lata policyjnego nadzoru /VI-1981 r./.

Indochiny

Wietnam, Kambodża, Laos

W wietnamskich obozach koncentracyjnych przebywa ponad 20 tys. więźniów, byłych pracowników administracji południowowietnamskiej, oficerów i działaczy opozycyjnych.

W marcu na łodziach z Wietnamu uciekło 6 tys. ludzi, a w kwietniu 13 tys. W państwach tego regionu /Indonezja, Malaje, Filipiny/ czeka na osiedlenie lub przesiedlenie 50 tys. "ludzi na łodziach". W obozach przejściowych w Tajlandii czeka na decyzję o dalszym losie 130 tys. Kambodżan, 100 tys. Laotańczyków i 14 tys. Wietnamczyków. W 1980 r. do Tajlandii przybyło 119 tys. uciekinierów, a opuściło ją w drodze do państw osiedlenia /USA, Australia itp./ 126 tys., w pierwszym półroczu br. odpowiednie liczby wynosiły 32 tys. i 78 tys.

Od 1975 r. z Wietnamu, Kambodży i Laosu uciekło 1,3 mln osób, w tym 270 tys. wietnamskich Chińczyków.

W Kambodży i Laosie stacjonuje 250 tys. żołnierzy wietnamskich, których zadaniem jest zwalczanie partyzantki antykomunistycznej i antywietnamskiej. Wojska okupacyjne utrzymuje ludność miejscową, Wietnam i w coraz większym stopniu ZSRR.

We wrześniu 1981 r. odbyło się w Singapurze spotkanie Kieu Samphana /komuniści narodości Pol Pota/, Sen Sana /b. premier w rządzie narodowym Kambodży/ i księcia Sihanouka /głowa państwa z okresu niepodległości/ w sprawie koordynacji działań antywietnamskich i zaprzestania wzajemnych walk. Doszło do porozumienia przewidującego powołanie wspólnego dowództwa wojskowego i w przyszłości rządu koalicyjnego.

Jugosławia

Chorwacja

M. Kowacević został skazany w 1977 r. na 8 lat więzienia za krytykowanie wobec studentów danych statystycznych dotyczących gospodarki Jugosławii. F. Widović, 21 lat, francuskanin, został skazany na 6 lat więzienia za posiadanie gazet zagranicznych i niedozwolonej literatury narodowej /daty nie znamy/.

M. Selić, 33 lata, pisarz, został skazany na 7 lat /JV-1980 r./ za kolportaż samizdatów.

M. Veselić, dr ekonomii, alt 41, aresztowany w kwietniu /patrz Kr. I/ został skazany na 11 lat więzienia /9-IX-81/ za udzielanie wywiadów w prasie zagranicznej /Spiegel/ i utrzymywanie kontaktów z zagranicznymi ośrodkami chorwackimi.

W. Gotovač, pisarz, został skazany w czerwcu br. na 2 lata więzienia za udzielanie wywiadów prasie zagranicznej.

M. Bulat /przynależność narodowa nieznana/, lat 83, rolnik, został skazany w 1976 r. na 6,5 roku więzienia za publiczne protestowanie przeciwko głodowej emeryturze.

Kosowo

Bajram Gasi, były milicjant, przywódca 5-osobowego komitetu organizującego demonstracje w Głogowacu został skazany na 15 lat więzienia /sierpień/ sześciu współoskarżonych w tym procesie otrzymało kary przekraczające 7 lat. Do połowy września skazano ponad sto osób, w tym 21 osób na kary od 6 do 15 lat więzienia.

Według danych OECD wzrost kosztów utrzymania w Jugosławii wyniósł w 1978 r. - 14%, 1979 r. - 20%, w 1980 r. - 30%, a w roku bieżącym będzie jeszcze większy.

Niemcy

NRD

13 sierpnia 1981 r. minęła 20 rocznica wzniesienia muru Berlińskiego. Władze wschodnioniemieckie zdecydowały się na ten krok, gdy liczba uciekinierów z NRD przechodzących do Berlina Zachodniego osiągnęła tysiąc osób dziennie. Od 1945 r. uciekło z terenu NRD 4,1 mln osób. Od czasu wzniesienia muru /13.08.1961 r./ próbę ucieczki podjęło 23.400 osób, straż graniczna NRD zastrzeliła co najmniej 76 osób, a 112 zranika, wielu uciekinierów zostało ujętych i uwięzionych.

W czerwcu w kilku miastach NRD /m.in. w Erfurcie, Rostoku, Weimarze/ doszło do starć młodzieży z policją w związku z zajmowaniem pustych domów i przekształcaniem ich na ośrodki młodzieżowe. Na Zachód dotarły też informacje o sporadycznych strajkach.

Niemcy Nadwoltańscy

W Dusznabe skazano D.A. Marsala na 2,5 roku kagru za dotarcie się prawa do emigracji do RFN.

16.12.1980 r. wyrzucono z Politechniki Tomskiej R. Polmera, "ponieważ chciał emigrować do RFN".

Na mocy układu podpisanego między RFN i ZSRR dotychczas udało się wyjechać ze Związku Radzieckiego 50 tysiącom Niemców Nadwoltańskich.

Niemcy Rumuńscy

Jesienią 1979 r. grupa Niemców z miejscowości Jirholtar, na odmowie wydania paszportów, podjęła próbę ucieczki przez Jugosławię. Zostali oni ujęci przez straż graniczną i we wrześniu skazani na kary od 15 miesięcy do 3 lat. Wśród uwięzionych znaleźli się: J. Noll, rodziny Kampf, Maser, Schira, Schiller i inni.

W. Schlee skazano na 3 lata za próbę ucieczki /luty 1980 r./

Rocznie emigruje z Rumunii od 10 do 12 tys. Niemców Siedmiogrodzkich do RFN.

Państwa Bałtyckie

LITWA

Na wolności pozostają jeszcze dwaj członkowie litewskiej Grupy Helsińskiej: O. Laukasajte-Poszkone i Ojciec Laurinadicius.

V. Abrutis /patrz Kr. I/ skazano na 2,5 roku kagru /28.11.1980 r./.

Dotarł na Zachód nr 26 pisma Areszwa /luty 1981/ zawierający m.in. Deklarację Litewskiej Młodzieży Patriotycznej.

ŁOTWA

-92-

25.05.1981 r. skazano na 14 lat łagru Jurisa Baumeistera, jednego z przywódców Socjaldemokratycznej Partii Łotwy. W areszcie przebywał od listopada 1980 r. Jednocześnie na 10 lat łagru skazano Dainisa Lismanisa.

ESTONIA

Pod koniec 1979 r. skazano na 12 lat łagru Imre Arakasa. W latach 70-tych zorganizował on oddział partyzancki, który odbił go z więzienia po pierwszym aresztowaniu na początku 1979 r.

Republiki Kaukaskie

GRUZJA

W listopadzie 1980 r. skazano za rozpowszechnianie materiałów żądających niepodległości dla Gruzji: V. Jgenti na 6 lat łagru, Z. Gogię na 5 lat łagru i Z. Czitanawę na 3 lata zesłania.

ARMENIA

25.02.1981 r. aresztowano dwu członków Zjednoczonej Partii Narodowej Armenii: A. Nawasardiana i A. Arszakiana.

Paruir Hairikian, lat 31, sekretarz ZPNA, skazany w 1969 r. na 4 lata, w 1974 r. na 7 lat łagru i 4 lata zesłania, na 3 miesiące przed zwolnieniem z obozu został oskarżony o rzucenie w strażnika kubkiem wina, za co grozi mu kara do 8 lat łagru. W obozie więźniowie nie mogą mieć pieniędzy, a zatem Hairikian nie mógł kupić wina.

ROSJA

16.12.1980 r. aresztowano Altuniana, ostatniego przebywającego dotychczas na wolności członka założonej w 1969 r. Grupy Inicjatywnej dla obrony praw człowieka. Poprzednio był skazany na 3 lata łagru /1969/.

30.12.1980 r. skazano na 3 lata łagru L. Ternowskiego /patrz Kr. I/, członka Roboczej Komisji d/s badania zastosowania psychiatrii w celach politycznych. Innego członka tejże Komisji, A. Podrabinka skazano również na 3 lata łagru /6.01.1981 r./, 9.01.1981 r. aresztowano F. Serebrowa /poprzednie wyroki: 1947 r. - 8 lat, 1977 r. - 1 rok/, ostatniego członka Komisji przebywającego na wolności.

16.12.1980 r. aresztowano N. Malcewą, redaktorkę pisma "Kobieta i Rosja", a 11.01.1981 r. skazano na 10 m-cy łagru jej współpracownicę N. Lazarewą.

W marcu za kolportaż samizdatów zamknięto w szpitalu psychiatrycznym J. Wołowa.

14.03 aresztowano Tjumeni Titowa i unieszczono prawdopodobnie w szpitalu psychiatrycznym. 42-letni Titow spędził już w szpitalach i więzieniach psychiatrycznych 12 lat. W okresie 1956-1962 był on pracownikiem KGB, a "kłopoty" zaczęły się w 1962 r., kiedy przeżył przełom religijny.

W marcu aresztowano we wsi Aleksiejewka /obwód Biełgorod/ N. Pawłowa, inwalidę od urodzenia, współpracownika Grupy Inicjatywnej dla obrony praw inwa lidów. W czasie rewizji znaleziono u niego materiały propagandowe partyzantów afgańskich rozpowszechniane wśród wojsk okupacyjnych.

10.04 oskarżenie łagru i "dorzucić" nowy wyrok.

29.05 aresztowano pisarza M. Jakowlewa, współpracownika pisma "Poiski".

26.08 aresztowano członka Grupy Helsińskiej I. Kowaljowa, męża T. Osipowej skazanej poprzednio na 5 lat łagru i 5 zsyłki /patrz Kr. I/; jego ojca skazano w 1975 r. na 7 lat łagru i 3 zsyłki.

Na przekomie sierpnia i września skazano na 10 lat łagru i 5 zsyłki Anatola Marzenkę. Marzenko urodził się w 1938 r. w rodzinie robotnika kolejowego, w wieku 17 lat wyjechał pracować na Syberię w tzw. zaciągu konso-molskim. W 1957 r. w hotelu robotniczym, gdzie mieszkał, doszło do bójki

między Jakutami i Rosjanami; przybyły oddział policji aresztował wszystkich, którzy akurat znajdowali się w budynku, w tym również Marczenkę. Otrzymał on 1,5 roku łagru. Po wyjściu na wolność podjął próbę ucieczki do Iranu. Straż zatrzymała Marczenkę na 30 km przed granicą. Kolejny wyrok opiewał na 6 lat ła gru. W czasie odbywania kary poznał on wielu wybitnych działaczy opozycji demokratycznej oraz drogą samokształcenia zdobył szeroką wiedzę /ukończył m.in. kurs matematyki/. Po wyjściu na wolność Marczenko przyłączył się do ruchu demokratycznego, pisał pamiętniki /wydane na Zachodzie/ i bronił więźniów. W 1975 r. został skazany na 4 lata zesłania, następnie poddano go nadzorowi policji i 17.03.1981 r. aresztowano.

Ruch religijny

Adwentyści - w roku bieżącym skazano W.Osapienko na 2,5 roku łagru, L.Transkamen na 1,5; O.Kowalewa na 2,5; L.Ossipenko na 2; P.Wołkowa na 2; M.Czułkowa na 3 i I.Pokanowa na 3 lata łagru.

Baptyści - Piotr Rumaczik, v-ce przewodniczący Rady Kościoła Baptystów został skazany na 5 lat łagru /21.03/, A.Jewzeniuka skazano na 3 lata łagru o zaostrożonym rygorze. W marcu br. aresztowano: I.Matwiejuka, N.Dikmana i G.Kostiuczenko. 13.04 aresztowano księdza A.Redina. Od sierpnia 1980 r. do stycznia br. przeprowadzono w mieszkaniach baptystów 84 rewizje.

Zielonoświątkowcy - 21.04 aresztowano w regionie Kaługi I.Fedotowa i W.Muraczkin.

17.08 skazano grupę Ukraińców-zielonoświątkowców, patrz UKRAINA.

Ruch syjonistyczny

/mianem tym określa się patriotów żydowskich, którzy chcą emigrować do Izraela, uczą się języka hebrajskiego i kultywują tradycje narodowe/ 8.05.1981 r. 13 Żydów z Kiszyniowa ogłosiło strajk głodowy domagając się prawa do emigracji. W mieście tym jest 3,5 tys Żydów chcących emigrować do Izraela.

15.05 aresztowano S.Zubko, w Leningradzie zerwano seminarium poświęcone historii i aresztowano M.Salmana.

18.05 skazano w Kijowie na 1 rok łagru "za pasożytnictwo" K.Friedmana.

26.05 skazano na 3 lata łagru W.Kisslika. W czerwcu skazano na 5 lat zsyłki matematyka Brajkowskiego, organizatora seminarium naukowego uczonych żydowskich.

23.07 aresztowano Czernobylskiego.

W sierpniu skazano w Charkowie na 6 lat łagru i 5 zsyłki J.Auszupowa

/aresztowany w kwietniu/ za uporczywe domaganie się prawa do emigracji.

Kierunki ekspansji

Afganistan - w lipcu toczyły się zacięte walki w dolinie Pańdźszir, która łączy Kabul z granicą radziecką. Była ona i pozostała nadal kontrolowana przez partyzantów. W dniach 20-28.07 stoczono bitwę o Paghman, 25 km od Kabulu. Partyzanci otoczyli 300 kadetów rządowych i kilkunastu Rosjan. 200 kadetów przeszło na stronę patriotów, reszta zginęła. Zlikwidowano również rosyjski desant helikopterowy.

Nikaragua - Rosjanie szkolą 80 pilotów dla Migów, budują lotniska oraz dostarczyli za pośrednictwem Kuby czołgi.

Etiopia - stały kontyngent wojsk kubańskich liczy 13 tys. - 15 tys., oprócz tego stacjonuje tam 2 tys. doradców rosyjskich i pewna ilość wschodniemieckich. Z Ogadereu w Płd.Etiopii do Somali uciekło ok. 1 mln osób.

Angola - stacjonuje tam 19 tys. wojsk kubańskich i tysiąc doradców rosyjskich. W czasie ataku armii RPA na bazę raketową obsługiwaną przez Kubańczyków i Rosjan w Iubango /200 km od granicy/ odkryte plany inwazji na Namibię.

Libia - w kraju tym znajduje się 5 tys. doradców rosyjskich oraz broń i wyposażenie wojskowe o wartości 12 mld dolarów w magazynach pilnowanych przez wojskowych ZSRR.

Syria - w magazynach pilnowanych przez Rosjan stacjonuje tysiąc czołgów.

Wydatki - Na pomoc dla "bratnich krajów" ZSRR wydał w 1971 r. 2 mld dol., a w 1981 r. - 24 mld. Na utrzymanie Kuby wydano dotychczas 20 mld dolarów, tj. średnio 3 mln dziennie, ale w latach 60-tych kosztowała nas ona 1 mln, a zatem obecnie suma ta musi przekraczać 5-6 mln dolarów dziennie. Dzienny koszt utrzymania Wietnamu wynosi obecnie 3 mln dolarów, ZSRR ma dostarczyć Indii na kredyt broni za sumę 10 mld dolarów

Porażki - Hiszpania zażądała zmniejszenia o połowę lotów radzieckich na wyspy Kanaryjskie, oficjalnie dokonywanych w celu wyrzucenia załóg radzieckich statków rybackich. Istnieją bowiem poszlaki, że ZSRR wykorzystuje tę drogę do zaopatrywania w broń terrorystów z organizacji baskijskiej ETA i separatystów galicyjskich z GRAPO /Galicia jest jedną z prowincji Hiszpanii/.

W. Brytania wydalila II sekretarza Ambasady ZSRR w Londynie W. Łezina za finansowanie i organizowanie rozruchów rasowych w miastach angielskich /sierpień/.

Prezydent Egiptu Sadat wydalil z kraju ambasadora ZSRR i 6 jego współpracowników oraz 2 dziennikarzy za podsycanie waśni religijnych między muzułmanami a chrześcijanami koptyjskimi.

Odpowiedź USA

Sekretarz Stanu Haig oświadczył, że przed USA stoją dwa cele:

- walka z międzynarodowym terroryzmem,
- walka z ekspansją radziecką.

Amerykański budżet obrony ma wzrastać o 7% rocznie, tzn. w 1982 r. o 55 mld dolarów /ostatnie cięcia wynoszące 13 mld są w skali globalnej bez znaczenia/, w ciągu 5 lat /1982-1986/ program zbrojeniowy USA ma kosztować 1,3 biliona dolarów.

Rumunia

G. Rusu, ekonomista z Tirgoviste, domagał się prawa emigracji do Francji w celu połączenia się z rodziną. W 1978 r. zatrzymany został za "homoseksualizm", a następnie zamknięty na 6 m-cy w szpitalu psychiatrycznym w Jilava, we wrześniu 1978 r. skazano go na 3 lata więzienia.

D. Muresan, robotnik z Bistrica Nassaud za domaganie się prawa do emigracji do USA został zamknięty w szpitalu psychiatrycznym w Bistrica; rozpoznanie "paranoja psychopatyczna". Następnie razem z P. Goges, S. Halburu i G. Budusan, którzy również chcieli emigrować, został skazany za "pasozytничество" /kary od 4 do 5 miesięcy więzienia/.

G. Vasiliu i M. Panaitescu, studenci z Bukaresztu, zostali umieszczeni w szpitalu psychiatrycznym za domaganie się prawa do emigracji.

F. Predo, lat 27, telegrafista z Bukaresztu w maju 1979 r. uciekł do Jugosławii; w Belgradzie dostał się do Wysokiego Komisarza ONZ d/s uchodźców, który zapewnił mu bezpieczny przejazd do Aten /później risk udać się do USA/. Predo pojmany został jednak przez policję jugosłowiańską i wydany władzom rumuńskim. Skazano go na 2 lata więzienia.

N. Jelev i P. Chiracu, kierowcy z Bukaresztu we wrześniu 1978 r. zbarykadowali się wraz z rodzinami w mieszkaniach, w oknach wywiesili plakaty z żądaniem prawa do emigracji i ogłosili strajk głodowy. Skazano ich na kary 2 i 3,5 roku więzienia za "poważne zagrożenie porządku publicznego".

9.03 1979 r. zniknął Parasiv /patrz Kr. I/, robotnik z Ploesti; latem 1980 r. rodzina otrzymała od policji urnę z jego prochami.

6.03.1979 r. zniknął V. Chender, robotnik z Sighisoara, jeden z założycieli WZZ okręgu Mures /patrz Obóz I - Rumunia/.

-95-

N. Dascalu, jeden z założycieli WZZ Robotników Rumuńskich - SLOMR /patrz Obóz I - Rumunia i Kr. I/, po odbyciu kary 18 m-cy więzienia został napadnięty przez "nieznanych sprawców", którzy próbowali go zabić. Obecnie grozi mu nowy proces i wyrok od 6 m-cy do 5 lat więzienia. 14 członków SLOMR-u skazano na 3 do 6 m-cy obozu za "pasożytnictwo".

6.04.1981 r. został pobity przez Securitate /policja bezpieczeństwa/ Dumitru Mircescu, robotnik, działacz związkowy od 1928 r., od 1933 r. członek Narodowego Komitetu Antyfaszystowskiego luźno związany z komunistami. W 1936 r. Mircescu uciekł do ZSRR, aby tam studiować na politechnice. Po przekroczeniu granicy natychmiast go aresztowano, zesłano do Kazachstanu, a następnie skazano na 10 lat. Wyrok odbył w łagrze w Workucie. Po zwolnieniu w 1947 r. nie pozwolono mu wrócić do kraju. W 1949 r. uciekł do Rumunii przez zieloną granicę. Uwięziono go na 6 m-cy, ale później pozwolono pozostać w ojczyźnie pod nadzorem policji. Mircescu pracował odtąd jako robotnik niewykwalifikowany. Po przejściu na emeryturę otrzymał paszport /1/1979 r./ . W czasie pobytu we Francji ogłosił fragmenty swych pamiętników dotyczących pobytu w ZSRR. W 1980 r. powrócił do Rumunii.

Ukraina

24.12.1980 r. skazano trzech redaktorów "Posłańca Ukraińskiego": St. Chmarę, lekarza, na 7 lat łagru, W. Szewczenkę, dziennikarza, na 7 lat łagru i 4 lata zsyłki, O. Szewczenko, biochemika, na 5 lat łagru.

Oksanę Meczko, czł. ukraińskiej Grupy Helsińskiej /patrz Kr. I/ przeniesiono ze szpitala psychiatrycznego do więzienia.

24.03 aresztowano w Pustomytach k/Lwowa I. Kandybę /patrz Kr. I/, prawnika, członka ukraińskiej Grupy Helsińskiej, poprzednio zwolniono go z łagru w 1976 r.

L. Siwy, robotnik walczący o prawo emigracji z ZSRR, autor telegramu solidarnościowego wysłanego na ręce L. Wałęsy, został pobity przez "ohuliganów".

W lutym aresztowano za kolportaż samwydawnictwa w Kijowie studenta S. Naboka 8.04 "nieznani sprawcy" pobili na ulicy Kijowa N. Płakniuka, poprzednio więzionego w szpitalu psychiatrycznym.

17.08 skazano grupę ukraińskich zielonoświątkowców: biskupa J. Szabura, P. Pawluka, S. Tkaczenko i L. Letwinę na kary 5 lat łagru i 5 zsyłki, A. Tatarczenko skazano na 3 lata łagru i 3 zsyłki.

Strajki

Kijów. Pod koniec marca i na początku kwietnia wybuchły dwa strajki trwające półtora dnia w eksperymentalnych zakładach Ogólnozwiązkowego Instytutu Naukowo-Badawczego dostarczających wyposażenie dla hodowli bydła. Pierwszy strajk zaczął się, gdy kierownictwo podniosło normy produkcyjne zachowując płace na dawnym poziomie. W rezultacie strajku przywrócono poprzednie normy.

Drugi strajk rozpoczął się, gdy zabrakło wody w obwodzie. W wyniku strajku na drugi dzień usunięto uszkodzenia w systemie dostarczania wody. Strajk został zorganizowany przez lokalne komitety partyjne i związkowe. Po drugim strajku dyrektor zakładów został usunięty oraz nastąpiły zmiany na stanowiskach w partii i związkach zawodowych w obwodzie.

W tym samym czasie w innych zakładach produkujących materiały zbrojeniowe dla budownictwa robotnicy ogłosili strajk. Zażądali oni również obniżenia norm produkcyjnych, podwyższonych w wyniku instrukcji z góry. Strajk również został uwieńczony sukcesem.

